

ANDRZEJ MĘŻYŃSKI

BIBLIOTEKA KÓRNICKA JANA DZIAŁYŃSKIEGO

1. JAN DZIAŁYŃSKI – KSZTAŁTOWANIE SIĘ OSOBOWOŚCI I PROGRAMU DZIAŁANIA

Po śmierci Tytusa Działyńskiego (1861) jego syn, ostatni Działyński na Kórniku – Jan, odziedziczył wraz z ojcowskim majątkiem Bibliotekę Kórnicką. Biblioteka stała się dla Jana jednym z najważniejszych zajęć życiowych, któremu poświęcił wiele energii, ambicji i funduszy, wzbogacając jej zbiory i rozszerzając zakres działania.

Okres właściwego kierowania Biblioteką przez Jana był względnie krótki. Gorące czasy przedpowstaniowe (1861 - 1863) i zajęcia związane z przejęciem ojcowskich majątków nie pozwoliły Działyńskiemu na poświęcenie Bibliotece w tym czasie tyle uwagi, ile zamierzał. Popowstaniowy sekwestr majątków i przymusowa emigracja uniemożliwiły mu pracę w Bibliotece, spakowanej zresztą w skrzynię i niedostępnej. Toteż dopiero po powrocie do Wielkiego Księstwa w jesieni 1868 r., aż do śmierci w marcu 1880, mógł zająć się organizacją i rozwojem Biblioteki Kórnickiej. Okres ten obejmował tylko dwanaście lat, lecz dwunastolecie to cechował intensywny rozwój, a przede wszystkim – powiększenie księgozbioru głównie przez wielkie zakupy. Osiągnięcia takie nie mogły być dziełem przypadku czy prostą funkcją uwolnienia spod sekwestru majątków i zobowiązań moralnych młodego Działyńskiego nakazujących mu kontynuowanie prac ojca. Stały się one możliwe dzięki temu, że Działyński przygotowywał się od dawna do przejęcia Biblioteki, a w całości kształcił działania, określonych później przez historyków jako mecenat Jana Działyńskiego, rozwój i sprawne funkcjonowanie Biblioteki zajmowały zawsze jedno z pierwszoplanowych miejsc. Mecenat Działyńskiego – poważny wysiłek organizacyjny i finansowy w latach 1868 - 1880 – zainteresował przede wszystkim historyków nauki. Tematowi temu poświęcono już liczne prace¹. Wyprzedziły one opracowanie pełnej i udokumentowanej biografii Działyńskiego, przez co niejednokrotnie inter-

¹ Charakterystyka mecenatu Jana Działyńskiego zajęła poczesne miejsce w książce T. Alka-Kowalskiego *Formy organizacji i popierania nauki w Wielkopolsce. Socjologiczne stu-*

pretacja jego działań mecenasowskich może budzić wątpliwości. Przyjęto, zasadniczo słusznie, wiązać zainteresowania Jana z edukacją wyniesioną z domu rodzinnego, a przede wszystkim z wpływem ojca, który tą edukacją kierował. Utał się tu jednak pewien schemat, w myśl którego etapy edukacji Jana charakteryzuje się następująco: dzieciństwo spędzone w domu „pełnym gorącego patriotyzmu”, edukacja szkolna, podczas której gimnazjalista Jan „stara się realizować wdrożone przez ojca od najwcześniejszych lat zasady działalności społecznej”. Ojciec troszczy się również o rozbudzenie w synu zamiłowań bibliofilskich i wdraża do „przyszłej działalności mecenasowskiej”, interesuje się tym „co Jaś robi, kupuje i zgromadza”². Dalej, obaj Działyńscy mieli pracować razem jako partnerzy przy zakupach czy pracach wydawniczych. Fakt, że syn dodał do repertuaru zajęć ojcowskich finansowanie i organizację ruchu nauk ścisłych, interpretowany jest z kolei jako proste rozszerzenie zainteresowań ojca. Przyjmuje się tu też pogląd, że zainteresowania naukami ścisłymi Jana dadzą się wyprowadzić w pełni z przyjętych przez niego zasad pozytywizmu³.

Niektóre z takich utartych już poglądów, podstawowych dla zbadania procesu kształtowania się koncepcji i przekonań Jana Działyńskiego co do swoich zadań w społeczeństwie, a co za tym idzie – roli Biblioteki Kórnickiej i jego wkładu w jej

dium porównawcze. Wrocław 1970. Ustalenia i metody autora zakwestionowała w recenzji M. Ergetowska w „Kwartalniku Historii Nauki i Techniki” 1973 nr 4 s. 738 - 741. Zagadnieniu udziału Działyńskiego w życiu naukowym emigracji paryskiej poświęciła uwagę D. Rederowa w książce *Emigracyjny ośrodek naukowy we Francji w latach 1831 - 1872*. Wrocław 1972. Tematowi temu zostały poświęcone również prace autora tego artykułu: A. Meżyński: *Stowarzyszenie Pomocy Naukowej w Emigracji (1868 - 1880) w koncepcji Jana Działyńskiego*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1974 nr 1 s. 71 - 92; *Towarzystwo Nauk Ścisłych w świetle archiwaliów Biblioteki Kórnickiej*. „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”. Seria C. Z. 18: 1974 s. 43 - 96. Wreszcie W. Molik pokusił się o zarysowanie całokształtu problemów, związanych z mecenatem Jana Działyńskiego, w książce *Jan Działyński jako mecenas nauki i sztuki*. „Materiały i Studia do Dziejów Kultury w Wielkopolsce” Z. 7: 1974. Zob. rec. S. Potocki: *Z badań nad mecenatem Jana Działyńskiego*. „Roczniki Historyczne” R. XLI: 1975 s. 152 - 157.

² Molik, *op. cit.* passim. Ten ostatni cytat przepisał zresztą Molik z innej pracy nie sprawdzając go w zachowanym liście (zob. rec. S. Potockiego, *op. cit.* s. 154). Pełny tekst nie datowanego listu Tytusa Działyńskiego (z czerwca 1860 roku?) do żony Celestyny (BK 7332 k. 822 - 3) brzmi: „[...] powiedz mi, co Jaś robi, widzę, że zgromadza i kupuje, ale jakąż pracę, jakąż rzecz sam z siebie wydać zamyśla. [...] Czyby też ten Jaś nie chciał się chwycić osobistej pracy, uczyć się, a potem zamacać pióro w kałamarz, [...] to paniczowskie życie, ta protekcja udzielana drugim, kiedy kto sam nic nie robi, jest bardziej szkodliwą jak pomocną”. Stanowisko Ojca, potępiającego syna za lekkomyślne, nietwórcze życie i przedwczesne mecenasowstwo, daje wyraz sytuacji rodzinnej wręcz przeciwnej do tej, którą sugerował Molik.

³ Do takich wniosków dochodzi T. Alek-Kowalski: *L'idée de la sciences selon l'interpretation de Jan Działyński*. „Organon” Z. 3: 1966 s. 219 - 223. Por. moje uwagi w tej sprawie w artykule *Towarzystwo Nauk Ścisłych w Paryżu...* s. 48 - 50.

rozwój, wypadnie w tej pracy zakwestionować. „Rewizji” tej najłatwiej będzie dokonać śledząc, choć w dużym skrócie, etapy edukacji młodego Działyńskiego i komplikacje w wyborze zawodu.

Problem wyboru kierunku jego wykształcenia pojawił się po raz pierwszy po maturze złożonej w 1849 r. w Gimnazjum św. Magdaleny w Poznaniu. Świadectwo maturalne nie dawało rodzinie powodów do zachwyty; szkoła nie odkryła żadnych specjalnych zainteresowań młodego Jana i tym samym nie pomogła we wskazaniu kierunków jego dalszego kształcenia⁴. Nie znane są nam szczegóły debat rodzinnych dotyczących dalszych projektów edukacji Jana, znamy natomiast ich rezultat: jesienią 1849 r. młody Działyński wstąpił jako prosty żołnierz do wojska pruskiego do kompanii „pionierów”, czyli saperów. Decyzja ta, jak wykazał dalszy przebieg służby wojskowej Działyńskiego, była niefortunna. Cóż mogło wpłynąć na wybór takiej właśnie kariery dla młodego magnata? Służba wojskowa była wprawdzie w Wielkim Księstwie Poznańskim obowiązkowa, lecz Działyńscy znaleźliby z pewnością sposoby jej ominięcia, choćby za sprawą życzliwego im księcia Bogusława Radziwiłła, generał-majora w armii pruskiej. Odpowiedzi na to pytanie wydaje się być kilka. Jednej z nich udziela sam Tytus Działyński, gdy w 1851 r., namawiając syna do opuszczenia wojska, pisze: „[...] robisz mi nadzieję, że idąc za moją radą, porzucisz to obrzydłe rzemiosło pruskiego żołnierza. Kiedym Cię do niego namawiał, miałem przede wszystkim na myśli Twoje wykształcenie w inżynierstwie na wodzie, jeżeli niekoniecznie pobratanym, ale jednakże sprzyjającym wyższej administracji ekonomicznej [...]”⁵.

Ojciec zdawał się liczyć i na inne korzyści mające wyniknąć ze służby Jana. Chciał chyba, by syn zetknął się z działaniem administracyjnej maszyny pruskiej i by zapoznał się od kulis z systemem, z którym prawdopodobnie będzie się musiał później mierzyć w życiu. Sam Jan nadawał swojej służbie w wojsku pruskim znamie wallenrodzizmu. Pisząc ojcu o szykanach, jakie go spotykają, i o tym, że może trzeba będzie mu „innemu oddać się zawodowi”, w którym również znajdzie sposoby zrealizowania swojego życia „na nieprzyjaciół Ojczyzny szkodę”, dotychczasową swoją służbę określa jako „sposobienie się do walki w obozie nieprzyjaciół”⁶. Koszty tej wallenrodycznej lekcji były jednak zbyt duże⁷, cała kariera w wojsku pruskim okazała się pomysłem nieudanym, a sam ojciec przyznał się do błędu pisząc o tym

⁴ Świadectwo z 28 września 1849 (BK 7304) kwituje nie najlepsze postępy w nauce młodego Działyńskiego. Pisemny egzamin z matematyki przyszłego mecenasa nauk ścisłych ocenia jako: „Arbeit misslang ganz”, na pocieszenie dodając, że „dagegen befriedigte im Ganzen seine mündliche Prüfung”.

⁵ List b.d. [1851]. BK 7338 k. 48.

⁶ List z 22 października 1850 r. BK 7330 k. 122.

⁷ W październiku 1850 zwolniono Jana z saperów pod pretekstem posiadania i pożyczania „zakazanych książek” (BK 7330 k. 120). Mimo wyraźnych sugestii ze strony pruskiej Jan uparcie nie rezygnował z wojska i po wstawiennictwie Bogusława Radziwiłła został przyjęty 20 listopada 1850 r. jako artylerzysta do pułku gwardii.

synowi w połowie 1851 r.: „niedogodności tak fałszywego stanowiska [Polak w służbie pruskiej – A.M.] nie stawały mi przed oczami tak jasno jak dziś”⁸.

Służba w wojsku pruskim była w intencji Jana Działyńskiego nie tylko prostym odsłużeniem wojskowej powinności, lecz wstępem do systematycznej edukacji. Po skończeniu dwuletniej służby czynnej zamierzał on zdać egzamin na oficera Landwehry, a potem wstąpić do trzyletniej szkoły wojskowej w Berlinie. Jako zakończenie edukacji przewidywał dwuletnie studia w Paryżu w *Ecole centrale des arts et manufactures*⁹. Studia w tej szkole miały mu pomóc w opanowaniu sztuki zarządzania majątkiem, choć sama uczelnia francuska przygotowywała raczej kadry kierownicze dla przemysłu. Tytus Działyński niechętnie przyjmował plany syna i perspektywę jego siedmioletniej edukacji. Nie bez racji wysuwał też zastrzeżenia, że kariera wojskowa Jana w wojsku pruskim będzie natrafiała na duże opory, jeżeli wręcz nie stanie się niemożliwa. Wolałby go widzieć wcześniej koło siebie, uprawiającego się w praktyczne zarządzanie majątkiem, a nie obciążającego się zbyt dużą, jego zdaniem, teorią naukową. Doszedł też w końcu do wniosku, że najbardziej użyteczne w „przyszłej administracji majątków” byłyby dla Jana studia ekonomiczne we Francji: „mnie się zawsze zdaje, iż Tobie wypada szukać zawodu niepodległego, przy którym byś potrafił tak kierować majątkiem, aby Ci nadał siłę polityczną”¹⁰. Zdanie to ujawnia istotny cel edukacji młodego Jana wynikający z przekonania Tytusa, iż magnacka fortuna Działyńskich ma być atutem politycznym.

Po porzuceniu myśli o karierze oficerskiej Jan przeniósł się do Paryża (jesień 1851) z zamiarem przygotowywania się do wstąpienia na którąś z uczelni paryskich¹¹. Zaczął pobierać lekcje matematyki u Grakchusa Niewęglowskiego i wbrew radom ojca powziął zamiar wstąpienia do szkoły kawalerii w Metz. W październiku 1852 r. przesyła ojcu wiadomość, że szkoła ta nie przyjmuje Polaków¹². Datę tę można uznać za zakończenie okresu wysiłków Jana w celu zdobycia własnego, samodzielnego zawodu. Jego kontakty z nauką nie skończyły się wprawdzie praktycznie nigdy, w Paryżu obok kontynuowania lekcji u Niewęglowskiego uczył się jeszcze historii literatury polskiej u Juliana Klaczki¹³, nie podjął jednak już nigdy wysiłków dla zdobycia upragnionego wykształcenia zawodowego. Przyczyny tej rezygnacji, równającej się porażce, były złożone. Z pewnością dużą rolę odegrał nacisk ojca, dla którego sprawą prestiżową było w tym czasie małżeństwo syna z Izabelą Czartoryską.

⁸ BK 7338 k. 48.

⁹ Takie plany, wielokrotnie zresztą zmieniane, przedstawiał w listach ojcu. W swoim „Dzienniczku”, pisanym w Berlinie w październiku r. 1850 (BK 7305), nakreślał sobie jeszcze szersze plany nauki.

¹⁰ List b.d. [1851]. BK 7338 k. 43.

¹¹ Ojciec sugerował mu wybranie jednej z czterech paryskich szkół wyższych: *École centrale des arts et manufactures*; *École nationale des ponts et chaussées*; *École agronomique et forestière* [?]; *École d'état-major* (BK 7338 k. 48 - 49). W Berlinie, służąc w wojsku, Jan Działyński zaliczył dwa semestry w roku 1850/51 na Uniwersytecie Berlińskim. Zob. BK 7304.

¹² BK 7330 k. 275.

¹³ Notatki z lekcji z Klaczką zob. BK 7304.

Niewykluczone, że lekcje z Niewęglowskim uświadomiły młodemu Działyńskiemu własne braki w matematyce stwarzające trudności, których nie mógłby pokonać na uczelniach francuskich? Załamanie się planów edukacji sprawiło, że Jan zaczął się skłaniać do powrotu do Księstwa i do myśli o terminowaniu w gospodarce. Decyzję podjął za niego ojciec, ściągając go z Paryża i oddając mu w administrację, zakupiony „na świętego Jana” 1853 r., Gołuchów. Gospodarka szła jednak młodemu Działyńskiemu niesporo, w r. 1854 przeniósł się więc bliżej ojca, do Januszewa w powiecie średzkim, administrując dodatkowo majątkiem Żrenica, który kupił dla Aleksandra Czartoryskiego. Począwszy od r. 1855 zaczyna coraz częściej bawić w Paryżu, a w 1857 dochodzi do skutku długo oczekiwany przez obie rodziny ślub z Izą Czartoryską.

Młodzieńcze plany Działyńskiego nie zapowiadały późniejszego rozwinięcia się jego zainteresowań mecenatem naukowym, kolekcjonerstwem czy prowadzeniem Biblioteki. Skłaniał się on raczej, jak widzieliśmy, w kierunku zdobycia określonego zawodu techniczno-wojskowego, który by mu pozwolił być pełnowartościowym dowódcą w czasie przyszłego powstania, a kwalifikacje inżynierskie, łącznie ze zdobytymi ponadto wiadomościami z dziedziny zarządzania majątkiem, miały mu pomóc w kierowaniu dominium kórnickim.

Nie można więc utrzymać, przyjętego przez dotychczasowych biografów Jana Działyńskiego, schematu edukacji Jana przyjmującego, że ten przygotowywał się w całkowitej harmonii i pod boki troskliwego ojca do przejęcia jego prac, w tym również wydawniczych i bibliotecznych¹⁴. Jeżeli pominęlibyśmy nawet różnicę poglądów na temat celów i metod edukacji między ojcem i synem, to ostrzec przed przyjęciem twierdzenia o wychowywaniu się „pod boki ojca” powinien chociażby wgląd w przedstawione wyżej w dużym skrócie „curriculum vitae” młodego Działyńskiego. Po zdaniu matury (w 1849 r.) Działyński nigdy już nie zamieszkał z ojcem na stałe, lecz był w Kórniku jedynie gościem. Podczas tych pobytów mógł się co najwyżej przypatrzeć pracy Tytusa nad przygotowywaniem edycji *Acta Tomiciana* (9 tomów w latach 1852 - 1860) czy *Lites ac res gestae*, nie brał jednak w nich udziału. Niebagatelna ta różnica wymaga wyraźnego podkreślenia: ojciec był wydawcą i nakładcą, syn przejąwszy w zasadzie program wydawniczy ojca zostanie w przyszłości tylko nakładcą, uzależnionym w swoich planach od współpracujących z nim naukowców. Współpraca z ojcem w dziedzinie wydawniczej, podkreślana jako istotny element jego edukacji, polegała głównie na pilnowaniu terminów drukowanych czy oprawianych dla ojca prac w Paryżu.

Mówiąc o wysiłkach Jana Działyńskiego zmierzających do zdobycia zawodu wspomnieliśmy, że obok motywów racjonalnych i użytecznych marząc o karierze oficera młody Działyński dawał wyraz własnym zamiłowaniom. Stwierdzić trzeba, że był to jeden z niewielu momentów w życiu Działyńskiego, kiedy przy podejmo-

¹⁴ S. Bodniak pisze o Janie: „Był w sprawach bibliotecznych i wydawniczych współpracownikiem zmarłego [Tytusa] już w okresie studiów [...] (PSB VI, 85).

waniu ważnych decyzji brał on tak dalece pod uwagę własne upodobania. Życie jego było podporządkowane programowi, który wypełniał z żelazną konsekwencją. Nad wytyczeniem tego programu, w którym objął oczywiście również i Bibliotekę, Działyński pracował gorliwie, zresztą nie tylko w czasach młodości, lecz również i później, w okresach, gdy inicjując poważne przedsięwzięcia naukowe (w rodzaju organizacji Towarzystwa Nauk Ścisłych w Paryżu) zastanawiał się nad racjonalniejszymi, a dostępnymi mu drogami pracy dla społeczeństwa. Programu tego nie wyraził w końcu w żadnej wydanej deklaracji¹⁵. Znaleźć go jednak można w licznych uwagach wypowiedzianych w listach i notatkach dotyczących towarzystw naukowych i społecznych, w których prace był zaangażowany. Działyński był przekonany, że taki plan powinien być podstawą sensownej działalności patriotycznej i ubolewał, że w Polsce: „niezmiernie mało mamy ludzi sumiennie i gruntownie zastanawiających się nad potrzebami najważniejszymi kraju, mniej ludzi szukających zasad i reguł w życiu, coś dopiero w żywotnych tajemnicach, duchowych prawdach i warunkach życia narodowego”¹⁶.

Prześledźmy próby określenia owych „najważniejszych potrzeb”, obowiązków wobec siebie, rodziny i społeczeństwa. Najwcześniejszą z nich przynoszą notatki w dzienniczku Jana Działyńskiego z października 1850 r.¹⁷ Służył on jeszcze wtedy w saperach i nie przewidywał trudności, jakie napotka później w wojsku pruskim, toteż swoje plany życiowe konstruował zakładając, że po ukończeniu szkoły wojskowej (3 lata) przejdzie do sztabu głównego (jeden rok), a potem weźmie urlop z wojska na 4 lata, które poświęci kolejno na: „bibliotekarstwo, księgarstwo i drukarnie”, „handel, comptoir i bankierstwo”, „gospodarstwo teoretyczne i praktyczne w Anglii i Ameryce”, pracę „w domu nad dobrami”. Wykształcenie biblioteczne pragnął zdobyć przechodząc praktykę przy „bibliotekarzu jakimś wielkim w Anglii lub Francji”. Program obszerny i zakrojony na miarę zadań, które staną przed Działyńskim po objęciu ojcowskich majątków.

Działyński próbował dalej określić te zadania: „Co w ogóle mam w życiu do zrobienia?” – zapytuje w dzienniczku i udziela sobie (w punktach) odpowiedzi następującej: I. „Bibliotekę Kórnicką: 1. zbogacać, 2. publiczności przystępną uczynić i dobrze zawiadować, 3. eksploatować dla historii i literatury. II. Gospodarstwo dobrze prowadzić swoje i siostr [...]. III. Być silnym synem ziemi naszej, która czerpać z siebie mocy dozwala. Jednym słowem czerpać siłę z ziemi moralną i finansową, obracać ją w broń opozycyjną słowa i czynu [...]”. Tym ostatnim zdaniem Jan wychodził naprzeciw zamierzeniom ojca, który uważał również, że silna pozycja majątkowa i gospodarcza jest podstawowym atutem w walce politycznej (por. s. 120). Wspólnym dla ojca i syna było przekonanie, że „gospodarstwo” jest

¹⁵ Za taką można by uznać jedynie projekt Ustawy Towarzystwa Nauk Ścisłych w Paryżu (13 czerwca 1870 r.), który był podstawą do zredagowania przez Towarzystwo właściwej ustawy. Tekst projektu zob. Meżyński: *Towarzystwo Nauk Ścisłych w Paryżu...* s. 75 - 78.

¹⁶ List do J. Rustejki z maja 1873 r. BK 7449 k. 213.

¹⁷ BK 7305.

narzędziem pomocnym w realizacji celów politycznych. Celem finalnym był dla Jana Działyńskiego „czyn”, który był „myślą życia całego”, a widownia jego miała znajdować się „w Prusiech albo w Rosyi”. Chcąc podporządkować temu programowi również swoje życie prywatne, Jan był gotowy nawet plany małżeńskie związać z korzyściami płynącymi dla Biblioteki. Początkowo miał zamiar zaakceptować plany rodzinne małżeństwa z Izabelą Czartoryską jedynie pod warunkiem wniesienia przez nią w posagu biblioteki puławskiej i „przydaniu jej do Kórnickiej”. W takim wypadku „[...] to bym wiedział, że mam w ręku bardzo silny sposób przysłużenia się krajowi i porzuciłbym inne ku temu celowi wiodące środki, a rzuciłbym się na bibliotekarstwo. Jak Papie powiedziałem, że u mnie każdy środek wspomagania i ratowania kraju jest bronią dla bezbronnego, jest choćby brzytwą, której się chwytają tonący”¹⁸. „Motyw biblioteczny”, mniej czy bardziej wyeksponowany, przewija się, jak widzimy, we wszystkich planach Działyńskiego.

Podczas pobytu w Paryżu (jesień 1851 – wiosna 1853) zaczyna zajmować Jana problem kolekcjonerstwa jako jednego z pożytecznych i długofalowych zadań. Przekonuje ojca, że pieniądze wydane na zakup „pamiątek narodowych”, obrazów czy broni, nie są pieniędzmi wydanymi na próżno. Pisze: „Dlatego, że jeżeli czasem zapragnę pieniędzy [...] to dlatego, że już i ja bym chciał czasem coś narodowego zrobić lub przez nabycie jakiejś pamiątki pokazać zawczasu ludziom, jaką drogą iść chcę i zamyślam”¹⁹. W tym czasie gromadzi czasopisma emigracyjne i druki ulotne.

Późniejsze losy Działyńskiego odsunęły na pewien czas od niego problemy wyboru i hierarchii celów, gdyż gospodarka i życie rodzinne (małżeństwo w 1857 r.) nie pozostawiały mu na to czasu. Interesujące nas tu problemy wyboru celów pojawiają się dopiero w r. 1868. W tym roku zostaje zdjęty sekwestr z majątków kórnickich i przed Działyńskim pojawia się problem wykorzystania dochodów z dziedziczonych po ojcu majątków. Klęska powstania styczniowego, owego „czynu”, którego oczekiwiał z taką nadzieją w młodości, spowodowała przewartościowanie planów dalszego życia. Pozbył się myśli o walce zbrojnej, swoje „siły i środki” postanowił poświęcić „życiu duchowemu” narodu, przez co rozumiał przede wszystkim popieranie szeroko rozumianej oświaty. Program taki przedstawił bibliotekarzowi kórnickiemu Zygmunutowi Celichowskiemu uzgadniając z nim linię zakupów dla Biblioteki. „Proszę wierzyć, że dawniej zbierałem ciekawości, starożytności i dużo nieraz troszczyłem się o zabytki, pamiątki itd. Teraz głównie mi o to chodzi, aby być człowiekiem użytecznym swego czasu, pomocnikiem przedsięwzięć dobrych, zwłaszcza duchowych czy umysłowych, szerzących światło i oświatę w narodzie, bo życie duchowe to główny i nieodzowny warunek życia i uprawnienia do życia narodowego, które jest zadaniem naszym”²⁰. Zauważyć tu na marginesie można, że Jan zmienił tutaj

¹⁸ List Jana do Tytusa z 27 maja 1851 r. BK 7330 k. 165.

¹⁹ List Jana do Tytusa z 2 lipca 1856 r. BK 7330 k. 245.

²⁰ List z 27 kwietnia 1870. BK 7453 k. 74.

swoje zapatrywania na zadania kolekcjonerstwa. 15 lat temu uważał je za jedną z „najważniejszych prac narodowych”, teraz odrzuca kolekcjonerstwo jako cel sam w sobie, interesują go jedynie korzyści praktyczne, które dadzą się wyciągnąć z zebranych materiałów²¹. Podobne stanowisko deklarował Działyński w latach siedemdziesiątych wielokrotnie: „Chęć przysłużenia się czymś użytecznym jest we mnie potężną sprężyną i nienasyconym potworem jak smok Krakusa itd. Dla kraju chciałbym przed śmiercią wiele i jak najwięcej zrobić i ta sacra fames jest monomanią”²². Za najpożyteczniejsze uznał w końcu finansowanie szeroko rozumianej oświaty, która jest „początkiem i wzrostem życia narodów, a zarazem ich uprawnieniem do życia, siłą i ozdobą”²³. W oświacie i nauce widział Działyński, podobnie jak pozytywści, szansę odrodzenia narodu i na tych polach skoncentrował swe wysiłki. W przełożeniu na język praktyki oznaczało to wspomaganie finansowe uczącej się młodzieży, drukowanie podręczników, tekstów naukowych, źródłowych i literackich, przekładów klasyków²⁴. Stanowisko to tłumaczy również dysproporcję, jaka pod koniec lat siedemdziesiątych zarysowała się między kosztami ponoszonymi przez Działyńskiego na Bibliotekę i na wydawnictwa na korzyść tych ostatnich.

2. TEORIA BIBLIOTEKI JANA DZIAŁYŃSKIEGO

Wbrew młodzieńczym planom nie udało się Działyńskiemu odbyć praktyki w bibliotece zagranicznej, nie podjął też studiów, podczas których mógłby zapoznać się z bibliotekami jako ich użytkownik. Do swej przyszłej roli w Bibliotece Kórnickiej mógł się jednak przygotować inaczej: przez zapoznawanie się z organizacją i pracą innych bibliotek w czasie swoich licznych podróży po Europie oraz przez lekturę fachowej literatury. W Polsce literatura ta była reprezentowana ubogo. Za jedyny,

²¹ Stanowisko Jana zbliżyło się po latach do stanowiska ojca, który przekonywał go niegdyś w bardzo podobny sposób o konieczności ograniczenia wydatków na zakupy kolekcjonerskie: „Wiesz, że mam szczerze zamiłowanie w pomnikach polskich i nieskończenie się cieszę, że i Ty pocziwaj moją słabość, a może i cnotę tak zupełnie dzielisz. [...] Ale powiem Ci, że w moich oczach zbiory mają mało wartości i że tylko onych użytek może uświęcić zamiłowanie” (list z 21 lutego 1860. BK 7338 k. 172). Wydaje się, że obaj Działyńscy przeszli podobną ewolucję jako zbieracze. Po latach doświadczeń uznali, że zbieractwo to trzeba ograniczyć i ukierunkować. W wypadku Tytusa ukierunkowanie to polegało na koncentrowaniu się pod koniec życia na zakupach jedynie najcenniejszych materiałów źródłowych do dziejów Polski; Jan natomiast zaniechał pod koniec lat siedemdziesiątych prawie zupełnie czynienia zakupów dla muzeum kórnickiego czy gołuchowskiego, pozostając przy uszczuplonych nabytkach dla Biblioteki, a wysiłek finansowy obrócił na wydawnictwa. Obydwaj Działyńscy nie wyrzekli się jednak nigdy myśli o nabywaniu rzeczy naprawdę cennych: „Nam trzeba tylko na wyjątkowe piękności mieć wzgląd” (Tytus do Jana *ibid.*). Takie „piękności” obaj Działyńscy kupowali bez wahania.

²² List do J. Rustejki z 1870 r. BK 7449 k. 51.

²³ Cytat pochodzi z projektu ustawy Towarzystwa Nauk Ścisłych w Paryżu. Zob. Meżyński: *Towarzystwo Nauk Ścisłych w Paryżu...* s. 75.

²⁴ Wydawnictwa Jana Działyńskiego omówił T. Alek-Kowalski: *Działalność wydawnicza Biblioteki Kórnickiej do r. 1925*. „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” Z. 7: 1959 s. 114 - 128.

współczesny podręcznik można było uważać *Bibliotekoznawstwo* Włodzimierza Górskiego²⁵, książkę cenną i przynoszącą bibliotekarzom szereg konkretnych wskazówek, niemniej nie dającą instrukcji co do opracowania zbiorów specjalnych, podstawowego zadania bibliotekarzy kórnickich. W Europie jednak bibliotekarze już od dawna korzystali z fachowych podręczników bibliotekarskich²⁶, a informacje o nich mógł zaczerpnąć Działyński choćby z dobrze opracowanego przez F. M. Sobieszczańskiego hasła „bibliotekarstwo” w *Encyklopedii* Orgelbranda (Warszawa t. 3 1860 s. 448 - 454). Prace te były mu chyba jednak nie znane, gdyż prosił Rustejkę o wyszukanie w Paryżu „dobrej książki o rzemiośle bibliotekarstwa, o utrzymywaniu bibliotek i archiwów, o sposobie opisywania manuskryptów [podkr. J. Dz.], o katalogowaniu tychże i książek”²⁷.

A przygotowanie praktyczne? Wydaje się, że za całą wiedzę praktyczną musiała mu wystarczyć obserwacja Biblioteki ojca. Ponieważ, co już ustaliliśmy wyżej, Jan bawił w domu rodzinnym tylko przelotnie, obserwacja ta nie mogła być wystarczająca. Poza tym w Bibliotece ojca nie mógł się Jan zapoznać z bieżącą pracą biblioteczną. Przypomnijmy, że po śmierci bibliotekarza kórnickiego Kajetana Kielisińskiego (7 stycznia 1849) Biblioteka przez 9 lat była pozbawiona stałego bibliotekarza, aż do momentu zaangażowania Jana Romanowskiego (1858). Jan Działyński mógł więc w Kórniku skorzystać jedynie z doświadczenia ojca, który jednak w tym okresie zajmował się przede wszystkim wydawnictwami. Wiadomo jednak, że pod koniec lat pięćdziesiątych Tytus powierzył synowi prowadzenie i „ułożenie” archiwum rodzinnego i bibliotecznego²⁸. Przyjąć też można, że niezmiernie kształtujące były zakupy, których Jan dokonywał pod czujnym okiem ojca, spierając się z nim często o wartość poszczególnych książek, rękopisów czy całych kolekcji. Kupując książki do swojego zbioru Jan Działyński pilnie uważał, by nie zrobić dubletu ze zbiorami Biblioteki Kórnickiej. Proponował często ojcu wymianę zdefektowanych egzemplarzy bibliecznych ze swoimi, lepiej zachowanymi²⁹. Orientacja w wartości zakupowanych zbiorów, zdobyta pod okiem ojca, pozostała później najsilniejszą stroną Działyńskiego – właściciela Biblioteki Kórnickiej.

Szukając źródeł bibliecznych doświadczeń Jana pozostaje jeszcze zapytać,

²⁵ W. Górski: *Krótki rys bibliotekoznawstwa*. Warszawa 1862.

²⁶ W Niemczech ukazały się już klasyczne podręczniki Zollera i Petzholda. E. Zoller: *Die Bibliothekswissenschaft im Umreise*. Stuttgart 1846; J. Petzhold: *Katechismus der Bibliothekenlehre*. Leipzig 1856. Dwa wydania *Katechizmu* (z 1871 i 1877), znajdujące się obecnie w zbiorach kórnickich, trafiły do Kórnika już po śmierci Działyńskiego. Nie wiadomo, czy Biblioteka posiadała już wtedy książkę Friedricha Eberta *Die Bildung des Bibliothekare* (Lipsk 1820), którą, być może, otrzymał sam Tytus Działyński od autora podczas swojego pobytu w Dreźnie w 1824 r.

²⁷ List b.d. [1873]. BK 7449 k. 207.

²⁸ List syna do ojca z lutego 1860. BK 7330 k. 266.

²⁹ Zakupiwszy za „liche pieniądze” cenny dublet *Statuta Sigismundi I* (Kraków ok. 1540) Jan pisze: „jeżeli Papy egzemplarz gorszy, gotów jestem mieniać się” (BK 7330 k. 267). Obydwa te egzemplarze przechowywane dzisiaj są pod sygn. Cim. F. 4123; 4141 adl.

czy nie zwiedzał i nie zapoznawał się on z bibliotekami zagranicznymi, tak jak zrobił jego ojciec rozpoczynając swoją działalność kolekcjonerską. Zwiedził on wtedy szereg bibliotek europejskich (m. in. w Niemczech i Czechach), nawiązał kontakty z bibliofilami i bibliotekarzami³⁰. Jan nie pozostawił śladów podobnych zainteresowań. Nie wiemy nawet, z jakich bibliotek korzystał on jako czytelnik w Paryżu, a biblioteki te odwiedzał przecież prawie na pewno, przebywając wiele lat na emigracji. Enigmatyczna wzmianka mogąca świadczyć o tym, że Działyński bywał w bibliotekach francuskich, znajduje się w jego notatkach – dyspozycjach dziennych z lat 1865 - 1869: „katalog biblioteki St. Geneviève” (BK 7315). Oznaczać to mogło chęć zapoznania się z katalogiem słynnej paryskiej biblioteki. Jest i inny ślad zainteresowania Działyńskiego tą biblioteką. W rachunkach księgarskich Biblioteki (BK 7475) znajduje się kwit przewozowy z 29 czerwca 1861 na przesyłkę o następującej zawartości: „Cartes blanches pour catalogue, un cahier de reproduction de gravures sur bois”. Na marginesie Działyński dopisał: „Katalog Biblioteki Kórnickiej naśladowany wedle paryskiej biblioteki St. Geneviève przy Panteonie”. Widać, że Działyński zamówił w Paryżu karty katalogowe wzorowane na katalogu biblioteki paryskiej; domniemywać można, że i metodę opisu katalogowego pragnął zaczerpnąć z tego wzoru. Karty te nie zostały wykorzystane do prac katalogowych w Bibliotece i chyba zaginęły. Przesyłka ta stanowi jednak jeden z niewielu dowodów na zainteresowanie się w tym czasie Działyńskiego sprawą opracowania zbiorów w Bibliotece.

Powyższe poszukiwania źródeł wiadomości teoretycznych i praktycznych Działyńskiego dotyczących bibliotekarstwa nie przyniosły rezultatów. Musimy więc – z konieczności – przyjąć, że wiedza jego opierała się na obserwacji Biblioteki ojca i na ogólnych przekonaniach o roli biblioteki w życiu naukowym.

Nie znaczy to wszystko, że Działyński nie dysponował obszernym programem rozwoju Biblioteki. Program ten można zrekonstruować z instrukcji przesyłanych w listach Zygmuntowi Celichowskiemu, który rozpoczął pracę w Kórniku w 1869 r., kiedy to właśnie został zdjęty sekwestr majątków Działyńskiego. Biblioteka organizowała się wówczas od nowa, określenie jej przyszłych celów, a przede wszystkim – profilu powiększania zbiorów, było sprawą zasadniczą. Jako podstawowy cel Biblioteki wyznaczył Działyński gromadzenie i ochronę książek: „zadanie przechowywania w pięknych okazach rzadkości bibliograficznych na później”³¹. Świadomość, że w Kórniku trzeba ochronić od zniszczenia lub zaginięcia zabytki polskiego języka i kultury towarzyszyła zawsze poczynaniom Jana Działyńskiego wobec Biblioteki. Był on świadom możliwości owych zniszczeń i nosił się nawet z dalekowzrocznym zamiarem, nie zrealizowanym zresztą, skopiowania „ważnych rękopisów”,

³⁰ Dowodem na to może być list Tytusa Działyńskiego do Friedricha Eberta z 4 kwietnia 1822 r., w którym Tytus opisał drezdeńskiemu bibliotekarzowi znane sobie szesnastowieczne pergaminowe druki polskie. List ten, znajdujący się obecnie w Sächsische Landesbibliothek w Dreźnie (pod sygnaturą Mscr. Dresd. h. 21, Bd 6), odszukała D. Bolewska.

³¹ BK 7453 k. 9 - 10.

szczególnie takich, które uzupełniają zbiory kórnickie (*Acta Tomiciana* czy statuty praw litewskich), ponieważ „zważywszy na smutne losy pamiątek polskich można by coś poświęcić na ten cel, a zasługa byłaby niemała”³². Okazją do rozpoczęcia takiej akcji był fakt, że w latach siedemdziesiątych znajdowała się w Bibliotece w depozycie lub przechowywana w innej formie znaczna liczba rękopisów³³, z których co ważniejsze można by skopiować, tworząc w Kórniku „coś na kształt tek Naruszewicza nie oprawnych”³⁴, układanych chronologicznie i uzupełnianych przez nowe nabytki.

Działyński posiadał sprecyzowany pogląd na zakres gromadzonych materiałów. Chciał zbierać ważniejsze dokumenty historyczne poczynając od XVI w. do czasów mu współczesnych: „Zbieranie materiałów w ogóle do historii polskiej jest zadaniem Biblioteki Kórnickiej, a zbieranie ich do panowania króla Michała, Zygmunta Starego, Zygmunta Augusta, do dziejów unii Litwy z Polską, do stosunków Polski z Krzyżakami i do ostatnich stu lat naszego nieszczęścia jest obowiązkiem i bezpośrednim zadaniem bieżących prac tejże Biblioteki”³⁵, listę tę uzupełniał jeszcze materiałami po Batorym i statutami litewskimi. Syn nie zmienił więc profilu zainteresowań ojca. Dokumenty do panowania Zygmunta Starego wiązały się z kontynuacją „*Tomicianów*”, „*Stosunki Polski z Krzyżakami*” – to Tytusowe *Litesy*; materiały do dziejów unii Litwy z Polską miały kontynuować zainteresowania ojca udokumentowane wydaniem *Źródlopismów*³⁶. Rozszerzeniem programu w zakresie gromadzenia było natomiast zwrócenie uwagi na materiały z okresu porozbiorowego, które ojciec traktował tylko jako materiały do własnej działalności publicystycznej i politycznej; syn określił już ich rolę jako dokumentów ważnych do badań historycznych.

Działyński dawał Celichowskiemu wskazówki dotyczące kryteriów oceny bibliofilskiej wartości egzemplarzy. Polecał kupowanie każdego druku szesnastowiecznego, o ile tylko nie jest dubletem. Ciesząc się, że Celichowskiemu udało się kupić *Biblię* w przekładzie Wujka³⁷, pisze mu przy tej okazji: „Jeżeli Pan chcesz mnie sprawić przyjemność, to licytuj Pan polskie książki XVI-go wieku we wzorowych egzemplarzach, z piękną, starodawną oprawą, ale czyste, kompletne, nie podklejone”. To „ozdoba biblioteki”³⁸. Te dobrze zachowane, udane edytorsko druki są dokumentem kultury narodowej, który trzeba chronić szczególnie pieczołowicie: „Dobrze i wzorowo dochowanych polskich książek wśród klęsk narodowych jest niezmiernie mało

³² List z 11 marca 1870 r. BK 7453 k. 46.

³³ Działyński myślał przede wszystkim o dokonaniu odpisów z rękopisów poryckich, których znaczną ilość przekazał później Bibliotece Czartoryskich. Skomplikowane i nie wyjaśnione do końca losy tych rękopisów opisał J. Zathay: *Katalog rękopisów średniowiecznych Biblioteki Kórnickiej*. Wrocław 1963 s. XXXIV - XI.

³⁴ List z 15 lutego 1870 r. BK 7453 k. 32.

³⁵ List z 10 lutego 1870 r. BK 7453 k. 25.

³⁶ *Acta Tomiciana* T. 1 - 8. Poznań 1852 - 1860; *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*. T. 1 - 3. Poznań 1855 - 1856; *Źródlopisma do dziejów unii Korony Polskiej i W. X. Litewskiego*. Cz. 2 - 3. Poznań 1856 - 1861.

³⁷ Obecna sygn. Cim. F. 4061.

³⁸ List z listopada 1872 r. BK 7453 k. 154.

i są ogromnie rzadką rzeczą dla niechlujstwa ludzkiego, zaciekających dachów [...] z powodu braku czy zamięłowania, czy rozumu, czy dóbr i wolności”. W tym samym liście określił Działyński dwie grupy książek, które Biblioteka powinna gromadzić. Do pierwszej zaliczył każdą książkę, która ma trzy następujące zalety: jest polska (polonicum), rozumna i dobrze zachowana. Wymaganiom drugiej grupy odpowiadają książki cenniejsze, mianowicie: znakomite, rzadkie, pomnikowe „pod względem treści, języka, konserwacji, oprawy”. Program taki nie stawiał praktycznie Celichowskiemu żadnych przeszkód w nabywaniu pozycji uznanych przez niego za wartościowe. Działyński był jedynie za ograniczeniem zakupów do rzeczy istotnie ważnych: „Zasługa Pana wobec Biblioteki zawsze mierzyć się będzie w oczach ludzi roztropnych nie ilością nabytych rzeczy w czasie mej niebytności tylko jakością, doniosłością, wartością dziejową czy historii wypadków, czy obyczajów, czy języka”³⁹.

Drugą dziedziną, co do której Działyński pozostawił wyraźne polecenia bibliotekarzowi, było udostępnianie i wykorzystanie zbiorów. Kładł on duży nacisk na to, by Biblioteka była „żywa i wydająca owoce”⁴⁰. Zdecydowanie odcinał się od koncepcji Biblioteki Kórnickiej jako instytucji prywatnej o ograniczonym kręgu użytkowników. „Každy zbiór musi służyć do publicznego użytku” — przekonywał Augusta Zamoyskiego, gdy Zamoyscy nie chcieli wydać Celichowskiemu ze swojej Biblioteki rękopisów *Tomicianów* — niezbędnych do przygotowania tomu *Dziwnego*⁴¹.

Najcenniejsze rękopisy kórnickie odbywały podróże po Polsce, najczęściej do Lwowa i Krakowa, udostępniane tam dla prac edytorskich. Działyński nie stawiał w zasadzie żadnych przeszkód w wypożyczaniu i udostępnianiu na miejscu w Kórniku zbiorów dla celów naukowych. Pytającemu o pozwolenie w imieniu czytelników Rustejce oświadczał: „właściciel Biblioteki Kórnickiej zawsze zezwala na kopiowanie dokumentów historycznych; ilekroć ma do czynienia z człowiekiem przyzwoitym i uczciwym”⁴².

Czytelnicy — historycy i edytorzy, korzystający ze źródeł kórnickich byli jednak nieliczni i nie mogli zagwarantować pełnego wykorzystania potencjału Biblioteki. Toteż w wyznaczaniu zadań Bibliotece wychodził Działyński znacznie dalej poza jej funkcje tradycyjne. Oceniając jego plany po latach widać, że wychodził zbyt daleko, nie licząc się z jej możliwościami, a przede wszystkim ze szczupłością personelu ograniczonego praktycznie do jednego bibliotekarza. Program działań Biblioteki i jej bibliotekarzy określił następująco: „Apostołowanie pismem, słowem i uczynkiem, propaganda oświaty polskiej, myśli polskiej i uczucia, obowiązków polskich oraz udział we wszystkich objawach życia polskiego na drodze przekonań moralnych i szlachetnych [...] rozumnego organizowania się Polaków i przemysłu polskiego,

³⁹ List z 16 marca 1872 r. BK 7453 k. 121.

⁴⁰ List do NN b.d. BK 7443 k. 37.

⁴¹ List b.d. [1870]. BK 7443 k. 27 - 8.

⁴² List z lutego 1873 r. BK 7449 k. 195.

to są zalety serca i charakteru, które cenić będę wysoko w bibliotekarzu”⁴³. Tak pojęta funkcja Biblioteki wyznaczała jej miejsce jako placówki oświatowej, koordynującej i inicjującej wydawanie książek oświatowych dla ludu czy obsługiwanie czytelników ludowych. Zobowiązywała również bibliotekarzy do udziału w kółkach przemysłowych, handlowych itd. Zadania takie wiązały się z omówioną wyżej koncepcją doradczą użyteczności społecznej, jakiej ma służyć każde działanie „obywatelskie”, do których to przekonań doszedł Działyński w latach 70-tych. W konsekwencji Jan Działyński przyjmuje za główną funkcję Biblioteki kontynuowanie i rozszerzanie akcji wydawniczej. Píše: „Więcej kupuję rękopisów do druku, a zwłaszcza więcej wydaję na nakłady, jak na nabywanie pamiątek dla Biblioteki Kórnickiej, bo bym chciał widzieć ją żywą i wydającą owoce raczej, jak zbierającą samolubnie skarby”⁴⁴.

Działyński zdawał sobie sprawę, że powodzenie tych ambitnych planów będzie zależało od pracy „urzędników” Biblioteki, toteż starał się dobierać ich starannie, stawiając takie wymagania, które miały zagwarantować, iż bibliotekarze będą „pomagać każdej uczciwej pracy i starać się, aby z Biblioteki największa była korzyść”⁴⁵. Bibliotekarz „moralny” nie waha się przed żadnym wysiłkiem w pracy, pracuje ofiarnie i dokładnie. Sumiennie bada oferty, nie kupuje śmieci bibliotecznych, „wyszukuje ważne rzeczy, nie prześlepi ani jednego kawałka papieru z wyjątkowym znaczeniem”⁴⁶. Sumiennosc w pracy wiązał Działyński z poziomem etyki zawodowej bibliotekarza, z lojalnością wobec Biblioteki.

Działyński miał mniej uwag co do kwalifikacji ściśle zawodowych. Cieszył się, że Celichowski będzie miał jako historyk „znajomość rzeczy polskich i dziejów świata w tych epokach”⁴⁷ niezbędną do opracowania zbiorów kórnickich. Gratulując mu obrony pracy doktorskiej zwrócił jednocześnie uwagę na konieczność szerszego uwzględniania w pracach historyków źródeł rękopiśmiennych znajdujących się w bibliotekach: „rozprawy historyczne doktorskie wyjść muszą z ciasnych ramek średnowiecznej rutyny. Zwrócenie uwagi na nieznane źródła, wskazanie zapomnianych rękopisów po bibliotekach jest rzeczą godną historyka”⁴⁸. Mimo starań, których nie szczędził Działyński, nie udało mu się właściwie obsadzić stanowisk bibliotecznych. Przejrzyjmy listę bibliotekarzy kórnickich pod kątem trafności ich doboru i prześledźmy całość „polityki personalnej” Działyńskiego w Bibliotece.

3. BIBLIOTEKARZE KÓRNICCY

Początkowe trudności z zaangażowaniem bibliotekarzy do Kórniku były zrozumiałe. Działyński przejmował Bibliotekę w okresie dla siebie trudnym, wypełnionym

⁴³ List z 10 lutego 1870 r. BK 7453 k. 25.

⁴⁴ List do NN b.d. BK 7443 k. 37.

⁴⁵ List do Celichowskiego z 11 marca 1871 r. BK 7453 k. 88.

⁴⁶ List z 16 marca 1872 r. BK 7453 k. 120.

⁴⁷ List z 10 lutego 1870 r. BK 7453 k. 25.

⁴⁸ BK 7453 k. 10.

tak rozlicznymi zajęciami, że nie mógł poświęcić jej tyle uwagi, ile początkowo zamierzał. W r. 1861 zostaje wybrany posłem do sejmu pruskiego i bierze udział jako sekretarz w pracach polskiego Koła poselskiego. Stąd częste wyjazdy do Berlina, które odrywały go od innych zajęć, między innymi od prac związanych z remontem i przebudową zamku kórnickiego. Ciężar tych prac spadał przede wszystkim na matkę Celestynę. Jan natomiast rozwijał działalność polityczną, kaptował głosy, wygłaszał mowy, wydawał obiady dla wyborców po swoim obiorze. W październiku 1862 r. wyjechał Działyński w podróż na Bliski Wschód, a po powrocie, w lutym 1863 r., pochłonęły go całkowicie przygotowania do udziału w powstaniu styczniowym.

Udział w powstaniu, sekwestr majątków i pobyt Jana Działyńskiego do 1869 r. na emigracji sparaliżowały rozwój Biblioteki. Książki, spakowane lub pozamykane w szafach, czekały lepszych dni. Działyńskiemu i Rustejce pozostała jedynie możliwość dokonywania sporadycznych zakupów w Paryżu; nie było oczywiście mowy o ich systematycznym opracowaniu. Możliwości takie otworzyły się dopiero po zdjęciu sekwestru w 1868 r.

Konieczność zaangażowania bibliotekarza pojawiła się po przejęciu biblioteki przez Jana w 1861 r. Ostatni jej bibliotekarz Jan Romanowski opuścił Kórnik w lutym 1861, udając się na kurację do Francji. Tam też zmarł 25 października.

W styczniu 1862 posadę bibliotekarza objął Józef Rustejko⁴⁹. Był on już przez krótki okres bibliotekarzem w Bibliothèque Nationale w Paryżu (1851 r.?). W Kórniku pracował równie niedługo, bo do kwietnia 1863 r., kiedy to został aresztowany za udział w organizacji pomocy dla powstania styczniowego. Z listów jego do Działyńskiego z tego okresu⁵⁰ zorientować się można, że Rustejko zajął się wstępnym rozpoznaniem i uporządkowaniem części zbiorów. Zapoznał się też chyba ze stanem nakładów kórnickich; zaczął rozsyłać je wskazanym przez Działyńskiego osobom, a część ich oddał prawdopodobnie w komis jakiejś księgarni poznańskiej. Po uwolnieniu z więzienia (1865 r.) Rustejko wrócił do Paryża, przyjeżdżając od czasu do czasu do Kórnika. Na stałe nie wrócił do Biblioteki nigdy, choć Działyński traktował go ciągle jako bibliotekarza kórnickiego. Pozostał zresztą w służbie Biblioteki, załatwiając większość spraw związanych z drukiem jej nakładów w Paryżu.

Pierwszym bibliotekarzem po zdjęciu sekwestru został Wojciech Kętrzyński, wybitny w przyszłości historyk i bibliotekarz. Zaangażowany w końcu listopada 1868 r., opuścił Bibliotekę 1 maja 1870 r. Mimo tak krótkiego okresu pracy w Bibliotece, działalność jego pozostawiła trwale ślady. Należą do nich przede wszystkim: prace wokół wznowienia edycji *Acta Tomiciana*, sporządzenie pierwszego spisu rękopisów kórnickich i dokonanie wielu wartościowych zakupów. Narastający w tym czasie konflikt między Działyńskim a Kętrzyńskim doprowadził do przykrego dla obu stron zwolnienia Kętrzyńskiego z półtorarocznej pracy. W opracowaniach,

⁴⁹ Biogram Rustejki zob. *Słownik pracowników książki polskiej* s. 772 - 3.

⁵⁰ BK 7447 k. 1 - 11.

dotyczących tego fragmentu życiorysu uczonego, przyjęto obarczanie winą za powstałe nieporozumienia wyłącznie właściciela Biblioteki Kórnickiej. Podstawą stały się ustalenia w rozprawie Władysława Chojnackiego *Wojciech Kętrzyński a Wielkopolska*⁵¹. Przed podjęciem dyskusji z niektórymi opiniami W. Chojnackiego przedstawimy przebieg i narastanie sporu.

Głównym zadaniem Kętrzyńskiego w Bibliotece miało być kontynuowanie wydawnictwa *Acta Tomicianiana*. Dziewiąty tom *Tomicianów*, wydany przez Koenigka w r. 1862, roił się od błędów, toteż Jan Działyński wstrzymał jego rozpowszechnianie i zdecydował, że należy przygotować wydanie ponowne. Kętrzyński miał rozpocząć swoją działalność edytorską od pracy nad tym tomem i prowadzić ją dalej. Działyński, niewątpliwie zbyt optymistycznie, planował wydanie do końca 1872 r. przez Kętrzyńskiego 12 tomów *Tomicianów*. Rzetelne przygotowanie w ciągu czterech lat 12 tomów było oczywiście niemożliwe i niemożliwość ta ujawniła się już na wstępie przy reedycji tomu dziewiątego; paradoksem jednak jest fakt, że w praktyce na przyspieszenie tempa druku nalegał edytor — Kętrzyński, zdający sobie przecież sprawę z wiecznie wiszącej nad *Tomicianami* groźby niekompletności ich podstawy źródłowej, a nie nakładca — Działyński, któremu zależało na szybkim wydaniu całości *Tomicianów* — prestiżowego wydawnictwa Biblioteki Kórnickiej.

Dla zapoznania się z materiałami innych bibliotek dotyczącymi *Tomicianów* Kętrzyński przedsięwziął podróże naukowe do Paryża (grudzień 1868/styczeń 1869), Lwowa i Krakowa (październik/listopad 1869). Podróże te i badania pozwoliły mu zorientować się w złożonej problematyce *Tomicianów* i dokonać ustaleń do dziś częściowo aktualnych dla ich wydawców. Do nie kwestionowanych osiągnięć Kętrzyńskiego należało przede wszystkim ustalenie dwóch głównych redakcji *Tomicianów*. Do pierwszej zaliczył zaginiony zwód radziwiłłowski i zwód sapieżyński, przechowywany w Rogalinie, który stanowił podstawę wydawnictwa rozpoczętego przez Tytusa Działyńskiego. Za drugą redakcję przyjął zwody Stanisława Karnkowskiego i Andrzeja Opalińskiego⁵². Dokonał też szeregu innych ustaleń, dotyczących m. in. biografii Stanisława Górskiego⁵³. Badania te przeprowadzał równolegle z przygotowaniem do druku dziewiątego tomu. Pod koniec r. 1869 Kętrzyński uznał, że tom ten jest poprawiony i uzupełniony na tyle, że można go drukować. Wybrał nawet drukarnię W. Decker i Sp., która jako jedyna w Poznaniu mogła zagwarantować, według Kętrzyńskiego, poprawny typograficznie druk *Tomicianów*. Z relacji Kętrzyńskiego wynika, że Działyński zgodził się początkowo na druk w tej

⁵¹ W. Chojnacki: *Wojciech Kętrzyński a Wielkopolska*. „Roczniki Historyczne PTPN, Wydział Historii i Nauk Społecznych” R. XXIII: 1957 s. 367 - 380.

⁵² Najpełniejszej oceny wkładu pracy Kętrzyńskiego dotyczącej „ustalenia filiacji oryginalnych zwodów różnych redakcji *Tomicianów*” dokonał W. Pocięcha w artykule *W sprawie wydawnictwa Aktów Tomicianów*. „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” Z. 3: 1946 s. 9 - 11.

⁵³ Wyniki swoich badań podsumował Kętrzyński w rozprawie, która miała początkowo wejść jako przedmowa do dziewiątego tomu *Tomicianów*, *O Stanisławie Górskim*. „Roczniki Tow. Przyj. Nauk Pozn.” Poznań T. 6: 1871 s. 83 - 146.

drukarni⁵⁴. Sam Działyński kategorycznie i wielokrotnie zaprzeczał później, jakoby takiej zgody miał udzielić.

Nie osoba drukarza była jednak główną kością niezgody między wydawcą a Działyńskim, lecz różnica w ocenie kompletności podstawy źródłowej tomu. Kętrzyński nie miał prawa wjazdu do Królestwa jako były powstaniec styczniowy. Zamknięte dla niego były biblioteki warszawskie. Tymczasem w Bibliotece Zamoyskich znajdowało się podstawowe źródło do *Tomicianów*: 29 Tek Górskiego – w większości zawierających oryginalne akta kancelarii królewskiej z czasów Zygmunta I. Akta te zbadał później podczas swojej podróży do Warszawy (czerwiec/wrzesień 1871 r.) Celichowski, wiadomości o nich doszły już jednak wcześniej do Kórniku, a Działyński był przekonany o ich dużym znaczeniu. Zachęcony przez Działyńskiego Kętrzyński zasięgnął na ten temat informacji u bibliotekarza Biblioteki Zamoyskich Gustawa Ehrenberga. Odpowiedź Ehrenberga nie była wyczerpująca ze względu na niedostateczny stan uporządkowania zbiorów Biblioteki. Potwierdził on jednak istnienie 29 tek zawierających „przedmioty widocznie z *Tomicianami* jednorodne [...]”, pisane ręką szesnastowieczną. Wyraził też opinię, że „[...] szkoda by było przy wydaniu *Tomicianów*, gdyby nie zajrzano i do tego źródła, dostarczyć mogącego zapewne niemało rarytasów”⁵⁵. W Kórniku znano również pracę Jana Tadeusza Lubomirskiego, w której informował on o zachowaniu się oryginalnych akt *Tomicianów*⁵⁶. Kętrzyński odnosił się do tych informacji nieufnie: „Sąd księcia Lubomirskiego o *Tomicianach* jest bardzo niedokładny; fałszywe jest jego twierdzenie, że dotąd z tendencyjnie ułożonych kopii *Tomicianiana* przedrukowano, bo kodeks rogaliński jest najstarszym ze wszystkich mi znanych oryginałów [...]. Moim zdaniem było przedtem, że dla owych tek nie warto zawiesić druk”⁵⁷. Działyński był jednak odmiennego zdania i nie mógł Kętrzyńskiemu jego pośpiechu wybaczyć. Pisał do Celichowskiego: „Ale tak jak dla Koenigka okazał się [Kętrzyński] zbyt surowym, tak następnie dla swojego przybranego dziecka, owego przez siebie bardzo pracowicie przerobionego IX tomu, okazał się nie dość ostrożnym. Odrzuca wszelką pomoc

⁵⁴ Chojnacki (*op. cit.* s. 374 - 375) cytuje list Kętrzyńskiego do Działyńskiego z 13 marca 1870 r. (BK 7450 k. 27), w którym Kętrzyński przypomina Działyńskiemu o jego zgodzie na druk w drukarni Deckera.

⁵⁵ List z 16 grudnia 1869 r. BK 7450 k. 46 - 47.

⁵⁶ I. T. Lubomirski: *Trzy rozdziały z historii skarbowości w Polsce 1507 - 1532*. Kraków 1868 s. 64.

⁵⁷ List Kętrzyńskiego do Działyńskiego z 13 marca 1870 r., już po wycofaniu tomu z druku (BK 7450 k. 27 - 28). Opinia Kętrzyńskiego nie zmieniła się nawet wtedy, gdy Lubomirski wyjaśnił powtórnie, co uważa za oryginały *Tomicianów* („Przegląd Polski” R. IV: 1870 z. X s. 159 - 161). Kętrzyński nadal pozostał zdania, że: „co się tyczy warszawskich papierów Tomickiego w bibliotece Zamoyskich znajdujących się, to zwracam Pana uwagę na to, że to prawdopodobnie – wnoszę to z opisu p. Ehrenberga – bruliony naszkicowanych dopiero listów – czyli Entwürfe – a te zazwyczaj nie bardzo zgadzają się z oryginałami, trzeba będzie więc przede wszystkim dochodzić, jaki jest ich stosunek z oryginałami. Nowych rzeczy zdaje się nie będzie tam wiele” (list do Celichowskiego z 11 lutego 1871 r. AB 25 k. 5).

biblioteki Ordynackiej Zamoyskich, w której pomimo wiadomości o licznych tomach rękopismów z XVI-go wieku, pisanych w tym XVI wieku, nie chce uznać manuskryptów z XVI-go wieku dlatego, że złożone zostały w XVIII czy XVII. Ale przecież, u licha, jeżeli pisane w XVI to nie przez intrologatora z XVIII-go wieku”. Dalej Działyński zgłasza zastrzeżenia co do opisu zbioru przez Ehrenberga, który upewnił Kętrzyńskiego, że wartość owych materiałów w Bibliotece Zamoyskich jest nikła. „Dziwi mnie tylko, że się doktor [Kętrzyński] nie spostrzegł, że opis nadesłany, dziwnie niedbały i niedołączny, przecież wcale nie wyklucza przypuszczenia, że w tym zbiorze prócz innych rzeczy może cały komplet *Tomicianów* się znajduje. Jakże zresztą wątpić o tym po zarzutach księcia Lubomirskiego, który twierdził, żeśmy z najbogatszego kompletu Ordynackiego Zamoyskich (który zbiór i widział, i z niego czerpał) nie korzystali”⁵⁸.

Co więcej, oprócz koronnego zarzutu niewyzyskania tych źródeł Działyński miał i inne zastrzeżenia. Kętrzyński nie przejrzał (czy nie zrobił odpisów?) z Tek Naruszewicza, znajdujących się w Paryżu, z których „37 nieznanym Panu dokumentów przepisują (scilicet Erazm Rykaczewski) do IX tomu”⁵⁹. Dodać można, że do dziewiątego tomu, wydanego przez Celichowskiego ostatecznie w 1876 r. (w drukarni W. Łebskiego), weszła jeszcze pokaźna liczba dokumentów z Metryki Koronnej. Sam Kętrzyński przewidywał zresztą trafnie, że i tam mogą się znaleźć interesujące *Tomicianiana* materiały: „Trzeba będzie w Warszawie także zrewidować Metrykę Koronną, gdzie może niejedno jeszcze się znajdzie”⁶⁰.

Biorąc te wszystkie zastrzeżenia pod uwagę stwierdzić chyba można, że dziewiąty tom *Tomicianów*, przygotowany przez Kętrzyńskiego, byłby tomem uszczuplonym o istotne dokumenty, a po drugie, że edytor, zdając sobie z tego sprawę, nie zachował należytej ostrożności. Kętrzyński liczył na to, że ewentualne uzupełnienia do tomu IX będzie można dodrukować na końcu, jeżeli zamierzona podróż Celichowskiego takie uzupełnienia by przyniosła i mimo sprzeciwu Działyńskiego⁶¹ oddał tom do druku w początku lutego 1870 r. W odpowiedzi na to Działyński depeszą wstrzymał druk, a w liście wymówił Kętrzyńskiemu pracę od Wielkanocy 1870 r.

Nie ma powodów, by wątpić, że podane wyżej przyczyny były najistotniejszym, choć zapewne nie jedynym, motywem sporu Działyńskiego z Kętrzyńskim. Nie znaczy to, że Działyński nie mógł znaleźć mniej przykrego środka rozwiązania trudnej sytuacji. Ubolewać też trzeba, że tak kategoryczne stanowisko w sprawach wydaw-

⁵⁸ List do Celichowskiego z 15 lutego 1870. BK 7453 k. 30.

⁵⁹ List (nie przesłany?) Działyńskiego do Kętrzyńskiego z maja 1870. BK 7450 k. 45.

⁶⁰ List do Działyńskiego z 13 marca 1870 r. już po decyzji o wstrzymaniu druku. BK 7450 k. 28.

⁶¹ O sprzeciwie tym mówi sam Kętrzyński w liście z 22 grudnia 1869 r. (BK 7450 k. 19 - 22). W późniejszej korespondencji nakłaniał bezskutecznie Działyńskiego do zmiany tej decyzji (listy z 10 i 26 stycznia 1870 r. BK 7450 k. 24 - 26). Milczenie Działyńskiego „Kętrzyński uznał widocznie za przyzwolenie i na własną rękę rozpoczął druk” – w ten sposób uzasadnia Chojnacki decyzję Kętrzyńskiego (*op. cit.* s. 375).

nicznych zajął Działyński właśnie w sporze z Kętrzyńskim, zwłaszcza że w przyszłości nie doszło już nigdy do tak drastycznych konfliktów z autorami, których wydanie prac finansował. W tym wypadku poczuwał się do obowiązku bezpośredniego czuwania nad *Tomicianami*. „Będąc odpowiedzialnym za wydawnictwo, muszę sobie kontrolę i wiele rzeczy w prowadzeniu rzeczy zastrzec, a doktor [Kętrzyński] nie lubi być prowadzonym i warunków swoich dotąd mi nie podał”⁶².

Tu czas na zastrzeżenia co do ustaleń Władysława Chojnackiego interpretującego ten spór. Ostatni akt sporu (depesza i list Działyńskiego odwołujący Kętrzyńskiego ze stanowiska) uznał Chojnacki wręcz za machiawelistyczną prowokację Działyńskiego, który w ten sposób chciał się pozbyć krnąbrnego pracownika: „Odnosi się więc wrażenie, że Działyński specjalnie chciał sprowokować ten pretekst, aby skompromitować Kętrzyńskiego i móc łatwiej pozbyć się go z Kórnika”⁶³. Chojnacki odrzuca zdecydowanie jakiekolwiek motywy merytoryczne, które mogłyby kierować Działyńskim. Dla Chojnackiego „Działyński był typowym polskim magnatem, arbitralnym w stosunku do podwładnych i nie umiejącym ścierpieć przeciwstawiania się jego woli, a do tego człowiekiem chorym, któremu lekarze nie wróżyli długiego życia. [...] Właściwą przyczyną zwolnienia Kętrzyńskiego nie było ani zawarcie umowy z drukarzem – Niemcem, ani chęć opublikowania tomu bez warszawskich materiałów, lecz tylko zawiąły cechy jego charakteru: stałość i wstręt do schlebiania swemu chlebobdawcy”⁶⁴.

Przedstawiliśmy wyżej obiektywne racje przemawiające za zwolnieniem Kętrzyńskiego. Nie znaczy to, że można odrzucić zupełnie pobudki osobistej urazy w końcowym fragmencie sporu z Kętrzyńskim. Ich przyczyny są jednak bardziej złożone, nie dające się chyba zamknąć wygodną formułą o arbitralnym „typowym polskim magnacie”. Nie miejsce tu na próbę dokonania analizy sylwetki psychicznej Działyńskiego, wspomnieć jednak trzeba, że wiele jego, arbitralnych właśnie z pozoru, decyzji powodowane było ewidentnym kompleksem polegającym na obawie przed pomijaniem jego zdania w sprawach dla niego istotnych. Ta nadmierna podejrzliwość Działyńskiego wielokrotnie zaważyła ujemnie na jego stosunkach z najbliższymi pracownikami, nie mówiąc już o permanentnie napiętych stosunkach z rodziną żony, którą Działyński podejrzewał, w wielu przypadkach zresztą słusznie, o lekceważenie jego opinii. Obawę podobną powziął i w interesującym nas wypadku: „Doprawdy, boję się choć pozór przyjąć na siebie, że ganię w czymkolwiek dra Kętrzyńskiego, ale on, zastanowiwszy się, uczuje, że mnie w zupełnej niewiedomości utrzymywał postępu i sposobu prowadzenia rzeczy aż do zrobienia kontraktu [...]. Czy byłoby rzeczą naturalną lub korzystną, gdyby w głównym zadaniu mego wydawnictwa wyszło coś jakby w sekrecie przede mną?”⁶⁵ Obawy Działyńskiego co do przesadnej samodzielności Kętrzyńskiego miały zresztą swoje realne uzasadnienie.

⁶² List do Celichowskiego z 10 lutego 1870 r. BK 7453 k. 23.

⁶³ Chojnacki, *op. cit.* s. 375.

⁶⁴ *Ibid.*

⁶⁵ List do Celichowskiego z 19 lutego 1870 roku. BK 7453 k. 40.

Kętrzyński po zdecydowaniu się na opuszczenie Kórnika proponował, nie zawiadomiwszy o tym Działyńskiego, swoje miejsce kilku osobom. Wiadomość ta doszła do Działyńskiego, który zareagował na nią z furią. Gdy z prośbą o posadę bibliotekarza w Kórniku zwrócił się do Działyńskiego, poinformowany przez Kętrzyńskiego, Kazimierz Jarochoński, Działyński odpowiedział mu odmownie, nie szczędząc ostrych słów pod adresem byłego bibliotekarza (BK 7444 k. 141).

Przedstawione wyżej argumenty nakazują ostrożność w ferowaniu wyroku w sporze Działyńskiego z Kętrzyńskim. Stanowisko Chojnackiego, komentującego spór na niekorzyść Działyńskiego, można zrozumieć w tym sensie, że w tego rodzaju konfliktach wybitnego naukowca z dyletantem, a w dodatku z magnatem, aprioryczne przekonanie, że racja leży po stronie fachowca — nasuwa się nieodparcie. Zastanówmy się jeszcze nad aspektami sprawy, o których Chojnacki nie wspomniał bądź je jedynie zasygnalizował. Dlaczego Kętrzyński tak się spieszył z wydaniem owego pechowego dla niego i poprzednio dla Koenigka IX tomu *Tomicianów*? Chojnacki wyjaśnia to podając dwa argumenty: „Kętrzyńskiemu zależało również bardzo na jak najszybszym rozpoczęciu druku tomu dziewiątego nie tylko dlatego, że: «sława Biblioteki Kórnickiej i interes publiczności uczonej tego wymaga», ale również ze względu na spodziewane przeniesienie się jego na katedrę w uniwersytecie krakowskim, gdzie pragnął się okazać tak cennym dorobkiem naukowym i skąd miał kierować wydawnictwem dalszych tomów”⁶⁶. Inaczej mówiąc, Kętrzyński chciał użyć wydanego dziewiątego tomu *Tomicianów* jako argumentu w staraniach się o katedrę w Krakowie. Nie ukrywał tego pisząc Działyńskiemu o swojej „reputacji, którą właśnie dziewiątym tomem znacznie powiększę”⁶⁷. Sam pomysł przejścia na stanowisko profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego nie jest oczywiście naganny, pytanie tylko, czy Kętrzyński zachował się lojalnie wobec Jana Działyńskiego? Czy rzeczywiście chęć „powiększenia reputacji” nie miała wpływu na niedopracowanie *Tomicianów*? Dla Działyńskiego wpływ ten był ewidentny, a pobudki pośpiechu — znane; trudno się więc dziwić, że przyjmował je bez entuzjazmu. Kętrzyński odbył przecież na jego koszt podróże naukowe, przeprowadził gruntowne studia nad *Tomicianami*, a w ogóle, jak stwierdza sam Chojnacki: „Krótki stosunkowo okres czasu pracy Kętrzyńskiego w Kórniku okazał się niezwykle ważnym przełomem w jego życiu, pozwolił mu bowiem zetknąć się z ówczesnym światem naukowym i uzyskać w nim trwałą pozycję”⁶⁸. Nie można odmówić Działyńskiemu udziału we wprowadzeniu Kętrzyńskiego w ów świat. Tymczasem bibliotekarz kórnicki, po kilkumiesięcznej zaledwie pracy w Kórniku, wyraził chęć odejścia. Zamiar odejścia ujawnił jeszcze przed swoją podróżą jesienną 1869 r. do Krakowa, co Działyński przyjął zresztą spokojnie, udzielając mu nawet wskazówek co do najważniejszych sposobów starania się o posadę⁶⁹. Na dodatek, Kętrzyński nie tylko opuszczał

⁶⁶ Chojnacki, *op. cit.* s. 375.

⁶⁷ List z 22 grudnia 1869 r. BK 7450 k. 21.

⁶⁸ Chojnacki, *op. cit.* s. 376.

⁶⁹ List Działyńskiego do Kętrzyńskiego z maja 1870. BK 7450 k. 44.

Bibliotekę, ale jeszcze uzależnił termin odejścia od sfinalizowania się swoich starań o katedrę w Krakowie. Działyński wykazywał tu wręcz dużą cierpliwość, zdając sobie jednak sprawę z niedogodności takiego położenia. Skarży się Celichowskiemu: „Od pana Kętrzyńskiego ani słówka nie mam. Widzisz, łaskawy Pan, że wielki czas, abym miał, dla zdrowia Biblioteki, drugiego doktora, skoro mnie jeden opuszcza! Jeżeli opuszcza, bo oryginalna strona stosunku, że on już szuka innego zatrudnienia, a mnie jeszcze nie wolno szukać innego pracownika, dopiero jak jemu się uda, bo i cóż by począł, gdybym ja znalazł, a jemu się nie udało”⁷⁰.

Po powrocie z Krakowa Kętrzyński zapowiedział opuszczenie Kórnik od Wielkanocy 1870 r.⁷¹ Później zmienił termin odejścia na „świętego Michała” (29 września 1870)⁷², chcąc wziąć urlop do tego dnia w przyszłym swoim miejscu pracy⁷³. W tej sytuacji zwolnienie Kętrzyńskiego od Wielkanocy 1870 r. było powrotem do jego pierwszego planu opuszczenia Biblioteki. Mimo zasadniczych nieporozumień Działyński nie wydawał się nie doceniać pracy Kętrzyńskiego nad *Tomicianami*. Już po odejściu jego z Biblioteki nie porzucił myśli powierzenia mu dalszej ich redakcji w Krakowie. W cytowanym tu wielokroć liście zapewniał Kętrzyńskiego, że często „dla miłej zgody zgadzałem się na Pana żądania, najczęściej i prawie zawsze niezgodne z moim sposobem widzenia [...]”⁷⁴. No cóż, „sposoby widzenia” Działyńskiego i Kętrzyńskiego nie dały się pogodzić w żaden sposób i Kórnik stracił pracownika, który zostawszy mógłby odegrać wielką rolę w historii Biblioteki.

Powyższy spór z sędami W. Chojnickiego warto było, jak się wydaje, podjąć i dlatego, że ustalenia jego zaważyły na szeregu prac popularnych o Wojciechu Kętrzyńskim, które już nie bawiąc się w motywacje ujmują omawiany zatarg jako spór „kapryśnego chlebobdawcy” z uczonym o „twardym karku”⁷⁵.

Opracowanie, które by mogło zweryfikować dotychczasowe opinie, przynosi zawód: autorki artykułu *Bibliotekarska działalność Wojciecha Kętrzyńskiego* nie podjęły własnej próby naświetlenia interesującego nas tu sporu, ograniczając się

⁷⁰ List do Celichowskiego z 5 listopada 1869 r. BK 7453 k. 7.

⁷¹ Według Działyńskiego Kętrzyński „wyraził kategoryczną decyzję” odejścia w tym terminie. BK 7450 k. 44.

⁷² List do Działyńskiego z 26 stycznia 1870 r. BK 7450 k. 26.

⁷³ O urlopie takim myślał zresztą i wcześniej, gdyż zaraz po powrocie z Krakowa (w liście z 7 listopada 1869 r.) donosi Działyńskiemu, że może mu „fakultes” w Krakowie będzie gotowy „jeszcze na rok wyrobić urlop”. BK 7450 k. 15.

⁷⁴ List z maja 1870 r. BK 7450 k. 44.

⁷⁵ A. Ślisz: *Patent na Polaka*. Warszawa 1959 s. 63. Sprostować również trzeba, że Kętrzyński nie pracował w Kórniku w „bardzo skromnych warunkach finansowych” (Chojnicki, *op. cit.* s. 369). Otrzymywał 400 talarów rocznej pensji (BK 6318). Dla porównania dodajmy, że w tym samym czasie bibliotekarz Biblioteki Raczyńskich „pobierał pensji 1500 złp”, czyli 250 talarów (F. Radziszewski: *Wiadomość historyczno-statystyczna o znakomitszych bibliotekach...* Kraków 1875 s. 65). Bibliotekarz w bibliotece Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk zarabiał w 1880 r. 400 talarów. Zob. *Sprawozdania zarządu Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego...* Poznań 1880.

do stwierdzenia, że w związku z *Tomicianami* „o wybór drukarni i terminy wydań edycji powstał ostry rozdzwiek między Działyńskim a Kętrzyńskim, zakończony wypowiedzeniem pracy kórnickiemu bibliotekarzowi”⁷⁶.

Pełne zaufanie Działyńskiego zdobył Zygmunt Celichowski, który zaangażowany do Biblioteki w 1869 jako sekretarz, pozostał w niej aż do swojej śmierci (26 stycznia 1923 r.)⁷⁷. Przez pięćdziesiąt więc z górą lat wpływał Celichowski decydująco na rozwój Biblioteki, pracując w niej przeważnie sam.

Działyński obiecał Celichowskiemu objęcie kierownictwa Biblioteki i *Tomicianów* w styczniu 1870 r. wobec zadecydowanego już odejścia Kętrzyńskiego. W lutym tegoż roku zostaje Celichowski zastępcą bibliotekarza⁷⁸, a pierwszego maja przejmuje po Kętrzyńskim Bibliotekę⁷⁹. Zdobywa on zaufanie właściciela do tego stopnia, że ten powierza mu 25 grudnia 1875 r. plenipotencje majątków⁸⁰. Nie negując lojalności, sumienności i pracowitości Celichowskiego, należy jednak zastanowić się, dlaczego nie zabiegał on o powiększenie personelu bibliotecznego? W r. 1869 pracowało przecież trzech bibliotekarzy: Kętrzyński, Celichowski i pomocnik Kazimierz Chłapowski. Działyński zdawał sobie sprawę z konieczności powiększenia personelu, rozważał liczne kandydatury i zapytywał Celichowskiego o opinię. Celichowski wynajdywał natomiast najróżniejsze przeszkody i pozytywnie zaopiniował tylko Erazma Rykaczewskiego, gdy ten wyraził życzenie przeniesienia się z Paryża do Kórniku. Razem z Rykaczewskim — według Celichowskiego — podołaliby oni wszelkim zadaniom w Bibliotece, tym bardziej że w razie spiętrzenia prac można by zaangażować czasowo pomocników bibliecznych. Razem z Rykaczewskim czuł się Celichowski na siłach otworzyć coś w rodzaju „szkoły bibliecznej”⁸¹.

W innych wypadkach Celichowski nie widział potrzeby angażowania pracownika⁸². Nie chciał przyjąć nawet stałego pomocnika bibliotecznego, który według niego nie był potrzebny, dopóki „z *Tomicianami* nie ma gwałtu, dopóki warunki porząd-

⁷⁶ H. Keferstein, W. Żurawska: *Bibliotekarska działalność Wojciecha Kętrzyńskiego*. „Rocznik Olsztyński” t. VII: 1968 s. 86.

⁷⁷ Prace jego w bibliotece opisał i ocenił Grycz w artykule: *Bibliotekarze kórniccy*. „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” Z. 1: 1929 s. 16 - 29.

⁷⁸ Dziękuję on za to Działyńskiemu w liście z dnia 17 lutego 1870 r. BK 7454 k. 36.

⁷⁹ BK 7454 k. 79.

⁸⁰ Wraz z awansem służbowym rosła także pensja Celichowskiego, by pod koniec życia Działyńskiego uplasować się na pułapie dość wygórowanym. Zaczynając pracę jako sekretarz Celichowski otrzymał pobory w wysokości 250 talarów rocznie. W 1875 r. Celichowski zarabiał już 600 talarów jako bibliotekarz i 300 jako pełnomocnik. Dodatkowo zapewnił sobie i inne dochody w rodzaju „ekwiwalentów za mleko” (BK 6318).

⁸¹ List Celichowskiego do Działyńskiego z 15 marca 1870 r. BK 7454 k. 54.

⁸² Z listu Celichowskiego do Działyńskiego z 3 stycznia 1872 r. (BK 7454 k. 153) wynikać by mogło, że Działyński rozważał możliwość ponownego przyjęcia Kętrzyńskiego do Biblioteki Kórnickiej. Celichowski nie poparł jednak tej propozycji i w ogóle nie wspomniął o niej Kętrzyńskiemu, gdy ten był w Kórniku, gdyż, jak zapewnił Działyńskiego, Kętrzyński był jakoby pewien, że otrzyma profesurę w Krakowie.

kowania Biblioteki nie będą uregulowane” Trudno zgadnąć, o jakich to „warunkach” mówił Celichowski. Jego osobiste obciążenie pracą wzrastało. Został członkiem zarządu Towarzystwa Przemysłowego w Kórniku, a potem (22 marca 1872) „okręgowym” Towarzystwa Oświaty Ludowej na Kórnik i Bnin. Wyliczenie jego późniejszych funkcji naukowych i społecznych zajęłoby tu zbyt dużo miejsca⁸³. Dodać należy jeszcze, że w tym czasie Działyński czynił próby założenia periodyku bibliotecznego, którego redakcja obciążyłaby również Celichowskiego. Działyński zaniepokojony, zapytuje się więc, czy praca nad *Tomicianami* pozwoli mu na należyte wypełnienie obowiązków bibliecznych⁸⁴. I w tej sytuacji Celichowski nie życzył sobie zaangażowania drugiego bibliotekarza czy choćby pomocnika. Nie można więc oprzeć się podejrzeniu, że wołał pracować w Bibliotece sam, chcąc zachować dla siebie rolę kierownika Biblioteki i wydawnictw, a także zapewnić sobie pierwszeństwo w publikacji materiałów kórnickich. Jako argument przeciw propozycji przyjęcia współpracownika do *Tomicianów* Celichowski przypominał „sprawę Kętrzyńskiego” i pisał wręcz, że samodzielny pracownik naukowy „będzie trudny do upilnowania [!]”. Mógłby on zresztą w każdej chwili odejść, kontrola nad nim byłaby utrudniona, „mógłby zrobić jakiś kontrakt z Niemcami”. Wszystkie te, nieco demagogiczne argumenty, zmierzały do przekonania Działyńskiego, że kontrola ewentualnego przyszłego wydawcy *Tomicianów* zajęłaby tyle czasu, ile zużyłby Celichowski na samodzielne przygotowanie tomu.

Argumenty bibliotekarza przekonały w końcu Działyńskiego, a problem zwiększenia personelu w Bibliotece pojawił się w ich korespondencji po raz ostatni w 1874 r. Celichowski stanowczo już odrzucił ten projekt, tłumacząc, że „nie miałby zaufania” do swojego przyszłego współpracownika⁸⁵. Zaufaniem takim obdarzyłby jedynie Józefa Rustejkę, ale przecież wiadomo było, że ten nie może opuścić Paryża, gdzie był niezwykle użyteczny przy pracy nad wydawnictwami.

Biblioteka nie doczekała się więc drugiego bibliotekarza⁸⁶. Czy można za to winić jedynie Celichowskiego? Jego niechęć w tej sprawie zaważyła bezspornie na decyzjach Działyńskiego, jednak i on sam był zbyt niezdecydowany. Kryteria, które stawiał przyszłym bibliotekarzom kórnickim i współpracownikom, były ostre.

⁸³ Niektóre z tych funkcji wymienia biogram w *Słowniku pracowników książki polskiej* s. 105 - 106.

⁸⁴ Celichowski odpowiada mu na te pytania w liście z 25 lutego 1872 r. BK 7454 k. 178 - 179.

⁸⁵ List z 5 marca 1874 r. BK 7454 k. 286.

⁸⁶ Biblioteka angażowała jedynie okresowo pomocników bibliecznych. Kandydatów werbowano często drogą anonsów w prasie. W październiku 1875 r. po takim ogłoszeniu zgłosiło się trzydziestu kilku kandydatów (BK 7454 k. 347). W interesującym nas okresie pomocnikami takimi byli: Walerian Gorecki (lipiec 1861); Kazimierz Chłapowski (październik 1869 - kwiecień 1870, jeden miesiąc w 1872); Bolesław Sikorski (1 listopad 1875, zwolnił się po kilku tygodniach); Witold Psarski (grudzień 1875); Kalikst Rakowicz (1 lipiec 1877 - 1 październik 1878), Witold Staśkiewicz (kwiecień 1879, lipiec 1880 - kwiecień 1881).

Poszukując współredaktora dla przyszłego periodyku Biblioteki nie bez goryczy pisał Celichowskiemu, że nie zawsze jego współpracownicy odpowiadają wymogom, które im stawia. Tymczasem jemu: „potrzeba najzdolniejszego i najodpowiedniejszego człowieka w kraju”⁸⁷. Podobnie w Bibliotece powinien pracować „najzdolniejszy w kraju człowiek”⁸⁸. Równocześnie Działyński zdawał sobie sprawę z tego, że tych zdolnych pracowitych i moralnych ludzi po prostu nie ma w jego zasięgu. Nie istniało polskie szkolnictwo wyższe w Wielkim Księstwie Poznańskim i Działyński mógł liczyć jedynie na nielicznych polskich kandydatów – absolwentów niemieckich uczelni (wybitnych czasem zresztą, jak Kętrzyński czy Celichowski) lub emigrantów, którzy wyrażali zamiar powrotu do kraju i znalezienia w nim pracy. „Brak ludzi zdolnych i sumiennych był i będzie zawsze główną przeszkodą w naszym odrodzeniu”⁸⁹. Ten brak ludzi nie tylko zdolnych, lecz po prostu zainteresowanych udziałem w pracach inicjowanych przez Działyńskiego przekreślił jego niejedną inicjatywę⁹⁰. Ten pesymizm Działyńskiego właśnie w odniesieniu do kandydatów na przyszłych bibliotekarzy kórnickich był przesadny. Zainteresowanie pracą w Kórniku wyraziło, jak zobaczymy to niżej, kilku wybitnych naukowców. Pertraktacje z nimi utrudniały jednak zarówno wygórowane wymagania Działyńskiego, jak i niechęć Celichowskiego.

Najwcześniejsze znane nam plany Działyńskiego dotyczyły Juliana Klaczki. Jeszcze w 1851 r., gdy Klaczko udzielał mu w Paryżu lekcji literatury polskiej, Jan Działyński marzył o zatrudnieniu swojego profesora w przyszłości jako bibliotekarza w Kórniku: „Jeżeli Bóg da kiedyś i mnie popracować w Bibliotece Kórnickiej, to bym bardzo pragnął mieć takiego współpracownika”⁹¹.

W 1862 r. gdy, przypomnijmy, Rustejko pracował już w Kórniku, Działyński nawiązał rozmowy z Jakubem Caro. Z tego roku pochodzą w każdym razie listy uczonego w kwestii objęcia posady w Kórniku. W latach tych Caro stał u progu swej kariery naukowej, w której „wysuwał się przez czas dłuższy na czoło dziejopisów polskich”⁹². Działyńskiemu był on znany między innymi z wydanej w 1860 r. pracy *Das Interregnum Polens im J. 1587 und die Parteikämpfe der Häuser Zborowski und Zamoyski*. Ostateczna decyzja co do pracy Caro w Kórniku miała zapaść po rozmowie Caro z Działyńskim w Berlinie w kwietniu. Wynik tej rozmowy był widocznie negatywny, gdyż sprawa zaangażowania Caro nie powraca już w korespondencji Działyńskiego. Sam Caro traktował z pewnością swoją propozycję poważnie, o czym

⁸⁷ List do Celichowskiego z 16 czerwca 1972 r. BK 7453 k. 132.

⁸⁸ List do Celichowskiego z 14 marca 1972 r. BK 7453 k. 129.

⁸⁹ List z czerwca 1872 r. BK 7453 k. 132a.

⁹⁰ Znakomicie zapowiadająca się działalność paryskiego Towarzystwa Nauk Ścisłych (1870 - 1882), którego wydawnictwa Działyński finansował w całości, została podcięta w 1874 r. przez odejście najaktywniejszych członków (Władysław Folkierski, Władysław Kluger). Zob. Mężynski: *Towarzystwo Nauk Ścisłych w Paryżu ...* s. 56 - 57.

⁹¹ List do ojca z czerwca 1851 r. BK 7330 k. 168.

⁹² *PSB* III, 204.

świadczyć może fakt, że w liście do Działyńskiego przedstawił szczegółowy program swej przyszłej pracy w Kórniku⁹³.

Chciał on mianowicie pracować nad katalogowaniem zbiorów i edycjami kórnickich źródeł do historii Polski⁹⁴. Katalog swój pragnął opracować nie tylko jako „ein nactes Bücherverzeichniss”: „solle sein Werk ein litterarhistorischer sein, der zugleich einen Einblick in die Geistesarbeit einer Nation gewährt und die Entwicklung der gesamten nationalen Cultur darstelet, so muss ein so genannter raisonnirender Katalog angefertigt werden [...]”. W katalogu tym ważniejsze dzieła otrzymują dokładne opisy zawartości. Katalog ten miał być sporządzony w jednym z języków zachodnioeuropejskich lub po łacinie, a więc być rodzajem literackiego „vademecum”, które by spopularyzowało należycie znajomość skarbów polskiej literatury. Katalog powinien mieć dwa układy: rzeczowy (topograficzny) i alfabetyczny według nazwisk autorów, z których znaczniejsi powinni z kolei otrzymać notki biograficzne. Powinien ukazać się drukiem, nie wcześniej jednak, aż będzie opracowany w całości, aby uniknąć późniejszych dodatków.

Projekt Caro nie dałby Bibliotece Kórnickiej katalogu klasycznego. „Rozumowany katalog” z dokładniejszym opisem wybranych, wartościowych dzieł zbliżałby się swoim charakterem do opracowań w rodzaju F. Bentkowskiego *Historii literatury polskiej*⁹⁵ – bibliografii rozumowanej literatury pięknej i piśmiennictwa naukowego. Katalog taki byłby jednak pionierskim dokonaniem bibliotecznym i stanowiłby bez wątpienia, mimo całej niedogodności w praktycznym operowaniu i kontynuowaniu dalszych wpisów, nowość w dziedzinie opracowania druków.

Za zadanie najważniejsze w dziedzinie edytorstwa źródeł uznał Caro „eine Herausgabe der Chronisten und Annalisten aus dem Zeitalter vor Długosz, mit Hinzuziehung alles dessen, was sich in ausserpolnischen Chroniken, Annalen und Dokumenten vorfindet”. Caro uważał, że wydawnictwa kórnickie powinny pójść w kierunku wytyczonym przez Augusta Bielowskiego i Aleksandra Przeździeckiego, z których planami dotyczącymi m. in. rozpoczętej już serii *Monumenta Poloniae* (Bielowski rozpoczął druk pierwszego tomu *Monumenta* w 1856, a zakończył w 1864 r.) miał okazję się zapoznać. Caro nie wymienił żadnego rękopisu kórnickiego, który by jego zdaniem zasługiwał na wydanie jako jedno z owych podstawowych dla poznania historii Polski źródeł. Wspomniał jedynie, że kontynuacja publikacji materiałów sejmowych („Reichstagsacten”), o których widocznie wspomniał mu Działyński,

⁹³ List z 6 marca 1862 r. BK 7444 k. 63 - 66.

⁹⁴ Caro nie określił wyraźnie, czy katalog ma objąć wyłącznie druki, czy też może także i rękopisy, dokumenty i inkunabuły, co było częstą praktyką przy opracowywaniu dziewiętnastowiecznych katalogów drukowanych (zob. *Katalog Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu*. Opracowali M. E. Sosnowski i L. Kurtzmann. T. 1 - 3. Poznań 1885). Ponieważ jednak zbiór, który ma zamiar skatalogować, określa konsekwentnie jako zbiór książek, wydaje się, że miał zamiar ograniczyć się do druków.

⁹⁵ F. Bentkowski: *Historia literatury polskiej wystawiona w spisie dzieł drukiem ogłoszonych*. Warszawa 1814.

jest zadaniem nie tak pilnym. Caro zastrzegał się jednak, że jego plany wydawnicze będą mogły ulec modyfikacji po rozmowie z Działyńskim w Berlinie.

Trudno powiedzieć, co zadecydowało o negatywnym wyniku tych rozmów. Caro nie znał biegle polskiego – mogła to być jedna z przeszkód dla Działyńskiego decydujących. W korespondencji Działyńskiego znajduje się brulion jego nie datowanego listu do nie określonego adresata (prawdopodobnie do Caro)⁹⁶ zawiadający o jakiejś swojej negatywnej decyzji⁹⁷.

Kiedy Kętrzyński zgłosił chęć opuszczenia Kórnik, Działyński zaczął rozglądać się za jego następcą również i w Paryżu. Znalazły się tam trzy kandydatury. Rustejko poinformował go, że na posadę tę reflektowałby Władysław Skrzydyłka, „bardzo zacny, miły i pracowity młodzieniec”⁹⁸. Kandydaturę tę polecał Władysław Czartoryski. Rustejko zastrzegł się, że trudno by mu było zawyrokować, czy Skrzydyłka podoła zadaniu, „jakie by go w Kórniku spotkało [...] dziś jeszcze bynajmniej biegłym bibliotekarzem ani bibliografem nie jest”. Rzeczywiście, 25-letni Skrzydyłka nie mógł mieć wówczas wystarczającego doświadczenia bibliotecznego, niemniej od 1867 r. zatrudniał go w tym charakterze Władysław Czartoryski, początkowo w Sieniawie, a w okresie 1868 - 1869 w bibliotece Hotelu Lambert, gdzie Skrzydyłka zdążył już ujawnić swoje niewątpliwe zdolności. Działyński nie zainteresował się jednak kandydaturą Skrzydyłka i ten nie otrzymał, już nigdy zresztą, posady zgodnej ze swoimi zainteresowaniami⁹⁹.

Rozmowy na temat podjęcia pracy w Bibliotece Kórnickiej prowadził Działyński z Gustawem Pawłowskim, bibliotekarzem i bibliografem, pracującym od 1867 w bibliotece wydawcy i bibliofila A. Firmin-Didota¹⁰⁰. Działyński doceniał jego zdolności i kwalifikacje, typował go na autora stałego przeglądu bibliograficznego w „Kwartalniku”, projektowanym przez niego organie Stowarzyszenia Pomocy Naukowej w Paryżu¹⁰¹. Zasięgał też u niego rad dotyczących technicznych szczegółów prowadzenia Biblioteki Kórnickiej. W Kórniku miał Pawłowski pomóc „przy spisywaniu spisu dzieł biblioteki”, co rozumieć trzeba jako pomoc przy katalogowaniu druków. Notatkę powyższą zrobił Działyński na liście Pawłowskiego,

⁹⁶ BK 7444 k. 73 - 74.

⁹⁷ Fragment ten brzmi: *beeile ich mich auf den Brief von 8-ten Juni ergebnst zuantworten; das ich für die nächste Zukunft nicht leicht imstande sein werde den Wunsch [...] Wohlgeboren genüge zuleisten*”. Następnie Działyński opisał obszernie zły stan opracowania zbiorów bibliotecznych, spowodowany zarówno powtarzającymi się sekwestrami, jak i brakiem fachowego personelu. Można przypuścić, że Działyński napisał ten list chcąc przekonać Caro, że stan Biblioteki, wymagającej przede wszystkim wstępnego uporządkowania, uniemożliwiłby mu ambitne plany naukowego opracowania zbiorów i pracy wydawniczej.

⁹⁸ List z 28 października 1869 r. BK 7447 k. 77.

⁹⁹ Po powrocie do Polski był w 1871 r. skryptorem literackim w Bibliotece Ossolineum we Lwowie, a potem, aż do śmierci (w 1876 r.), pracował jako nauczyciel. *Słownik pracowników książki polskiej* s. 828 - 829.

¹⁰⁰ *Słownik pracowników książki polskiej* s. 666.

¹⁰¹ Mężyński: *Stowarzyszenie Pomocy Naukowej ...* s. 84 - 86.

w którym ten zawiadamia go, że „okoliczności nie pozwoliły mi na teraz skorzystać z zaszczytnego zaproszenia dla urządzenia Pańskiej Biblioteki”¹⁰². Z listu tego wynika, że Pawłowski miał przybyć do Kórnika nie jako stały pracownik, lecz dla opracowania katalogu i prawdopodobnie – dla opracowania wskazówek dla bibliotekarzy kórnickich.

Niewiele wiadomo o przyczynach niepowodzenia kandydatury Erazma Rykaczewskiego, dobrego filologa i kiego historyka¹⁰³. Zapytany o opinię Celichowski zareagował nieoczekiwanym entuzjazmem na możliwość zaangażowania Rykaczewskiego, który według niego odpowiadałby „stanowisku kustosa biblioteki, która i z jego nauki, i z doświadczenia, popartego niemłodym już wiekiem, niejedną odnosić by mogła korzyść”¹⁰⁴. Dwa tygodnie później okazało się, że Działyński nie zaakceptował kandydatury Rykaczewskiego. Celichowski zgodził się bez trudu z tą decyzją, ciesząc się nawet, iż „lepiej, że się Pan Hrabia zawczasu spostrzegł, że pan Rykaczewski nie jest przydatny dla nas, jakżeby się dopiero po jego przybyciu do Kórniku miało zrobić to spostrzeżenie”¹⁰⁵.

W tym samym okresie (początek r. 1870) Działyński dowiedział się, że znany kolekcjoner i historyk Julian Bartoszewicz¹⁰⁶ został bez pracy. Działyński chciał mu powierzyć opracowanie do końca 1872 r. katalogu Biblioteki lub zbadanie w Warszawie owych sławnych 29 tek Górskiego. Nie znamy żadnej korespondencji w tej sprawie z Bartoszewiczem, przypuszczalnie sprawa nie wyszła poza stadium projektów.

Wspomnieliśmy wyżej o kandydaturze Kazimierza Jarochońskiego, historyka i publicysty. W grudniu 1869 zwrócił się on z prośbą do Działyńskiego „o powierzenie opróżnionej posady bibliotekarza w Kórniku”¹⁰⁷. W tym czasie Jarochońskiemu groziła utrata jego posady sędziego obwodowego w Poznaniu: „W tych dniach zapadł wyrok trybunału berlińskiego skazujący mnie na przeniesienie z Poznania. Jest to dla mnie okropność rozstawać się z rodzinnym gniazdem i ojczystym krajem, to dla mnie i dla moich dzieci cios krwawy i bolesny [...]”. Odpowiedź Działyńskiego, przestraszonego prawdopodobnie perspektywą stworzenia Jarochońskiemu w Kórniku warunków dla utrzymania licznej rodziny (pięcioro dzieci), brzmiała odmownie¹⁰⁸. Z licznych argumentów, które przytoczył Działyński na jej usprawiedliwienie, przekonujący jest jeden. Kętrzyński, który zawiadomił Jarochońskiego o zwolnieniu przez siebie miejsca w Kórniku, nie odchodził wszakże od zaraz (tzn. w grudniu

¹⁰² List z 18 maja 1870 r. BK 7444 k. 311.

¹⁰³ Biogram zob. hasło: *Wielka encyklopedia powszechna PWN* t. 10 s. 288.

¹⁰⁴ List do Działyńskiego z 15 marca 1870 r. BK 7454 s. 54.

¹⁰⁵ List z 29 marca 1870 r. BK 7445 k. 62.

¹⁰⁶ Biogram J. Bartoszewicza zob. *Słownik pracowników książki polskiej* s. 39 - 40. O projektach Działyńskiego zaangażowania Bartoszewicza poinformował Celichowski J. Dalkiewicz w liście z 21 marca 1870, BK 7456 k. 21.

¹⁰⁷ BK 7444 k. 138 - 9.

¹⁰⁸ Brulion listu Działyńskiego do Jarochońskiego. BK 7444 k. 141 - 142.

1869 r.), lecz zarezerwował sobie możliwość pracy w Kórniku do września 1870 r. Na dodatek „profesura jego jest dotąd nader wątpliwą rzeczą i że się prawdopodobnie znajdzie w takim położeniu, że sam proponować będzie, aby go i nadal zatrudniać pracami Biblioteki”. Jak widzieliśmy wyżej, sytuacja rzeczywiście rozwinęła się w przewidziany przez Działyńskiego sposób, z tą różnicą, że Działyński wymógł pracę Kętrzyńskiemu w efekcie powstałego sporu. Dodać należy, że Jarochowski utrzymał się na swoim stanowisku sędziego w Poznaniu, które utracił rzeczywiście dopiero w r. 1880¹⁰⁹.

Powyżej zarysowaliśmy trudności, jakie napotkał Działyński starając się dobrać personel Biblioteki. Niektóre z nich były obiektywne, wynikały z braku dostatecznej liczby kandydatów spełniających wymogi przygotowania zarówno naukowego, jak i bibliotecznego. Wymogi te były zresztą w owym czasie niesłychanie trudne do spełnienia. Działyński wymagał od bibliotekarzy wysokich kwalifikacji moralnych i poświęcenia dla pracy, graniczącego z fanatyzmem. Ten rozdział między oczekiwaniami Działyńskiego a kwalifikacjami kandydatów zaważył decydująco na trudnościach w skompletowaniu bibliotekarzy kórnickich. „Najzdolniejsi ludzie w Polsce” — o jakich marzył Działyński — nie zgłaszali się do niego i musiał poprzestać na rozważaniu próśb o przyjęcie o wiele skromniejszych. Wśród tych kandydatów było jednak kilku uczonych, których wysokie kwalifikacje naukowe odpowiadałyby w pełni żądaniom Działyńskiego. Czemu przypisać niepowodzenie tych pertraktacji? Przyczyn najczęściej nie znamy. Jakub Caro zgłaszając swoją kandydaturę przesłał nawet szczegółowy i ciekawy plan katalogu zbiorów, który chciał w Kórniku sporządzić. Wiadomo skądinąd, że Działyński doceniał i nawet popierał jego pracę naukową, tak że co do jego kwalifikacji nie mógłby mieć zastrzeżeń.

Kazimierz Jarochowski nie był wprawdzie nigdy wybitnym uczonym, jednak niektóre jego prace, dotyczące szczególnie czasów saskich, cechowały duże zalety. Dodać jednak należy dla usprawiedliwienia Działyńskiego, że w okresie starań o pracę w Kórniku (jesień 1869) Jarochowski stał jeszcze przed napisaniem swoich najciekawszych prac. Jednak i jego wczesne próbki pióra wykazywały zalety niezłego historyka. Nie przekonało to wszystko Działyńskiego, zirytowanego dodatkowo niefortunnym pośrednictwem Kętrzyńskiego, i kandydatury tej nie przyjął. Można zrozumieć jego przerażenie na myśl o wysokości pensji, którą by musiał płacić Jarochowskiemu dla utrzymania jego licznej rodziny, nie sposób jednak nie dodać, że Działyński pozostawiał go w bardzo trudnej sytuacji, mimo iż wiedział dokładnie, że ten jest ofiarą szykan pruskiej administracji.

O motywach nieporozumień z Kętrzyńskim napisaliśmy wyżej obszernie. Tracąc Kętrzyńskiego, Działyński stracił następną szansę dla swojej Biblioteki. Wolno przypuścić, że gdyby obydwaj antagoniści w tym sporze zastosowali taktykę bardziej elastyczną, Kętrzyński pozostałby w Kórniku, wzbogacając go nie tylko o tomy

¹⁰⁹ PSB t. X 630 - 31.

wydanych *Tomicianów*, lecz może również o katalogi rękopisów, takie jakie przygotował później dla Biblioteki Ossolineum¹¹⁰.

Motywacje negatywnych decyzji Działyńskiego były różne. Przesadna ostrożność nakazywała mu zwrócenie uwagi na szereg danych niekiedy mniej istotnych. Przy rozpatrywaniu kandydatur osób młodszych (na przykład Skrzydyłki, który okazałby się prawdopodobnie dobrym bibliotekarzem) Działyńskiego interesowały zalety moralne. Zastrzeżenia takie umiejętnie podsyczał Celichowski i w konsekwencji (po 1874 r.) problem rozszerzenia personelu bibliotecznego przestał w ogóle Działyńskiego interesować, choć przed tym był przekonany o konieczności doangażowania drugiego bibliotekarza¹¹¹. Skutki niepowodzeń, nieporozumień i niekonsekwencji Działyńskiego na polu „polityki personalnej” w Bibliotece okazały się długotrwałe. Celichowski mógł prowadzić, obok wydawnictw, jedynie bieżące prace w Bibliotece, a naukowe opracowanie całości zbiorów zostało odsunięte na długie lata.

4. WZROST ZBIORÓW BIBLIOTEKI W LATACH 1867 - 1880

Jan Działyński zasłużył się dla Biblioteki przede wszystkim powiększając jej zbiory. Precyzyjna ocena jego osiągnięć jest utrudniona, gdyż nie zachowała się żadna dokumentacja z początkowego okresu jego kolekcjonerstwa. Wiadomo, że zaczął kupować książki już podczas swojej służby wojskowej (1849 - 1851) i w Berlinie gromadził je w szafach na swojej stacji. W Paryżu zajął się na szerszą skalę kolekcjonerstwem i zakupami książek, przede wszystkim emigracyjnych czasopism, broszur i druków ulotnych. Druki te zbierał przeznaczając na nie 200 franków miesięcznie. W sierpniu 1852 r. zawiadamiał z satysfakcją ojca: „nabyłem śliczne zbiory najrzadszych emigracyjnych książek, z których samych broszur posiadam kilkaset. Zrobiłem sobie reputację antykwarza i literata, wezwano mnie na członka Towarzystwa Historycznego”¹¹². Liczba tych paryskich zdobyczy jest nieuchwytna, gdyż Działyński nie pozostawiał swoich znaków własnościowych (tylko na niektórych pozycjach umieszczał swoje nazwisko), przyjąć jednak można, że poważna część wyodrębnionych dzisiaj w Bibliotece emigracyjnych czasopism (300 tytułów) oraz kolekcji druków ulotnych (1695 pozycji) została zgromadzona przez niego¹¹³. Zbiory te włączył Jan po śmierci ojca do zbiorów ogólnych Biblioteki.

¹¹⁰ Trzy tomy *Katalogu rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich* wydał Kętrzyński w latach 1881 - 1898.

¹¹¹ Przypomnijmy: w 1862 r. chciał zatrudnić Caro obok Rustejki, w latach 1869 - 1870 Kętrzyński z Celichowskim pracowali razem, a po odejściu Kętrzyńskiego przez 4 lata Działyński podnosił problem jego zastępcy.

¹¹² BK 7330 k. 208.

¹¹³ Katalogi tych kolekcji opracowała J. Kurdelska: *Katalog emigracyjnych wydawnictw periodycznych w Bibliotece Kórnickiej 1830 - 1939*. „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” Z. 7: 1959 s. 409 - 467; Informator emigracyjnych druków ulotnych Biblioteki Kórnickiej (maszynopis).

W latach 1861 - 1862 Jan rozpoczął akcję zakupów, choć jeszcze nieregularnych, już jako właściciel Biblioteki¹¹⁴. Proces narastania zbiorów można jednak prześledzić systematyczniej dopiero od r. 1868, gdy Biblioteka wraz z dobrami Działyńskiego została zwolniona spod sekwestru, a bibliotekarze uzyskali stałe fundusze na zakupy.

W latach 1868 - 1880 Biblioteka stosowała wszystkie dostępne jej sposoby gromadzenia zbiorów, a więc kupno księgarskie i antykwaryczne, wymiana, dary, zakup kolekcji i spuścizn prywatnych¹¹⁵. Działyński przeznaczył stałą sumę 200 talarów rocznie na zakup księgarski i taką samą na antykwaryczny. Celichowski zamawiał i kupował książki w trzech księgarniach w Poznaniu: Jana Konstantego Żupańskiego, M. Leitgebera i Spółki i F. H. Richtera. Większość książek Biblioteka sprowadzała od Żupańskiego¹¹⁶. Łączna kwota wydawana rocznie na kupno przekraczała przeważnie prelimitowaną przez Działyńskiego na ten cel sumę. Za pięciolecie 1872 - 1876 rachunek samej tylko księgarni Żupańskiego wyniósł 761 talarów¹¹⁷. Zakupy antykwaryczne nie pokrywały natomiast przeznaczonej na nie przez Działyńskiego sumy 200 talarów. Dodać trzeba, że na nadzwyczajne wydatki w antykwariatach Działyński asygnował dodatkowe sumy. Zakupy w antykwariatach były sporadyczne, a stałe kontakty utrzymywał Kórnik jedynie z antykwariatem Iglów¹¹⁸. Ruchliwi księgarze lwowscy sprzedali Bibliotece wiele cennych pozycji, zdobywanych sobie tylko wiadomymi sposobami. W 1869 Działyński kupił od nich za 100 talarów *Biblię* radiwiłłowską (Brześć 1563. Cim. F. 4057). W 1870 r. — 4 dyplomy i rękopisy za 130 talarów. W 1874 Igel zaoferował akta sądowe przeworskie, które Biblioteka kupiła za 160 talarów¹¹⁹.

Biblioteka starała się wychwytywać również pojedyncze cenniejsze pozycje od osób prywatnych, a także biorąc udział w licytacjach. W 1872 r. Celichowski wziął

¹¹⁴ Z notatki na rękopisie 423 wynika, że Działyński kupił go wraz z innymi kodeksami w 1862 r. za niebłąhą sumę 510 talarów.

¹¹⁵ Nabytki Biblioteki możemy odtworzyć przede wszystkim na podstawie materiałów zachowanych w Archiwum bibliotecznym. W rozdziale tym wykorzystywano najczęściej następujące sygnatury: AB 166 - 7 „Nabytki zbiorów rękopisów, książek, rycin itp. od osób prywatnych, drogą aukcji, od antykwaryjuszów za lata 1869 - 1892”; AB 159 - 160 „Nabytki książek drogą księgarską (faktury i kwity księgarskie) 1868 - 1905; AB 168 „Nabytki biblioteczne przez dary lub zamianę 1870 - 1911”. W 1879 r. Celichowski założył księgę nabytków Biblioteki, w której notował tytuły pozycji, cenę i sposób nabycia do r. 1888: AB 169. Ponadto w Archiwum bibliotecznym zachowały się w większości katalogi kolekcji prywatnych zakupionych do Biblioteki oraz korespondencja w sprawie ich nabycia. Dużo informacji wnoszą listy zachowane w archiwum Jana Działyńskiego, przede wszystkim jego korespondencja z Celichowskim. BK 7453 - 4.

¹¹⁶ W 1871 r. kupiono od niego 82 dzieła za sumę 232 talarów, Od Leitgebera nabyto 55 dzieł za sumę 103 talary. AB 159.

¹¹⁷ AB 159 k. 122 - 125. Kwoty przekazywane tej księgarni pod koniec roku były jednak mniejsze, gdyż Żupański rozprowadzał przyjęte w komis nakłady kórnickie, a zyski z tej sprzedaży pokrywały część kwoty należnej jego księgarni.

¹¹⁸ Biogramy Iglów zob. *Słownik pracowników książki polskiej* s. 348 - 349.

¹¹⁹ Korespondencja z Iglami i rachunki zob. AB 161 k. 1 - 61.

udział w licytacji książek po ks. Aleksym Prusinowskim¹²⁰. Działyńskiego i Celichowskiego interesował przede wszystkim egzemplarz „Opecia”, czyli *Meditationes vitae Christi* ś. Bonawentury w tłumaczeniu Baltazara Opecia (Kraków, H. Wietor 1522). Egzemplarz ten kupił Celichowski (obok innych książek na tej licytacji) za imponującą sumę 337 talarów¹²¹. Działyński był podekscytowany tym nabytkiem (kwaśno notabene przyjętym przez Karola Estreichera, w którego imieniu licytował Władysław Bartynowski) i przeprowadzał drobne porównania swojego egzemplarza z innymi zachowanymi w Polsce, a także w bibliotece Czartoryskich w Paryżu.

Oferty swoje przesyłali na adres Działyńskiego i Biblioteki Kórnickiej antykwariusze francuscy i niemieccy. Licznych zakupów dokonywała Biblioteka w Berlinie w księgarni A. Ashera. Z Paryża takie oferty przysyłał często antykwarat Librairie Tros. W 1872 r. Działyński kupił tam cenne „akta za panowania Batorego A. D. 1585” (BK 281) za sumę 400 franków¹²².

W miarę jak przybywało nakładów kórnickich, Biblioteka przechodziła coraz częściej na ich wymianę z instytucjami naukowymi. W 1880 Celichowski nabył 128 pozycji płacąc za nie jedynie 94 talary, ponieważ większość pochodziła z wymiany i darów autorów i instytucji oczekujących podobnego rewanzu ze strony Biblioteki Kórnickiej¹²³.

Przyjąć można, że zgodnie z decyzją Działyńskiego stałe wydatki na zakup książek w księgarniach i antykwariatach bądź za pomocą wymiany w latach 1869 - 1880 wynosiły rocznie 400 talarów¹²⁴. W niektórych latach, szczególnie w okresie 1868 - 1875, kwota ta stanowiła jedynie drobną część wydawanej przez Działyńskiego sumy na zakupy. Decydującą rolę w powiększaniu zbiorów grały w tym czasie nabytki większych zbiorów prywatnych, zdobywanych przeważnie w drodze zakupów od spadkobierców, licytacji na aukcjach lub rzadziej – większego zakupu antykwarycznego. W ośmioleciu 1868 - 1875 Działyński, korzystając z dodatkowych możliwości finansowych¹²⁵, rozwinął intensywną działalność kolekcjonerską. Niżej dokonana analiza tych zakupów ma na celu dostarczenie materiałów do ogólnej oceny tego okresu zbieractwa Działyńskiego. Analizę poprzedza tabela, która szereguje, w porządku chronologicznym, większe zakupy Działyńskiego.

¹²⁰ Biogram Prusinowskiego zob. *Słownik pracowników książki polskiej* s. 719 - 720.

¹²¹ Telegram Celichowskiego do Działyńskiego z 11 listopada 1872 r. BK 7454 k. 216.

¹²² Zob. list Działyńskiego do Rustejki b.d. BK 7449 k. 231 - 3.

¹²³ AB 169 k. 7 - 13.

¹²⁴ Nie da się ustalić dokładnych sum wydawanych rocznie na te zakupy, gdyż nie wszystkie rachunki zachowały się w Archiwum bibliotecznym. Wysokość rocznego wydatku na zakup zbiorów drogą księgarską i antykwaryczną da się ustalić w interesującym nas okresie jedynie dla r. 1871. Do 335 talarów zapłaconych księgarni Żupańskiego i Leitgebra (zob. przypis 116) doszło 53 talary zapłacone innym księgarniom (AB 166).

¹²⁵ Na te dodatkowe dochody złożyły się m. in.: wydzierżawienie w 1869 r. pięciu folwarków i sprzedaż ich inwentarzy (90 000 talarów), pożyczka tzw. landschafta (w latach 1872 - 1875 164 600 talarów), dodatkowe zyski z nadmiernego wyrębu lasów. Dane z listu Celichowskiego do Jadwigi Zamoyskiej z 30 czerwca 1880 r. BK 7617 k. 56 - 57.

Pierwszym dużym zakupem książek przez Jana Działyńskiego było nabycie zbioru książek od Michała Biernackiego¹²⁶. Biernacki był właścicielem biblioteki odziedziczonej po swym teściu pułkowniku Stefanie Kosseckim¹²⁷. Sam Biernacki nie wzbogacił chyba żadnymi nabytkami zbioru po pułkowniku, gdyż nie było w nim książek wydanych po r. 1857 (data śmierci Kosseckiego). Zbiór ten oferował Biernacki Tytusowi Działyńskiemu do nabycia jesienią 1860 r., przysyłając książki wraz z ich katalogiem do Poznania. Działyński nie zdecydował się jednak na kupno, a tuż po jego śmierci (12 kwietnia 1861) plenipotent Działyńskich Józef Szlagowski prosi Biernackiego, aby odebrał bibliotekę, która „miała podług zasięgniętych wiadomości, stosownie do niegdyś przez [...] Tytusa Działyńskiego udzielonego pozwolenia, przez trzy miesiące w domu tegoż pozostać”¹²⁸. Trudno więc przesądzić, czy Działyński chciał nabyć tę bibliotekę, może jedynie pozwolił Biernackiemu na jej złożenie w swoim domu do czasu znalezienia na nią kupca?¹²⁹ Pomimo monitów Szlagowskiego Biernacki książek nie odebrał. Przyczynę zdaje się wyjaśniać list ks. Kaczmarka z lutego 1867 r., który wstawił się u Szlagowskiego w imieniu Biernackiego. Według relacji Kaczmarka Jan Działyński oświadczył Biernackiemu (r. 1862? 1863?), że bibliotekę jego pragnąłby zatrzymać, a jedynie wypadki powstania styczniowego nie pozwoliły na sfinalizowanie transakcji. W 1867 r., gdy Biernacki wznowił swoją ofertę, Działyński przebywał jeszcze w Paryżu i był pozbawiony dochodów z majątków kórnickich. Wydaje się jednak, że upoważnił Szlagowskiego do zakupienia tej biblioteki, gdyż ten odpisał ks. Kaczmarkowi, iż za sumę 3000 talarów gotów jest nabyć niezwłocznie księgozbiór Biernackiego¹³⁰. Biernacki, choć ubolewając nad zbyt małą, według niego, kwotą, zgodził się na proponowaną sumę i w ten sposób w 1867 r. Biblioteka Kórnicka weszła w posiadanie cennego księgozbioru po pułkowniku Kosseckim.

Katalog tej biblioteki¹³¹ wykazuje 2254 tytuły (niektóre w wielu woluminach),

¹²⁶ M. Biernacki (zm. 11 IV 1876 r.) uczestnik walk w 1848 r., był jednym z więźniów w twierdzy poznańskiej w 1863 r. za popieranie powstania w Królestwie (T. Żychliński: *Kronika żałobna rodzin wielkopolskich od 1863 - 1876 r.* Poznań 1877 s. 24).

¹²⁷ O pułkowniku Stefanie Kosseckim (zm. w 1857 r.) skąpe wiadomości podaje S. Karwowski: „[...] dziedzic Sieroszewic w powiecie odolanowskim, podinspektor popisów wojskowych za Księstwa Warszawskiego [...] gorący miłośnik literatury złotego wieku, gorliwy zbieracz rzadkich dzieł polskich i łacińskich, których znaczną liczbę nagromadził”. (S. Karwowski: *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego*. T. 2; 1852 - 1863. Poznań 1919 s. 20).

¹²⁸ List z 25 kwietnia 1861 r. BK 3484.

¹²⁹ Świadczyć by o tym mogła uwaga Szlagowskiego w późniejszej korespondencji w tej sprawie, kiedy przypomniiał sobie, „że niegdyś jakiś księgarz dawał 3000 talarów” (notatka na liście ks. Kaczmarka z lutego 1867 r. BK 3490).

¹³⁰ Notatka Szlagowskiego na liście ks. Kaczmarka z lutego 1867 r. BK 3490.

¹³¹ Biernacki przesłał Działyńskiemu wraz z oferowaną biblioteką również i jej katalog (w dwóch woluminach. AB 281 - 282). Na grzbietach książek kupionych od Biernackiego zachowały się naklejki z sygnaturami dawnej biblioteki Kosseckiego. Sygnatury te zostały podane również w katalogu.

Nazwa zbioru i nazwisko sprzedającego	Data kupna	Cena w tal. pruskich	Ilość w dziełach					
			rekopisy	inkunabuly	cimelia	starodruki	druki (broszury)	grafika
Zbiór po Stefanie Kosseckim kupiony od Michała Biernackiego	I poł. 1867 r.	3 000		2	13	1332	904	
Zarembiana od B. H. Szaniawskiego	18 XII 1868 r.	3 333	98					
Zbiór Teofila Żebrawskiego zakupiony od Teofila Żebrawskiego	III 1869 r.	1 600			57	273 382 (roczniki kalendarzy)	391 250 (roczniki kalendarzy)	
Zbiór po Konstantym Podwysockim a. zakupiony od Anieli Podwysockiej b. zakupiony od antykwarium Herscha Igla	12 IV 1870 r.	1 200	92					1839
Zbiory ks. Ignacego Polkowskiego zakupione od ks. Ignacego Polkowskiego	26 III 1872 r.	250	12					
	III 1872 r.	250	9	1		241		
	V 1872 r.	1 000						4000
Zbiór po Mikołaju Malinowskim zakupiony od Heleny Malinowskiej	20 X 1873 r.	200	70					
Zbiór po Edwardzie Grabowskim zakupiony od berlińskiego antykwarium A. Ashera	14 IX 1873 r.	350	22					
Zbiór po Józefie M. Hoene-Wrońskim zakupiony od Bathilde Conseillant	20 I 1875 r.	5 400	175					
Zbiór po Michale Balińskim zakupiony od Zofii Balińskiej	VI 1875 r.	ok. 250	1			200		
		16 833	479	3	70	2428	1545	5839

w tym 1332 starodruki. Mimo że biblioteka zakupiona została w całości, w chwili obecnej jedynie około 2/3 zbioru Biernackiego znajduje się w zbiorach Biblioteki Kórnickiej. Katalog biblioteki dzielił ją na 5 działów: teologię, filologię, historię i geografę, prawo oraz varia. W ramach tych działów wprowadzono dodatkowo podział na polonika (w sumie 617 pozycji) i aliena, czyli druki obce (1636 pozycji). Zbiór Kosseckiego nie zawierał bibliograficznych rzadkości, wartość jego polegała raczej na starannym doborze rzeczowym. Szczególnie cenne pozycje zawierały działy filologii (bogaty zbiór starodrucznych wydań klasyków) i historii z geografą. Kossecki pilnie śledził działalność naukową uczonych polskich swoich czasów, zaopatrując swoją bibliotekę w dzieła Kopczyńskiego, Lindego, Maciejowskiego, Lelewela, Bandtkiego. Pokazny zbiór wydawnictw źródłowych stwarzał godny uznania warsztat pracy dla historyka i historyka literatury. Dział teologiczny zawierał liczne starodruki siedemnasto- i osiemnastowieczne, wśród których znalazła się i Rejowa *Postylla* (obecna sygn. Cim. F. 4030) oraz inkunabuły: Eusebius: *De preparatione evangelica*. Weneza 1500 (obecna sygn. Inc. F. 134) i Diodorus: *Bibliotheca Venezia* 1496 (Inc. F. 150).

Pierwszym większym zakupem Działyńskiego po zdjęciu sekwestru było nabycie zarembianów od Bolesława Henryka Szaniawskiego. Wiadomość o tym zbiorze zamieścił w „Dzienniku Poznańskim” (9 grudnia 1868 r.) Józef Narzyski. Zakupem zajął się Kętrzyński podczas swojego pobytu w Krakowie pod koniec 1868 przeprowadzając go bardzo zręcznie¹³². 18 grudnia podpisał on, w imieniu Działyńskiego, umowę, na mocy której Szaniawski sprzedał zbiór za sumę 3333 talarów¹³³. Zarembiana, zajmujące dzisiaj 98 sygnatur w inwentarzu rękopisów Biblioteki Kórnickiej (BK 2051 - 2150), składały się w 2/3 z akt i materiałów dotyczących Zarembów i konfederacji barskiej. Materiały te mają podstawowe znaczenie dla badania dziejów konfederacji, przede wszystkim w Wielkopolsce, gdyż na zbiór ten składały się w przeważającej liczbie papiery po Józefie Zarembie, wodzu konfederacji barskiej na ziemiach Wielkopolski. Obok nich wyróżnić można mniejszy, samoistny zespół Skarżyńskich (BK 2151 - 2181) i varia (BK 2182 - 2193)¹³⁴.

Szaniawski wszedł jeszcze raz w kontakt z Biblioteką Kórnicką, oferując jej na sprzedaż m. in. oryginał aktu zawiązania konfederacji barskiej¹³⁵. Zaproponował jednak cenę nie do przyjęcia: 2000 rubli, nie przysyłając na dodatek ani spisu, ani ceny pozostałych dokumentów, toteż ta następna transakcja nie doszła do skutku¹³⁶.

¹³² Zob. list Kętrzyńskiego do Działyńskiego z 13 grudnia 1868 r. BK 7450 k. 4.

¹³³ Zob. AB 166 k. 1a.

¹³⁴ Zarembiana kórnickie uporządkowała J. Kozłowska-Studnicka w latach 1950 - 1960. Zob. też jej artykuł *Archiwum Zarembów w zbiorze rękopisów kórnickich*. „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” Z. 5: 1955 s. 205 - 226.

¹³⁵ Celichowski komunikuje o tym Działyńskiemu 3 lutego 1877 r. (BK 7454 k. 449), przysyłając przy tym list Szaniawskiego.

¹³⁶ List Szaniawskiego z 15 kwietnia 1877 r. monitujący Celichowskiego o odpowiedź w sprawie swojej oferty i resumé odpowiedzi Celichowskiego zob. AB 90 k. 1.

Wyjątkowo owocne dla biblioteki okazały się kontakty z Teofilem Żebrowskim, krakowskim matematykiem, bibliografem i zbieraczem¹³⁷. Żebrowski postanowił sprzedać Janowi Działyńskiemu swój zbiór „książek z oddziału matematyki, astronomii, fizyki i wojskowości”¹³⁸. Kolekcja jego, gromadzona przez 36 lat, była imponująca. Litografowany (w 1868 r.) katalog książek wykazywał 1731 pozycji, wśród których szczególnie cennym był zbiór szesnastowiecznych poloników (drukute w Bibliotece Kórnickiej określa się jako cimelia), zawierający książki i rzadkie, i cenne¹³⁹. Żebrowskiemu zależało na tym, żeby kolekcja nie uległa rozproszeniu, toteż z radością powitał propozycję Działyńskiego nabycia jej w całości i zgodził się na przystępną cenę 1600 talarów. Ze zbioru wyłączył jedynie druki obce, na które Działyński nie reflektował. Ostatecznie w Kórniku znalazło się 721 druków, w tym 57 cimeliów, 273 stare druki i 632 roczniki kalendarzy (w tym 382 staropolskie). Żebrowski sporządził kartkowy katalog książek wysyłanych do Kórnika i dołączył go do przesyłki, którą ekspediował z Krakowa¹⁴⁰ partiami w pierwszej połowie 1869 r. w pakach. W myśl porozumienia zawartego z Biblioteką Żebrowski stał się później jej informatorem i pośrednikiem w kupnie dalszych książek z dziedziny nauk ścisłych i przyrodniczych. Współpraca ta, pozwalająca Bibliotece Kórnickiej na systematyczne gromadzenie piśmiennictwa z nauk ścisłych, przetrwała aż do śmierci Żebrowskiego w 1887¹⁴¹.

Zbiorem Konstantego Podwysockiego¹⁴², literata i zbieracza, zainteresował się Działyński jeszcze w r. 1861, gdy podczas swej podróży po Polsce odwiedził również Rychty na Podolu. Podwysocki zgromadził tam cenną bibliotekę, którą po jego śmierci (13 grudnia 1868 r.) wdowa Aniela Podwysocka zaczęła rozprzedawać kolekcjonerom i księgarzom. Sprawę kupna porучzył Działyński Kętrzyńskiemu. W imieniu wdowy informacji o kolekcji i szczegółach finansowych dostarczył Antoni Józef Rolle. Zakup zasadniczego zrębu kolekcji nastąpił 12 kwietnia

¹³⁷ Zob. biogram w *Słowniku pracowników książki polskiej* s. 1032.

¹³⁸ List do W. Kętrzyńskiego z 14 marca 1869 r. BK 7451 k. 134 - 135.

¹³⁹ Biblioteka kupiła od Żebrowskiego 6 druczków Jana z Głogowa pochodzących z początku XVI wieku, uzupełniając tym samym liczbę druków tego uczonego do 19. Od Żebrowskiego zakupiono druki oznaczone w Katalogu Biblioteki Kórnickiej (Tom 1 *Polonica XVI-go wieku*) numerami: 487 (dwa egzempl.), 478 (dwa egzempl.), 486, 492.

¹⁴⁰ Pomocnik Kętrzyńskiego w Kórniku K. Chłapowski spisał (w porządku chronologicznym) książki zakupione od Żebrowskiego (AB 284). W spisie tym nie znalazły miejsca rękopisy, wykazane w katalogu litografowanym, które jednak obecnie znajdują się w zbiorach kórnickich pod sygnaturami BK 670 - 690, 692 - 701. Ponieważ nie zachowały się informacje o sposobie nabycia ich dla Biblioteki, trudno powiedzieć, czy trafiły one do Kórnika wraz z całą kolekcją w 1869, czy później.

¹⁴¹ Dodać należy, że Jan Działyński sfinansował druk pracy Żebrowskiego *Bibliografia piśmiennictwa polskiego z działu matematyki i fizyki oraz ich zastosowań* (Kraków 1873), a Celi-chowski umożliwił w 1886 r. druk dodatku do tej bibliografii.

¹⁴² Biogram zob. *Słownik pracowników książki polskiej* s. 693 - 694.

1870 r.¹⁴³. Za sumę 1200 talarów Biblioteka Kórnicka nabyła 92 rękopisy (obecnie sygn. BK 1127 - 1218) oraz zbiór rycin i sztychów liczący 1839 jednostek. Zakup ten, jakkolwiek nie przyniósł Bibliotece rękopisów wielkiej wagi, dostarczył jednak materiałów ciekawych, takich jak osiemnasto- i dziewiętnastowieczne literaria, pamiętniki i listy. Wartościowymi dokumentami do badania historii ówczesnych kresów są również materiały z samego archiwum Podwysockiego: jego korespondencja, pamiętniki i utwory literackie jego przyjaciół. Wartość zbioru podniosło kilka sylw i miscellaneów siedemnasto- i osiemnastowiecznych. 26 marca 1872 r. księgarz lwowski Hersch Igel przywiózł do Poznania i sprzedał Bibliotece Kórnickiej za 250 talarów inne rękopisy ze zbioru Podwysockiego¹⁴⁴ (sygn. BK. 1219 - 1282) zawierające m. in. akta grodzkie łuckie i krzemienieckie (sygn. BK 1219 - 1228).

W 1872 r. nawiązał kontakty z Biblioteką ks. Ignacy Polkowski¹⁴⁵, który potem niejednokrotnie wskazywał Kórnikowi na możliwości kupna ciekawych materiałów¹⁴⁶. Polkowski zaproponował Działyńskiemu sprzedaż zbioru „sztychów polskich” liczący około 4000 jednostek, które zbierał przez 20 lat. Biblioteka kupiła ten zbiór za 1000 talarów. Według oceny Działyńskiego zawierał on: „wiele miernot, ale wiele, choć nierzadkich, to niezwykłych rzeczy uzupełniających w osobnych gałęziach w pożądanym sposobie zbiory dotychczasowe”¹⁴⁷.

W tym samym roku sprzedał Polkowski Bibliotece „manuskrypta”, broszury, panegiriki i niektóre książki polskie stare”¹⁴⁸. Między rękopisami, nabytymi za 56 talarów (dzisiejsze sygn. BK 1026 - 1034), najcenniejsze okazały się gazety pisane z pierwszej poł. XVIII w. (BK 1026, 1030 - 31). Wraz z rękopisami sprzedał on 241 woluminów starych druków (za 194 talary) różnej wartości. Większość z nich (172) to panegiriki polskie i łacińskie (przeważnie broszury). Ciekawszy zbiór stanowiły druki z lat 1609 - 1615 z wileńskiej drukarni Karczanów¹⁴⁹. Odnotować należy również inkunabuł: Paulus Venetus: *Logica magna*. Venetia 1499 (dzisiejsza sygnatura Inc. F. 164). Prawdopodobnie w tym samym roku Polkowski sprzedał również (nie ujęte w spisie w AB 46 k. 9) cztery klocki staropolskie, zawierające cenne druki ulotne dotyczące powstania kościuszkowskiego, konfederacji targo-

¹⁴³ Sporządzony notarialnie akt kupna podpisał w imieniu Działyńskiego Józef Szlagowski a w imieniu wdowy Teofil Janowicz, który zbiory przywiózł z Podola do Poznania. AB 166 k. 19 - 20. Inwentarz zbioru rękopisów Podwysockiego: AB 279.

¹⁴⁴ AB 161 k. 17 - 25.

¹⁴⁵ Biogram I. Polkowskiego zob. *Słownik pracowników książki polskiej* s. 696.

¹⁴⁶ List Polkowskiego do Celichowskiego z 18 kwietnia 1872 r. AB 46 k. 10.

¹⁴⁷ List do Rustejki z czerwca 1872 r. BK 7449 k. 112.

¹⁴⁸ List Polkowskiego do Celichowskiego z 12 marca 1872 r. AB 46 k. 7. Katalog kartkowy części zbioru: AB 284a.

¹⁴⁹ O drukarni Jana i Józefa Karczanów zob. *Słownik pracowników książki polskiej* s. 396 - 397.

wickiej i Rady Narodowej (sygn. 35101 - 35187, 35387 - 35555, 36474 - 36583, 35188 - 35386).

W 1873 Biblioteka nabyła rękopisy po Mikołaju Malinowskim wileńskim historyku, zbieraczu i bibliografie¹⁵⁰. Zbiorem tym interesował się Działyński już dawniej. Gdy Celichowski bawił w lecie 1871 r. w Warszawie, Działyński polecił mu zbadać rękopisy, „zrobić projekt układu”, a nawet pojechać do Wilna, gdyby zaszła tego potrzeba¹⁵¹. Celichowski przejrzał katalog, zrobił jego odpis (AB 280), a wartość zbioru ocenił jako przeciętną¹⁵². Z informacji Celichowskiego wynika, że w r. 1871 część rękopisów (74 pozycje) po Malinowskim znajdowała się już w Warszawie jako oferowana do kupna. Z tej części zbioru zakupiono później dla Kórniku tylko 16 pozycji¹⁵³. Prawdopodobnie reszta została sprzedana w Warszawie¹⁵⁴. Pertraktacje w sprawie kupna pozostałych rękopisów prowadził w imieniu córki Malinowskiego, Heleny, Józef Kraszewski¹⁵⁵. Po długiej wymianie listów Malinowska przesłała do Kórniku rękopisy do oceny, której dokonywał sam Działyński: „Mam tymczasem 70 przeszło grubych tomów rękopisów po śp. Malinowskim do przeglądania — pisał do Rustejki — szkoda, że tu Pana nie ma, bo byś Pan pomógł w ocenianiu. Proszę, abym w żadnym razie nie odsyłał, bo by to był cios śmiertelny dla wdowy, a że biedna w najokropniejszej nędzy, więc trzeba będzie nieźle zapłacić”¹⁵⁶. Zapłacono w końcu za owe 70 rękopisów, mieszczących się obecnie w przedziale sygnatur BK 1283 - 1352, 200 talarów, a więc sumę niezbyt wygórowaną. Wartość, a więc i cenę rękopisów, obniżał fakt, że były to przeważnie odpisy, choć nieraz ciekawe, jak choćby kopie archiwaliów Biblioteki Załuskich czy z archiwów rzymskich ręką J. B. Albertrandiego. Materiały samego Malinowskiego, absolwenta Uniwersytetu Wileńskiego, zawierają dużo nowych, choć nieobiektywnie dobranych, szczegółów do życiorysu wileńskiego filologa G. E. Grodka.

Bardzo cennym nabytkiem okazało się kupno rękopisów Edwarda Grabowskiego¹⁵⁷ od berlińskiego antykwariusza A. Ashera. Edward Grabowski (syn) sprzedał w 1869 r. na publicznej licytacji bibliotekę ojca księgarni A. Asher et Comp. Księgarnia wydała katalog tego zbioru¹⁵⁸, na podstawie którego Celichowski wybrał

¹⁵⁰ Biogram Malinowskiego w *PSB* (XIX, 357 - 358) opracował S. Młodecki. Tenże autor scharakteryzował rękopisy Malinowskiego w artykule *Z badań nad zbiorem Mikołaja Malinowskiego w Bibliotece Kórnickiej*. „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” Z. 7: 1959 s. 219 - 240.

¹⁵¹ List Antoniego Gosiewskiego do Celichowskiego z 25 lipca 1871 z dopiskami Działyńskiego. AB 14 k. 5.

¹⁵² List do Jana Działyńskiego z 9 sierpnia. BK 7454 k. 134.

¹⁵³ Obliczenia te mogą zawierać pomyłki ze względu na nieprecyzyjność opisów omawianego katalogu i trudność ich identyfikacji.

¹⁵⁴ Nie można więc twierdzić, że „Malinowski zgromadził w Wilnie cenny, liczący kilka tysięcy tomów księgozbiór, który po jego śmierci nabył J. Działyński (*Słownik pracowników książki polskiej* s. 559). Działyński nabył jedynie część rękopisów ze zbioru Malinowskiego.

¹⁵⁵ List z 17 marca 1872 r. AB 30 k. 2.

¹⁵⁶ List do J. Rustejki z 3 października 1873 r. BK 7449 k. 219.

¹⁵⁷ Biogram zob. *Słownik pracowników książki polskiej* s. 287.

¹⁵⁸ *Catalogue des livres composant la bibliothèque du Edward Grabowski ci-devant au château de Radawitz ...* Berlin 1870.

22 rękopisy¹⁵⁹ i polecił je przysłać do Kórnika do przejrzenia. Celichowski, a potem Działyński zbadali rękopisy i po stargowaniu ceny z proponowanych 1142 talarów na 350, nabyli je 14 września 1873 r.¹⁶⁰ W zakupionych rękopisach znalazły się m. in. trzy silva rerum siedemnasto- i osiemnastowieczne, cenne akta rokoshu Zebrzydowskiego (BK 1069) i listy kardynała Radziejewskiego (BK 1070).

Najkorzystniejszym zakupem Działyńskiego było nabycie zespołu rękopisów matematyczno-fizycznych po Józefie Marii Hoene-Wrońskim. Kupno to szło po linii zainteresowań Działyńskiego naukami ścisłymi i ich historią. Hoene-Wrońskim zainteresował się już wcześniej. Chcąc dopomóc w ustaleniu rangi polskiego uczonego w rozwoju europejskiej matematyki rozpiisał konkurs w pierwszym tomie „Pamiętnika Nauk Ścisłych” (Paryż 1871) na „ocenienie prac matematycznych H. Wrońskiego”¹⁶¹. Wroński interesował go wyłącznie jako matematyk, nie miał zaufania do jego filozofii i „rozmaitych mesjanizmów”¹⁶².

Właścicielką spuścizny po Wrońskim była jego przybrana córka Bathilde Conseillant, z którą Działyński nawiązał rozmowy dotyczące kupna kolekcji¹⁶³. Po uciążliwych rokowaniach 20 stycznia 1875 r. zbiór przeszedł na własność Jana Działyńskiego za sumę 20 000 franków (5400 talarów) płatnych w półrocznych ratach po 1500 franków¹⁶⁴. Zbiór ten obejmuje obecnie 175 sygnatur w inwentarzu Biblioteki Kórnickiej (BK 2225 - 2301, 2325 - 2384). Dodać trzeba, że spuściznę filozoficzną, korespondencję oraz inne materiały dotyczące Wrońskiego przechowywał w Paryżu sekretarz generała Władysława Zamoyskiego Leonard Niedźwiecki. Po jego śmierci w 1892 r. papiery te trafiły również do Kórnika¹⁶⁵ (obecnie sygn. BK 2302 - 2334, 2385 - 2400). W ten sposób w Kórniku znalazła się znaczna większość rękopiśmiennej, przeważnie nie wydanej, spuścizny filozofa, a razem z równie obszernym zbiorem jego prac drukowanych — stanowiąc podstawowy warsztat dla badaczy zajmujących się oceną działalności Wrońskiego jako filozofa i matematyka.

Odnosić należy jeszcze drobny zakup części biblioteki pozostałej po Michale

¹⁵⁹ Rękopisy te w katalogu A. Ashera były oznaczone numerami: 1 - 5, 7, 8, 10, 13, 14, 17, 18 - 22, 24, 26 - 27, 31 - 33.

¹⁶⁰ Zob. kwit na przesłanie 350 talarów Asherowi. AB 166 k. 100. Rękopisy opisał w liście do Działyńskiego Celichowski. BK 7453 k. 248 - 250.

¹⁶¹ O konkursie tym, który nie przyniósł oczekiwanych rezultatów, zob. Mężyński: *Towarzystwo Nauk Ścisłych w Paryżu* s. 65.

¹⁶² BK 7485 k. 31.

¹⁶³ O losach papierów Wrońskiego po jego śmierci (1853 r.) zob. Z. Krajewska: *Wronsciana i norwidiana kórnickie w korespondencji Zenona Przesmyckiego (1892 - 1937)*. „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” Z. 11: 1974 s. 192 - 320.

¹⁶⁴ Umowa między B. Conseillant a Działyńskim. AB 72 k. 8. Po rozłożeniu tej sumy na raty Działyńskiego obciążyła dodatkowa opłata w wysokości 5%, co sprawiło, że faktycznie zapłacił on 23 087 franków (pokwitowanie na odbiór takiej sumy wystawiła B. Conseillant 17 lipca 1881 r. AB 72 k. 19).

¹⁶⁵ Zob. J. Łuczakowa: *Katalog „Papierów po Leonardzie Niedźwieckim ...”*. „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” Z. 7: 1959 s. 245 - 246.

Balińskim, historyku i bibliofilu¹⁶⁶. Jan Działyński, powiadomiony przez Zygmunta Czarторыńskiego o nadarzającej się okazji kupna broszur i rękopisów po Balińskim, prosił Celichowskiego w r. 1875 o zbadanie wartości oferty podczas pobytu w Warszawie¹⁶⁷. Celichowski obejrzał zbiór, przesłał spis „kilku przywilejów na pergaminie, ze stu blisko listów [odpisów] i różnych dokumentów”. Oprócz tego w zbiorze znajdowało się 200 broszur „i świstków” z siedemnastego i osiemnastego wieku¹⁶⁸. Ostatecznie za 91 listów i dokumentów i 200 broszur zapłacono Zofii Balińskiej 250 rubli¹⁶⁹.

Do Biblioteki napływały propozycje kupna i oferty z różnych stron kraju. Nie wszystkie z nich były możliwe do przyjęcia przez Działyńskiego ze względu na wygórowane ceny. Przyczyn odrzucenia niektórych ofert nie znamy. Omówmy je jednak, gdyż negatywne decyzje i motywy nieudanych zakupów Działyńskiego charakteryzują również jego postawę jako zbieracza i pozwalają na wydanie pełniejszej opinii na temat tego, czy wyzyskał on wszystkie możliwości powiększenia księgozbioru.

Pod koniec 1867 r. Działyński zainteresował się możliwością kupna zbiorów Józefa Ignacego Kraszewskiego. Z listu pisarza dowiadujemy się, że chciał on sprzedać Kórnikowi „zbiory sztychów i rękopismów, i dzieł rzadkich”¹⁷⁰. Był to chyba cały aktualnie zebrany przez Kraszewskiego księgozbiór, z wyjątkiem prawdopodobnie książek współczesnych. Nabytek taki byłby dla Biblioteki Kórnickiej bardzo cenny, wzbogacający jej zbiory graficzne (Kraszewski posiadał m.in. ponad 6 tys. rycin i 1550 rysunków, które w 1869 sprzedał do biblioteki Branickich w Suchej) oraz rękopiśmienne. Zakup taki ocaliłby od rozproszenia imponujący zbiór pisarza, który potem przechodził koleje najróżniejsze¹⁷¹. Nie znamy przyczyn nieudjęcia do skutku tej transakcji, na której Kraszewskiemu najwyraźniej zależało, gdyż godził się z góry „na wszystkie możliwe z jego strony ustępstwa”, również i finansowe. Przypomnieć można jedynie, że korespondencja w tej sprawie toczyła się jeszcze przed odzyskaniem przez Działyńskiego zasekwestrowanych majątków. Na dodatek w 1867 r. Działyński poniósł już jeden poważny wydatek, zakupując za 3000 talarów księgozbiór Kosseckiego.

W 1871 r. otrzymał Działyński wiadomość o możliwości kupna rękopiśmiennych zbiorów po Wiktorze Kalinowskim, który pracując jako bibliotekarz w Cesarskiej Bibliotece Publicznej w Petersburgu (od 1851 r.)¹⁷², zajął się w bibliotekach petersburskich i moskiewskich gromadzeniem odpisów dokumentów do czasów Zygmunta

¹⁶⁶ Biogram Balińskiego zob. *Słownik pracowników książki polskiej* s. 27.

¹⁶⁷ List do Celichowskiego z 3 maja 1875 r. BK 7453 k. 228.

¹⁶⁸ List Celichowskiego do Działyńskiego z 22 czerwca 1875 r. BK 7454 k. 327 - 330.

¹⁶⁹ AB 166 k. 121 - 123.

¹⁷⁰ List do Działyńskiego z 18 stycznia 1868. BK 7444 k. 178.

¹⁷¹ O losie tego zbioru zob. *Słownik pracowników książki polskiej* s. 469.

¹⁷² PSB XI, 471.

Augusta. Zebrał też kilkadziesiąt oryginalnych dokumentów z tej epoki¹⁷³. Działyński wyrażał duże zainteresowanie tym zbiorem: „byłbym niezmiernie szczęśliwym, gdybym te wszystkie wypisy z nieprzystępnych dla mnie archiwów moskiewskich mógł dostać”. Miał jednak zastrzeżenia: „[...] ale jaki dowód, że zbiór kompletny i zawsze przykro kupować niewidziane rzeczy” — pisał w liście do Rustejki¹⁷⁴. Polecił więc sprowadzić (na swój koszt) zbiór do Kórnika i widocznie niewypełnienie przez rodzinę Kalinowskiego tej prośby zerwało dalsze rokowania.

Przez kilka lat ciągnęły się pertraktacje o kupno batorianów Erazma Rykaczewskiego. Był to zbiór odpisów, między innymi z Tek Naruszewicza, liczący w 1873 r. 1450 dokumentów, a w 1877 r. - 1571¹⁷⁵. Działyński, który, jak pamiętamy, uznał gromadzenie dokumentów do czasów króla Stefana za jedno z najważniejszych zadań Biblioteki, intensywnie zabiegał o owe kupno. Szczegóły i przyczyny niepowodzenia tych wysiłków są niejasne. Zasadniczą przeszkodą był fakt, że batorianami owymi zainteresował się również Włodzimierz Plater, kolekcjoner, w owym czasie właściciel księgozbioru w Wiśniowcu¹⁷⁶. Plater nie tylko interesował się pracami Rykaczewskiego, ale wręcz je finansował, wchodząc przez to w ich posiadanie. Odkupienie materiałów od Platera kosztowałoby Działyńskiego niebagatelną sumę 6000 franków. Ostatecznie Działyński zaniechał myśli o materiałach Rykaczewskiego po argumentie Celichowskiego, że po przejęciu zbioru „przejąłbyś Pan Hrabia niejako obowiązek wydania, o co by niezawodnie upominali się wszyscy powołani i niepowołani”¹⁷⁷.

Nie udały się Bibliotece pertraktacje z Mieczysławem Łyskowskim o nabycie części zbiorów po zmarłym w 1873 r. Józefie Łukaszewiczu historyku, bibliotekarzu i zbieraczu¹⁷⁸. Łyskowski (zięć Łukaszewicza) odnalazł w archiwum Łukaszewicza list Tytusa Działyńskiego do Łukaszewicza, w którym Tytus prosił, aby „nim książkę którąkolwiek obcemu sprzeda, takową jemu poprzednio zaofiarował”. Wypełniając to polecenie, Łyskowski zwrócił się do Jana¹⁷⁹ z propozycją sprzedaży biblioteki, o której napisał zresztą, że była dla niego, z powodu braku czasu, „poniekąd ciężarem”. Sporządził też katalog i przesłał go do Kórnika. Po zbadaniu sprawy Celichowski uznał, że „jest to piękna biblioteka”¹⁸⁰, ale kupno jej w całości byłoby niecelowe, gdyż zawierała liczne dublety w stosunku do kórnickiej. Radził jednak nabyć 115 druków szesnastowiecznych, wśród których znajdowały

¹⁷³ Listy do Działyńskiego w sprawie zbioru po Kalinowskim: z 20 listopada 1871 r. (Ludwik Orzeszko), 22 stycznia 1873 r. (Ignacy Polkowski). AB 166 k. 47, 66 - 67.

¹⁷⁴ List z lutego 1873 r. BK 7449 k. 196.

¹⁷⁵ List Celichowskiego do Rustejki z 22 stycznia 1873 r. BK 7448 k. 9; List Celichowskiego do Działyńskiego z 10 lipca 1877. BK 7454 k. 482.

¹⁷⁶ Zob. *Słownik pracowników książki polskiej* s. 691.

¹⁷⁷ BK 7454 k. 482.

¹⁷⁸ Biogram J. Łukaszewicza w *Słowniku pracowników książki polskiej* s. 543 - 544.

¹⁷⁹ List M. Łyskowskiego do Jana Działyńskiego z 7 maja 1876 r. AB 167 k. 2.

¹⁸⁰ List do Działyńskiego z 15 czerwca 1876 r. BK 7454 k. 391 - 392.

się tak cenne polonica jak M. Bielskiego *Komedia Justyna i Konstancji*, druki Kromera, Modrzewskiego, Socyna i J. Strusia. W porozumieniu z Działyńskim Celichowski wybrał 108 druków z oferty Łyskowskiego i wyceniwszy je na 1810 marek zaproponował ich kupno. Jednak „kupno nie przyszło do skutku”, jak lakonicznie zapisał Celichowski na liście Łyskowskiego. Domyślać się można, że przyszłych kontrahentów zniechęciły znaczne różnice co do ceny książek¹⁸¹.

Powyższe analizy pozwalają na generalną ocenę wzrostu zbiorów Biblioteki w okresie 1867 - 1880. Zacząć można od ustalenia wysokości sum, które przeznaczył Działyński na powiększenie księgozbioru kórnickiego. Nie można jej określić z bezwzględną dokładnością, jednak i orientacyjne podsumowanie będzie pomocne w ustaleniu kosztów, które poniósł Działyński. Po zliczeniu kwot uwidoczonych w tabeli (s. 148), a wydanych przez Działyńskiego na większe zakupy (w latach 1867 - 1875) okaże się że suma ich wyniosła 16 833 talary. Jeżeli spróbujemy do tej liczby dodać kwotę 400 talarów wydawaną corocznie w latach 1869 - 1880 na zakupy antykwarskie i księgarskie, to otrzymamy sumę 21 633 talary. Nie wszystkie zakupy książek znalazły jednak swoją dokumentację w archiwum bibliotecznym. Nie wiadomo na przykład, ile i jakie książki zakupywał sam Działyński podczas swoich licznych podróży zagranicznych. Również dary dla biblioteki ofiarowywane z myślą o wymianie, z biegiem czasu coraz liczniejsze, uchodziły początkowo ewidencji biblitecznej. Biorąc to wszystko pod uwagę, zaryzykujemy jednak przyjęcie sumy 25 000 talarów jako górnej granicy wydatków poniesionych przez Działyńskiego na powiększenie zbiorów kórnickich w latach 1867 - 1880. Dodatkowo zastrzec się trzeba, że powyższa suma nie stanowi całości wkładu Działyńskiego w powiększenie kórnickiego księgozbioru, gdyż nie obejmuje wydatków na książki, które kolekcjonował w latach 1851 - 1861 i które potem wcielił do ogólnego zbioru.

25 000 talarów stanowiło sumę poważną. Na innym miejscu przedstawiono siłę nabywczą talara pruskiego i kłopoty finansowe Działyńskiego¹⁸². Wiemy też, że przeznaczenie tak olbrzymiej sumy na Bibliotekę pociągnęło za sobą zadłużenie majątku kórnickiego i prowadziło do jego poważnych dewastacji (wyręby lasów). Wydaje się, choć nie można tego stwierdzić z pewnością w skutek braku odpowiednich opracowań, że trudno by było znaleźć w tych latach biblioteki prywatne (może z wyjątkiem Biblioteki Ordynacji Zamoyskiej) o podobnej skali zakupów. We wstępie do *Katalogu Biblioteki Raczyńskich*, posiadającej zbliżony ilościowo księgozbiór, podano, że kontrolujący w 1871 r. Bibliotekę radca Samter wysunął jako jedno z zaleceń przeznaczenie sumy 300 talarów na nabytki rocznie¹⁸³. Domyśleć się można, że przed r. 1871 suma przeznaczona na ten cel była niższa. Szczegółowsze

¹⁸¹ Łyskowski zażądał sumy przeszło trzykrotnie większej, mianowicie 2000 talarów. AB 167 k. 6.

¹⁸² S. Potocki: *Podstawy finansowe Biblioteki Kórnickiej*. „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” Z. 12: 1976.

¹⁸³ L. Kurtzmann: *Geschichte der Raczyńskich Bibliothek in Posen* (wstęp do:) *Katalog Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu*. T. 1. Poznań 1885 s. 56.

dane znajdujemy dla zakupów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie w r. 1867¹⁸⁴. Wydano wtedy na: „przykupienie dzieł, czasopisma bieżące, przykupno medalów i monet, obrazów i rycin, muzealiów” 2615 złotych reńskich, tj. 1452 talarów¹⁸⁵. Działyński w latach najintensywniejszych swoich zakupów (1868 - 1875) wydawał o wiele więcej, w tymże r. 1867 kupił kolekcję po Kosseckim za 3000 talarów, a w następnym zarembianą za 3333. Po r. 1875 intensywność zakupów Działyńskiego zmalała znacznie, suma przeznaczona na wydatki roczne — 400 talarów — była jednak wystarczająca na pokrycie kosztów kupna książek niezbędnych do utrzymania ciągłości gromadzenia wybranej literatury; nie pozwalała już jednak na kupno większych kolekcji.

Pokuśmy się teraz o generalną ocenę wartości i ilości zakupów dokonywanych przez Działyńskiego i jego bibliotekarzy. W literaturze na ten temat przyjęto oceniać bardzo wysoko tempo przyrostu zbiorów, szczególnie w latach 1868 - 1875, oraz ciężar gatunkowy zakupywanych kolekcji. Za S. Bodniakiem przyjmuje się, mówiąc o rękopisach, iż „w latach 1869 - 1875 urósł księgozbiór Biblioteki w dwójnasób w porównaniu z poprzednim stanem”¹⁸⁶. Ocenę tę wypada uściślić. Liczbę rękopisów zebranych przez Tytusa Działyńskiego szacuje się na 1000 jednostek¹⁸⁷. S. Bodniak, dokonując ilościowej oceny nabytków Jana Działyńskiego, nie znalazł jeszcze liczby jednostek inwentarzowych ustalonych później dla zarembianów i wronscianów. Dzisiaj, po ich uporządkowaniu i zinwentaryzowaniu, wiemy, że stanowią one razem 273 sygnatury. Wraz z pozostałymi zakupami Działyńskiego daje to razem 479 jednostek rękopisów. Nabytki Jana powiększyły więc o niecałą połowę zbiór ojca. Nabytki syna były też zasadniczo różne od zakupów Tytusa, nie dorównując im wagą jako materiały źródłowe. Było to wynikiem zmiany sytuacji na rynku kolekcjonerskim. Najintensywniejszy okres zbieractwa Tytusa (1817 - 1830) przypadł na lata kasacji klasztorów, z czego wyciągał on niemałe korzyści¹⁸⁸. Na rynkach antykwarskich i w rękach prywatnych znajdowały się wtedy rzadkości, w rodzaju *Expositio in regula S. Benedicti* (IX wiek BK 124), później już nie spotykane. Dodać trzeba, iż Tytusowi pomogły w zebraniu imponującej kolekcji rękopisów średniowiecznych i XVI-wiecznych i jego osobiste zainteresowania naukowe. Jan doceniał znaczenie gromadzenia rękopisów średniowiecznych, a przede wszystkim

¹⁸⁴ M. Dzieduszycki: *Sprawozdanie z czynności Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich, czytane na posiedzeniu publicznym* „Biblioteka Ossolińskich”, poczet nowy 1868 t. 11 s. 338 - 362.

¹⁸⁵ Najpoważniejsza suma 2273 złotych dotyczyła kupna „dzieł”.

¹⁸⁶ *PSB* VI, 86.

¹⁸⁷ Inwentarz rękopisów sporządzony w 1870 r. przez W. Kętrzyńskiego liczył 900 sygnatur. Nie objął on jednak rękopisów luźnych i archiwaliów.

¹⁸⁸ J. Zathey, ustalając proveniencje szeregu średniowiecznych rękopisów kórnickich, wskazywał m. in. na liczne klasztory cysterskie kasowane przeważnie w latach 30-tych XIX wieku, których rękopisy znalazły się w posiadaniu Tytusa. J. Zathey: *Przedmowa* [do:] *Katalog rękopisów średniowiecznych Biblioteki Kórnickiej*. Wrocław 1963 s. XXV - XXVI.

XVI-wiecznych, jednak efekty jego wysiłków w porównaniu z ojcowskimi były minimalne, a zakupy sporadyczne¹⁸⁹, mimo że szczególnie w latach 1869 - 1875 bacznie śledził rynek antykwarski i oferty prywatne i nie wydaje się, by mógł przeoczyć jakieś ciekawe kolekcje czy rękopisy oferowane do kupna. Cóż więc kupował Kórnik w latach 1868 - 1880? W zasięgu Działyńskiego i jego bibliotekarzy znajdowały się od czasu do czasu kolekcje zawierające rękopisy nowsze — siedemnasto- i osiemnastowieczne, takie jak choćby archiwum Zarembów. Wartościowymi okazały się nabytki *silva rerum*, szczególnie ze zbiorów Podwysockiego i Grabowskiego, celnie uzupełniały one bogaty zbiór kórnicki. Z dużą trafnością ocenili też Działyński z Celichowskim wagę wielu dokumentów i materiałów politycznych, takich jak dokumenty po Radziejowskim (zbiór Grabowskiego). Najdroższy zakup Działyńskiego — kolekcja pism matematycznych Wrońskiego, uratował od rozproszenia rękopiśmienną spuściznę filozofa i matematyka, która, dodajmy, dalej czeka na swą ocenę przez historyków nauki, a przede wszystkim matematyki.

Ilościowe nabytki druków (inkunabułów, cimeliów, starodruków, druków współczesnych, kalendarzy) dają się ustalić mniej precyzyjnie. Wiadomo, że po 400 talarów przeznaczano rocznie na zakup księgarski i antykwaryczny, a przeciętny roczny zakup wynosił 200 woluminów. W ciągu 12 lat (1869 - 1880) zbiory kórnickie powiększyły się w ten sposób o około 2400 woluminów. Ilość druków wyszczególnionych w tabeli, a więc nabytych na aukcjach, od osób prywatnych i w drodze większych zakupów antykwarycznych, wynosi 4046 książek¹⁹⁰. Po zsumowaniu znanych nam danych okazuje się, że zasób druków w Bibliotece w czasie dwunastolecia Jana Działyńskiego wzrósł o 6446 pozycji, w tym 2428 starodruków, 87 cimeliów i 3 inkunabuły.

Pokuśmy się znów o ocenę nabytków Jana w porównaniu z nabytkami ojca zdając sobie sprawę, że wskutek braku dokumentacji będziemy poruszali się wciąż na gruncie hipotez. Kielisiński, kończąc w 1848 r. kartkowy katalog druków — poloników kórnickich opisał w nim około 10 000 pozycji¹⁹¹. Przyjąć można, że liczba druków obcych w Bibliotece wynosiła połowę zbiorów polskich, a więc 5000. W latach 1849 - 1860 Tytus Działyński gromadził w dalszym ciągu książki, choć mniej intensywnie, gdyż skoncentrował się wtedy głównie na wydawnictwach. Przyjąć

¹⁸⁹ Zathey (*op. cit.* s. XLV) wskazał jedynie na pięć rękopisów średniowiecznych kupionych przez Celichowskiego za czasów Jana: BK 37, 47, 50, 1353, 1371.

¹⁹⁰ Zastrzec trzeba, że w obliczeniach tych nie przeprowadzono rozróżnienia: dzieło-wolumen, gdyż nie pozwala na to zachowana dokumentacja. Starano się brać za podstawę obliczeń dzieło, co zaniża liczbę książek nabytych dla Biblioteki, gdyż klocki wymienione są w spisach tylko pod pierwszym tytułem, toteż np. zbiory druków ulotnych policzone są jako jedno dzieło.

¹⁹¹ Katalog ten zob. BK 7460 a. Przeliczenie opisów Kielisińskiego nie daje gwarancji określenia dokładnej liczby książek Działyńskiego. Nie wiadomo bowiem, czy wszystkie książki zostały przez Kielisińskiego skatalogowane. Ponadto Kielisiński umieszczał na jednym opisie katalogowym partie druków luźnych i broszur, zaniżając w ten sposób faktyczną liczbę dzieł.

można, że nabytki jego w tych latach nie przekroczyły 10 000 pozycji. Jan zastał więc zbiór książek liczący około 25 000 pozycji (w ok. 40 000 woluminach), a powiększył go o blisko 6500.

Powyższe wnioski zgodne są z obliczeniami Celichowskiego, który był najbardziej miarodajny w ustaleniu liczby zbiorów. Przesyłając informacje o Bibliotece Juliuszowi Petzholdtowi, który zbierał dane do wydania swego „Adresbuchu” bibliotek niemieckich¹⁹², Celichowski oszacował zbiory Biblioteki w 1875 r. na 40 000 - 50 000 woluminów i taka ich liczba figuruje w informatorze Petzholdta¹⁹³. Celichowski utrzymywał potem swoją opinię co do ilościowej oceny zbiorów. W związku z ubezpieczeniem księgozbioru w bibliotece parkowej (13 października 1877) ustalił liczbę jej woluminów na 11 300¹⁹⁴. W 1879 r. ubezpieczył zbiory w oficynie — 10 000 woluminów. Wreszcie w r. 1893 (20 lipca) ubezpieczył i księgozbiór pozostający w zamku, ustalając liczbę woluminów na 25 000. Razem więc Biblioteka liczyła w 1893 r. 46 300 woluminów. Obliczenia Celichowskiego mogą budzić jednak pewną nieufność. Liczba książek, które podawał Towarzystwu Ubezpieczeniowemu, nie zmieniła się od 1877 r. ani o jeden tom i w 1914, kiedy to po raz ostatni ubezpieczał Bibliotekę, liczba książek na przykład w bibliotece ogrodowej wynosiła dalej 11 300, choć przecież zbiór ten wzrastał, co można bez trudu stwierdzić w inwentarzu tej biblioteki, który wykazuje znaczną ilość pozycji wydanych po r. 1877. Wydaje się, że Celichowski nie kwapił się do szczegółowego ustalania liczby zbiorów Biblioteki, choć w wypadku biblioteki ogrodowej przysłoby mu to najłatwiej, ponieważ prowadził na bieżąco jej inwentarz.

Pomijając te zastrzeżenia, założyć można, że ilość zbiorów mieszczących się w oficynie i bibliotece ogrodowej odpowiadała mniej więcej zawartości działów tam się mieszczących. Kłopot sprawia natomiast ustalenie, jakie zbiory składały się na liczbę 25 000 woluminów w zamku? Oprócz zbiorów specjalnych: rękopisów, grafiki, kartografii, druków obcych do 1500 i poloników do 1550 r., pozostały tam książki trzech działów: teologii, filozofii i pedagogiki¹⁹⁵. Zbiory te nie mogły wynosić 25 000 woluminów, chyba żeby założyć, że Celichowski doliczył broszury oraz potraktował jako odrębne jednostki grafikę i kartografię. Prawdopodobniejsze wydaje się przypuszczenie, że cały szereg książek pozostawał poza ewidencją i kontrolą bibliotekarzy, umieszczony w szafach w muzeum i w pokojach mieszkalnych, często zresztą pod kluczem. Tym można by wytłumaczyć dość duży jednak margines niepewności Celichowskiego, kiedy w 1875 r. określał ilość książek na 40 000 lub 50 000 tomów.

Przypuszczenie to bardzo zresztą prawdopodobne, stwarza dodatkowe kompli-

¹⁹² J. Petzholdt: *Adresbuch der Bibliotheken Deutschlands mit Einschluss von Oesterreich-Ungarn und der Schweiz*. Dresden 1875.

¹⁹³ *Op. cit.* s. 328.

¹⁹⁴ Akta dotyczące „Zabezpieczenia od ognia ruchomości i Biblioteki”: BK 5181.

¹⁹⁵ Zob. s. 161 tego artykułu.

kacje w ocenie przyrostu zbiorów za Jana Działyńskiego. Nie mając tu żadnych danych, nie można zaryzykować hipotezy co do wielkości księgozbioru pozostałego poza ewidencją, a zebranego przez Jana Działyńskiego. Ograniczyć się trzeba do ustaleń bardziej pewnych, a więc do liczby 6500 dzieł jako wkładu Jana w przyrost książek Biblioteki. Był to przyrost duży jak na okres dwunastoletni. Dla porównania przywołajmy jeszcze raz przykład Biblioteki Raczyńskich, która dysponowała zresztą egzemplarzem obowiązkowym z terenu Wielkiego Księstwa Poznańskiego, a której przyrost książek w ciągu 55 lat (1830 - 1885) wyniósł około 20 000 woluminów¹⁹⁶.

Znów jednak należy podkreślić, że waga nabytków Jana nie dorównywała nabytkom ojca. Winą obarczyć należy przede wszystkim sytuację na rynku antykwaryskim. Jan Działyński dałby każdą, praktycznie, sumę na kupno szesnastowiecznego poloniku¹⁹⁷. Tymczasem Bibliotece Kórnickiej za czasów Jana udało się kupić zaledwie 87 cimeliów, podczas gdy nabytki ojca obliczamy na ok. 1200¹⁹⁸. Na owe 87 cimeliów złożyły się przede wszystkim zakupy od Żebrowskiego (57 poz.) i Biernackiego (13 poz.), wszystkie pozostałe zakupy wyniosły więc tylko 17 pozycji.

Stosunkowo poważną ilościowo pozycję (2428 wol.) stanowiły nabytki starodruków. Złożyła się na nie przede wszystkim kolekcja Kosseckiego (1332 poz.), przeważały starodruki siedemnasto- i osiemnastowieczne obce, w tym cenne wydania klasyków. Za czasów Tytusowych w tak dużych zespołach wchodziły jednak wyłącznie polonika¹⁹⁹. Taki charakter miał zakup zbioru Żebrowskiego (273 wol.). Polonika przeważały też w starodrukach kupionych od ks. Polkowskiego (241 poz.) i w zbiorze po Michał Balińskim (200 poz.), jednak wartość ich umniejszał fakt, że były to przeważnie bądź panegiryki, i to łacińskie (zbiór Polkowskiego), bądź broszury (zbiór Balińskiego).

Zbiór sztychów i rycin doznał pełnowartościowego uzupełnienia przez zakupy od Podwysockiego (1838 jedn.) i Polkowskiego (4000 jedn.).

5. ROZMIESZCZENIE I OPRACOWANIE ZBIORÓW

Nie od razu można było przystąpić do opracowania zbiorów. Biblioteka wymagała wstępnego, gruntownego uporządkowania. Szczególne niebezpieczeństwo groziło archiwaliom. Papiery osobiste i korespondencja Tytusa Działyńskiego zostały

¹⁹⁶ Taki wniosek, znów, niestety, orientacyjny, można wyciągnąć z lektury wstępu L. Kurtzman (op. cit. s. 56 - 58). Jako pierwszy zinwentaryzował Bibliotekę J. Łukaszewicz ustalając w 1845 r. liczbę woluminów na 23 000. W 1885 r. według Kurtzman zbiory powiększyły się dwukrotnie w porównaniu z r. 1830 (s. 58). Liczby zbiorów z r. 1830 nie znamy, lecz znając ustalenia Łukaszewicza z 1845 r., domniemywać możemy, że wynosiła ona ok. 20 000 woluminów.

¹⁹⁷ Np. cenny, aczkolwiek nie tak znowu rewelacyjny „Opeć”, kupiony przez Celichowskiego za pokaźną sumę 337 talarów, wywołał entuzjazm Działyńskiego.

¹⁹⁸ Katalog Kielisińskiego wykazuje 1095 cimeliów.

¹⁹⁹ Może nie przypadkiem Tytus nie wyraził zainteresowania nabyciem zbioru od Biernackiego, a kupił go dopiero Jan.

w Poznaniu w posiadaniu wdowy, Celestyny. Wiele z nich zaginęło, część zarekwirowała policja pruska w przekonaniu, że są to dokumenty Jana. Podczas sekwestru nieznani sprawcy wyprzedawali papiery z archiwum gospodarczego „do zawijania śledzi”²⁰⁰. Jan odkupił „15 centnarów” tych dokumentów, nie wszystkie jednak dały się odszukać i tym tłumaczyć można między innymi luki w dzisiejszym zasobie kórnickiego archiwum gospodarczego.

Dodatkowe trudności w porządkowaniu zbiorów sprawiał fakt, że księgozbiór mieścił się również w Poznaniu, a część książek znajdowała się w Gołuchowie. Działyński zaczął więc porządkowanie Biblioteki od scalenia zbiorów, przewożąc je do Kórniku. W Kórniku ułożone zostały w trzech pomieszczeniach: w zamku, w parku, w tzw. bibliotece ogrodowej, oraz w budynku nad jeziorem zwanym oficyną (obecnie ul. Zamkowa 10), zaadaptowanym do celów bibliotecznych przez Jana Działyńskiego.

Najcenniejsze zbiory pozostały w zamku umieszczone na drugim piętrze (dzisiejsze magazyny). Dokładniejsze przedstawienie topografii rozmieszczenia księgozbioru i jej zmian jest utrudnione, mimo że zachowało się kilka planów „rozkładów biblioteki w zamku” ręką Celichowskiego²⁰¹. Nie są one datowane, a każdy z nich zawiera poważne zmiany w stosunku do poprzedniego. Pozwalają jednak na ogólną orientację w rozkładzie księgozbioru. Pierwszej klasyfikacji i „rozgatunkowania” zbiorów dokonał w 1869 r. Kętrzyński po wypakowaniu książek ze skrzyń, w których leżały podczas sekwestru²⁰². Ustawił on na drugim piętrze między innymi: bibliotekę zakupioną od Żebrowskiego; książki działów teologii, historii literatury, historii, polskich tłumaczeń z literatur klasycznych, literatury polskiej, geografii, filozofii, pedagogiki, ekonomii politycznej i polityki. Znajdowały tu się również rękopisy kórnickie, rękopisy z biblioteki Władysława Czartoryskiego (w latach 1872 - 1876), kodeksy wypożyczone z Rogalina, numizmaty oraz słowniki. Około r. 1875 Celichowski, po ostatecznym ukończeniu adaptacji oficyny na pomieszczenia biblioteczne, zmienił ten rozkład. W zamku pozostały jedynie: „manuskrypta, inkunabuły (obce do r. 1500, polskie do r. 1550), teologia, filozofia, pedagogika”²⁰³. Pozostałe książki przeniósł Celichowski do oficyny.

Pomieszczenia w oficynie, których wstępną adaptację ukończono w czerwcu 1872 r., wykorzystywano początkowo jako „biuro biblioteczne” i jako „czytelnię dla pracujących gości”. Książki tam umieszczone miały charakter biblioteki podręcznej. Po ostatecznej przeróbce w 1875 r. Celichowski stworzył tam następujące działy: encyklopedie, historia literatury, historia, geografia, prawo, polityka.

Budynek w ogrodzie adaptował na pomieszczenie biblioteczne jeszcze Tytus

²⁰⁰ W ten sposób tłumaczył Jan Działyński niemożność odszukania i oddania dwóch szesnastowiecznych listów Józefowi Morawskiemu, które ten pożyczył jeszcze Tytusowi. [List b. d. pocz. 1870 r.]. BK 7444 k. 270 - 271.

²⁰¹ AB 231 k. 6 - 25.

²⁰² List Kętrzyńskiego do Działyńskiego z 9 sierpnia 1869 r. BK 7450 k. 6.

²⁰³ AB 231 k. 16.

Działyński. On też prawdopodobnie zdecydował, że w bibliotece tej znajdą miejsce druki, przeważnie dziewiętnastowieczne, dotyczące: literatury klasycznej i jej opracowań, literatury obcych, gospodarstwa, nauk ścisłych i wojskowości. Ten profil zbiorów w pawilonie ogrodowym utrzymano (z wyjątkiem kolekcji Żebrowskiego, która została w zamku) i Celichowski dołączał tam nabywane nowości z wymienionych gałęzi wiedzy.

Na magazyn biblioteczny zaadaptowano dodatkowo w 1875 r. budynek gospodarczy na folwarku przysamkowym (zwany Prowentem) i umieszczono w nim zdeponowane w Kórniku zbiory Biblioteki Batignolskiej.

Opracowanie tak rozrzuconych zbiorów nie było rzeczą łatwą. Prześledźmy starania bibliotekarzy kórnickich w dziedzinie inwentaryzacji i katalogowania księgozbioru. Zadanie jest ułatwione, gdyż zagadnienie to opracował w sposób wzorowy J. Grycz w swoim artykule o bibliotekarzach kórnickich²⁰⁴. Charakteryzując działalność kolejnych bibliotekarzy w latach 1840 - 1923 omówił również ich prace nad ustawieniem i skatalogowaniem zbiorów i ten fragment artykułu Grycza nie stracił do dzisiaj swojej aktualności. Odsyłając do niego po szczegóły podziałów rzeczowych i metod przyjętych przy katalogowaniu zbiorów, spróbujmy tu przede wszystkim określić, jaka część zbiorów została opracowana w latach 1869 - 1880.

Działyński zdawał sobie sprawę z konieczności zinwentaryzowania i skatalogowania całości zbiorów. Zależało mu na przeliczeniu posiadanych książek i „ustaleniu odpowiedzialności za ich liczbę”. W lutym 1870 r. zalecał Celichowskiemu ułożenie ich prowizorycznego choćby inwentarza czy spisu²⁰⁵. Spodziewał się, że po zaangażowaniu Juliana Bartoszewicza do Biblioteki uda się do 1872 r. wykończyć katalog druków²⁰⁶.

Plany te generalnie nie powiodły się, duża część kórnickich zbiorów została nie zinwentaryzowana, nie mówiąc już o skatalogowaniu, a stan ten utrzymał się do czasu przejęcia Biblioteki przez Fundację. Za dostateczne można uznać jedynie opracowanie księgozbioru w bibliotece ogrodowej. Zbiory te podzielone były na gabinet i rotundę. W gabinecie wyodrębniono trzy działy: nauki ścisłe, gospodarkę i medycynę. Książki były skatalogowane w trzech księgach, stanowiących zarazem inwentarz, wpisywano je w porządku alfabetycznym nazwisk autorów lub tytułów, a poszczególne pozycje otrzymywały swój numer porządkowy, który był jednocześnie sygnaturą zanotowaną na grzbiecie książki. Nowe nabytki wpisywano również w porządku alfabetycznym w odpowiednich wolnych miejscach w katalogu, dodając oznaczenia literowe a. b. c. itd.

Inwentarze te zaczęto zaprowadzać dopiero w r. 1885. Pierwszy tom („Matematyka oraz jej zastosowania, nauki przyrodnicze”) zaczął spisywać pomocnik Biblioteki

²⁰⁴ J. Grycz: *Bibliotekarze kórniccy*. „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” Z. 1: 1929 s. 49 - 76.

²⁰⁵ BK 7453 k. 29.

²⁰⁶ Zob. cytowany już list J. Dalkiewicza do Z. Celichowskiego z 21 marca 1870 r. BK 7456 k. 21.

Franciszek Sempieński, pracujący w Kórniku w latach 1885-1886. W okresie nas interesującym (do r. 1880) cały księgozbiór w bibliotece ogrodowej, w tym również książki w rotundzie, zawierające dzieła dotyczące literatur klasycznych i obcych, został opracowany w katalogu kartkowym przez Leona Bentkowskiego, który przebywając w Kórniku w latach 1872-1876, pomagał w niektórych pracach bibliotecznych.

Książki w zamku i oficynie miały tylko kartkowy katalog Kielisińskiego. Katalog ten, przypomnijmy, ukończony został w 1848 r., obejmując opisami około 10 000 poloników. Żadne nabytki Biblioteki po r. 1848 w zamku i oficynie nie były inwentaryzowane i katalogowane. Można się domyślać, że dołączano je do poszczególnych grup rzeczowych i ustawiano w odpowiednich pokojach i szafach. Odnalezienie poszukiwanych pozycji sprawiało, przy takim stanie opracowania zbiorów, duże kłopoty, tym bardziej że książki, których jednoznaczna klasyfikacja powodowała trudności, umieszczano prawdopodobnie we wspólnych szafach bez prób jakiegokolwiek ich podziału. Katalog Kielisińskiego nie był zresztą nigdy pomocny w odszukiwaniu książki na półce, ponieważ karty katalogowe były w nim ułożone chronologicznie, a numery nadawane kartom i książkom nie odpowiadały ustawieniu na półkach w odpowiednich działach. Sytuacja skomplikowała się jeszcze po przeniesieniu części zbiorów do oficyny.

Stan taki nie ułatwiał pracy bibliotekarzom. Celichowski nie mógł odnaleźć na przykład przez dłuższy okres (w 1874 r.) ksylografu *Ars moriendi*, którego przedruk chciał powierzyć Działyński Pilińskiemu w Paryżu. „Gdzie może być ksylograf? – zapytywał Celichowski – może w którejś z szaf muzeum, a może w pokoju Pana Hrabiego?”²⁰⁷ Książka odnalazła się w końcu „w pobliżu szpargałów teologicznych”.

Jedyną próbą Celichowskiego rozpoczęcia prac katalogowych w zamku były początki kartkowego katalogu alfabetycznego najstarszych poloników i ukończony katalog inkunabułów.

Za jedno z najpilniejszych zadań bibliotekarzy uznał Działyński sporządzenie inwentarza czy „choćaby pobieżnego spisu manuskryptów”²⁰⁸. Potrzeba ta była tym pilniejsza, że o ile druki Biblioteki były, choć częściowo przynajmniej, opracowane w katalogu Kielisińskiego, to rękopisy nie miały żadnej dokumentacji. Zadanie to zlecił Działyński Kętrzyńskiemu, który przystąpił w początku 1870 r. do sporządzania inwentarza rękopisów Biblioteki²⁰⁹. Inwentarz ten (AB 274-277) został spisany na arkuszach kancelaryjnego papieru ręką Kazimierza Chłapowskiego, studenta medycyny zaangażowanego do prac w Bibliotece²¹⁰. Kętrzyński ułożył

²⁰⁷ List Celichowskiego do Działyńskiego z 27 marca 1874 r. BK 7454 k. 291.

²⁰⁸ List Celichowskiego do Działyńskiego z 19 stycznia 1870 r. BK 7454 k. 32.

²⁰⁹ „Podług życzenia Pana spisujemy rękopisy” – komunikuje Kętrzyński Działyńskiemu 13 marca 1870 r. BK 7350 k. 29.

²¹⁰ „Obecnie spisuje się rękopisy, czym jest zajęty p. Chłapowski” – Celichowski do Działyńskiego 20 lutego 1870 r. BK 7454 k. 42. Inwentarz ten później oprawiono.

rękopisy w układzie rzeczowym, tworząc następujące działy: teologia, historia, heraldyka, literatura, prawo. W ramach tych działów dokonano jeszcze podziałów na grupy. Inwentarz objął 904 rękopisy kodeksowe, pozostawiając na uboczu rękopisy luźne i archiwalne. Nie weszła do niego też pewna część rękopisów, przeważnie *silva rerum*, których jednoznaczne zakwalifikowanie do jednego z działów sprawiało widocznie Kętrzyńskiemu trudności²¹¹.

Inwentarz Kętrzyńskiego rejestrujący rękopisy nie przyniósł informacji bardziej szczegółowych. Zapisy ograniczały się do podania numeru bieżącego w obrębie działu, tytułu oraz liczby stron, kart czy dokumentów. Oryginalne tytuły były zazwyczaj poważnie skracane, a nowe, nadawane przez Kętrzyńskiego (lub po prostu przez Chłapowskiego?) rękopisom bez tytułu — ograniczały się czasem do jednego lub dwóch wyrazów typu „Juridica” czy „Zbiór listów”, co wobec braku datacji (ustalonej tylko wyjątkowo) było wskazówką enigmatyczną. Inwentarz był więc wyłącznie „pobieżnym spisem manuskryptów”, ewidencjonującym wstępnie kórnicki zasób rękopisów, o jaki dopominał się Działyński.

Celichowski był świadom ograniczonej wartości informacyjnej tego inwentarza i postanowił opracować rękopisy w sposób pełniejszy. Sporządził w 1875 r., zachowując podział na działy Kętrzyńskiego, kartkowy inwentarz rękopisów²¹². Ta praca Celichowskiego wydaje się pozostawać nie doceniana. Inwentarzowi jego daleko było oczywiście do wyczerpującej dokładności, pamiętać jednak trzeba, że dla pracy swej nie miał wzorów, bo katalogi największych polskich bibliotek zaczęły się ukazywać dużo później²¹³. Celichowski dawał z reguły pełne odpisy tytułów, wymieniając dodatkowo tytuły kolejnych tekstów w poszczególnych rękopisach, gdy te nie były zbyt liczne. Starał się podawać wiadomości biograficzne oraz bibliografię dotyczącą tematu czy danego rękopisu. Opisy zaopatrywał w uwagi objaśniające charakter i zawartość rękopisów, a niekiedy dodawał opisy ich cech zewnętrznych. Nie wszystkie rękopisy, szczególnie *miscellanea*, potraktował z jednakową uwagą, niektóre opisy można by znacznie rozszerzyć, zgodnie z poziomem współczesnej wiedzy, jednak zaletą informacji podanych w inwentarzu Celichowskiego była ścisłość, a niektóre jego ustalenia nie straciły do dziś swej wartości informacyjnej²¹⁴.

Sporządzony inwentarz i układ rękopisów nie zadowolili Celichowskiego,

²¹¹ Rękopisy te „nie zaciągnięte do dawnych spisów” zostały zinwentaryzowane dopiero w 1930 r. i otrzymały sygnatury BK 905 - 1126. Zob. powielany „Inwentarz rękopisów Biblioteki Kórnickiej” cz. 1. Kórnik 1930.

²¹² W katalogu tym (AB 278) nie dochowały się do dnia dzisiejszego, prawdopodobnie zaginione, opisy 133 rękopisów działu prawa i część działu historii (nr 195 - 336 w inwentarzu Kętrzyńskiego).

²¹³ Najwcześniej wyszedł W. Wisłockiego *Katalog rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego*. Kraków 1877 - 1881.

²¹⁴ Faktu tego zdaje się nie dostrzegać Grycz, nie informując w ogóle w swoim artykule o tym, że Celichowski sporządził katalog całości rękopisów zinwentaryzowanych uprzednio przez Kętrzyńskiego (*op. cit.* s. 26).

w tym samym roku przystąpił on do zmiany układu w poszczególnych działach. Zdążył jednak przerobić jedynie dział teologii (126 sygnatur) i dokonać nieznacznych przesunięć w dziale historii. Zaprowadził też książkę inwentarzową²¹⁵, w której miał zamiar umieścić wszystkie rękopisy nadając im numerus curen. Sygnatury te doprowadził jednak jedynie do pozycji 294 (126 rękopisów teologicznych i 168 historycznych).

Oddając sprawiedliwość zasługom Celichowskiego przy opracowaniu rękopisów, należy przypomnieć uprzednio formułowane zastrzeżenia wobec jego rezerwy przed przyjęciem nowego pracownika. Rok 1875 stanowi wyraźną cezurę w jego aktywności bibliotekarskiej. Później, obciążony dodatkowymi obowiązkami, nie powrócił już do dalszego opracowania rękopisów, pozostawiając nie dokończoną pracę nad nadaniem im numerus curen i przepracowaniem całości opisów. Zdążył jeszcze zmienić opisy rękopisów w dziale teologii, poszerzając je nieznacznie i nadając im bardziej przejrzysty graficznie układ. Dodać jednak trzeba, że orientacja w zasobie najważniejszych rękopisów kórnickich, zdobyta podczas opracowywania ich w r. 1875, pozwalała mu przez cały późniejszy czas jego pracy na udzielanie wyczerpujących odpowiedzi na kwerendy i pytania ich dotyczące. Niemniej kwestia poprawnego ich opracowania pozostała dalej nie rozwiązana, co w połączeniu z brakiem jakiegokolwiek informatora o pozostałych zbiorach (z wyjątkiem biblioteki ogrodowej) niebagatelnych przecież, bo w samym zamku liczących około 25 000 tomów, ukazuje całą niefortunność stanowiska Celichowskiego broniącego się przed przyjęciem współpracownika.

6. UDOSTĘPNIANIE KSIĘGOZBIORU

Tytus i Jan Działyńscy wielokrotnie zapewniali, że ich zamiarem jest uczynić Bibliotekę „żywą i wydającą owoce”, a więc — służącą społeczeństwu swoimi zbiorami. Stanowisko właścicieli wobec wypożyczania książek miało w wypadku bibliotek prywatnych znaczenie decydujące, a dodać trzeba, że nierzadko grzeszyło w Polsce partykularyzmem, toteż udostępnianie zbiorów stanowiło często piętę achillesową tych bibliotek. W Bibliotece Ordynacji Zamoyskiej decyzja o każdym wypożyczeniu książki należała, w myśl regulaminu, do ordynata²¹⁶. Decyzje te często bywały negatywne. Ordynat Tomasz, skądinąd światły i energiczny organizator swojej Biblioteki, nie zgodził się jednak na wypożyczenie do Kórnicka rękopisów Tek Górskiego (w 1871 r.) i decyzję swoją utrzymał mimo usilnych prośb Działyńskiego, czym

²¹⁵ AB 278/II.

²¹⁶ B. Horodyski: *Zarys dziejów Biblioteki Ordynacji Zamoyskiej*. [W:] *Studia nad książką poświęcone pamięci Kazimierza Piekarskiego*. Wrocław 1951 s. 295 - 341. Biblioteka przez długi czas nie miała odrębnej czytelnicy (utworzonej dopiero w 1934 r.), a czytelnicy mogli oddawać się lekturze jedynie w gabinecie dyrektora za jego zgodą. Korzystanie ze zbiorów za dyrekcji T. Korzona (1897 - 1918), który traktował czytelników jako intruzów, przeszkadzających mu we własnej pracy naukowej, było praktycznie niemożliwe.

znacznie skomplikował Celichowskiemu prace nad wydaniem IX tomu *Tomicianów*. Biblioteka Kórnicka nie posiadała ani statutu, ani przepisów określających szczegółowo wypożyczanie książek. Tym większe mogły być obawy, że udostępnianie zbiorów będzie regulowane w sposób dowolny. Decydujące znaczenie miało jednak stanowisko Działyńskiego. Znamy pisemne polecenia i wskazówki Jana Działyńskiego zobowiązujące bibliotekarzy do pomocy czytelnikom wszelkimi sposobami²¹⁷. Działyński odmiennie też niż Tomasz Zamoyski uprościł sprawę wypożyczeń zostawiając bibliotekarzom wolną rękę w tej dziedzinie.

Respektując wolę właściciela Biblioteki, bibliotekarze udostępniali księgozbiór kórnicki dla celów naukowych bez żadnych praktycznie ograniczeń. W obszernym archiwum bibliotecznym nie zachował się dowód na odmowne załatwienie prośby o wypożyczenie starodruku czy rękopisu, mimo że książki te odbywały długie podróże pocztą, przechodząc przez granice państwowe przeważnie do Krakowa i Lwowa. Ba, zdarzył się wypadek, że książki wypożyczono do więzienia²¹⁸.

Po reaktywowaniu Biblioteki (w 1868 r.) szybko rozproszyły się obawy tej części naukowców i bibliotekarzy, którzy wątpili w to, czy księgozbiór kórnicki, oddalony wówczas od żywotnych ośrodków nauki, zostanie należycie wyzyskany do badań naukowych. Taki pesymizm wyrażał początkowo Karol Estreicher. Rozżalony na Działyńskiego i Celichowskiego za „sporządzenie Opecia”²¹⁹ pisał w związku z tym do Kórnika: „[...] ten postępek niczym nie da się usprawiedliwić [...] wyście schowali gdzieś to tu dzieło, aby go nie oglądało oko ludzkie”²²⁰. Również i z innych listów Estreichera, niechętnych generalnie Janowi Działyńskiemu, przebijało przekonanie, że Kórnik jest typową biblioteką prywatną, której udostępnianie i zakupy zależne są od kapryśnego zdania właściciela. Skrajnie przeciwnie były jednak opinie czytelników korzystających stale ze zbiorów kórnickich, szczególnie z kręgów krakowskiej Akademii Umiejętności. Franciszek Piekosiński, zwracając się już w 1871 r. do Celichowskiego z kwerendą, pisze o „życzliwości [...] z jaką spieszyłeś, ilekroć przez którego z jej [Akademii Umiejętności – A. M.] członków o naukową pomoc wezwany zostałeś”²²¹. Życzliwość Celichowskiego, a więc gotowość Biblioteki do wypożyczenia książki i odpowiedzi na kwerendy, była już więc znana w początkach działalności reaktywowanej Biblioteki.

W świetle zachowanych materiałów w archiwum bibliotecznym można dzisiaj zweryfikować i ocenić bardziej precyzyjnie gotowość Biblioteki do udostępniania zbiorów. Materiały te nie dadzą wprawdzie wyczerpującej odpowiedzi na pytanie

²¹⁷ To stanowisko omówiliśmy w rozdziale mówiącym o podstawach teoretycznych bibliotekarskiej działalności Działyńskiego.

²¹⁸ Ks. Antoni Kantecki, odbywający karę więzienia w Koźminie, co nie przeszkadzało mu jednak w pracy naukowej, wypożyczył do więzienia dwa starodruki S. F. Klonowicza *Victoria deorum* b.m. dr (Cim. O. 347) i *Roxolania* Kraków 1584 sygn. Cim. Qu. 2488 (AB 221 k. 6-7).

²¹⁹ Zob. s. 146.

²²⁰ List do Z. Celichowskiego z 7 stycznia 1874. AB 13 k. 8.

²²¹ List z 1 lipca 1871 r. AB 45 k. 1.

o ilość i rodzaj udostępnionych materiałów, gdyż dokumentacja jest tu niepełna²²², jednak próbę taką można podjąć, gdyż zachowała się książka wypożyczeń z lat 1869 - 1920, dokument najbardziej tu miarodajny²²³. Książkę tę założył Kętrzyński w 1869 r., a po nim prowadzenie jej przejął Celichowski (od maja 1870). Kętrzyński wpisał dodatkowo wypożyczenia wstecz, od 1862 r., widocznie na podstawie zachowanych rewersów. Sam Kętrzyński prowadził zapisy wypożyczeń i zwrotów książek skrupulatnie, jednak Celichowski wpisy te zaniedbał. Nie tylko nie są one kompletne dla poszczególnych lat, lecz dla lat 1873 - 1874 nie ma ich wcale. Toteż dane z książki wypożyczeń trzeba uzupełniać wiadomościami zaczerpniętymi z korespondencji archiwum bibliotecznego, w której pojawiały się kweryndy i prośby o wypożyczenie. Na niektórych z tych listów znajdują się notki Celichowskiego potwierdzające wysłanie druku lub rękopisu; o wypożyczeniu innych informują sami czytelnicy dziękując za otrzymane przesyłki. Informacje te pozwalają na charakterystykę wypożyczeń książek z Biblioteki, a nawet na zestawienia liczbowe, choć liczby te nie mogą rościć sobie pretensji do bezwzględnej dokładności.

Szczególnym zjawiskiem w udostępnieniu kórnickiego księgozbioru jest ilościowa przewaga wypożyczeń pozamiejskowych, i to książek o znacznej niekiedy wartości. W latach 1869 - 1880 Biblioteka wypożyczyła 73 rękopisy i 106 druków (wliczając w to starodruki i czasopisma). Liczby te na pierwszy rzut oka nie wydają się imponujące, tym bardziej że wypożyczenia rozkładały się nierównomiernie w czasie: w r. 1869 wypożyczono na przykład 10 rękopisów, a w 1877 — ani jednego; w tymże pomyślnym dla czytelników r. 1869 wypożyczono 11 druków, a w latach 1873 i 1874 odpowiednio — jeden i dwa. W ocenie wypożyczeń wyłącznie na podstawie statystyki trzeba jednak być ostrożnym: większą rolę od ilości wypożyczeń grało przeznaczenie, któremu służyły. Książki wypożyczane z Kórnicka, a szczególnie rękopisy, służyły bardzo często jako baza dla podstawowych edycji lub jako materiał źródłowy dla powstających cennych opracowań historycznych. O przykłady nie-trudno. Z wspomnianych wyżej 10 manuskryptów wypożyczonych w 1869 r., cztery wypożyczył August Bielowski, a sześć — Kazimierz Jarochoński. Bielowskiemu przesłano *Chronica Polonorum* Kadłubka (BK 183) — piętnastowieczny kodeks z komentarzem Jana Dąbrówki²²⁴, szesnastowieczny rękopis *Series rerum Polonicarum, series archiepiscoporum Gneznensium et episcoporum Cracoviensium* (BK

²²² Może dlatego właśnie temat udostępniania zbiorów kórnickich, nie tylko zresztą w okresie interesującym nas w tym artykule, nie został podjęty szerzej w żadnej pracy dotyczącej historii Biblioteki. Nawet J. Grycz w wielokroć tu cytowanym, cennym studium o bibliotekarzach kórnickich nie poświęcił uwagi wysiłkom Celichowskiego w tej dziedzinie, choć ten pracowicie odpowiadał przez kilkadziesiąt lat na liczne kweryndy. (Grycz, *op. cit.* *passim*).

²²³ AB 220a. W książce notowano datę wypożyczenia i zwrotu, nazwisko wypożyczającego oraz tytuł i rodzaj książki.

²²⁴ Bielowski korzystał z niego przy wydaniu tekstu kroniki w *Monumenta Poloniae Historica*. T. 2. Lwów 1872 s. 193 - 453.

186)²²⁵, *Dziennik i zapiski* Stanisława Naropińskiego z lat 1532-1543 (BK 185)²²⁶. Czwarty rękopis (BK 295) zainteresował Bielowskiego prawdopodobnie ze względu na zachowany w nim skrócony tekst odpisu *Kroniki* Mierzwy, którą wydał później w *Monumentach*²²⁷. Rękopisy wypożyczone Jarochowskiemu²²⁸ zawierały diariusze poselstw, akta państwowe i miscellanea do lat 1690-1704, z których korzystał w związku z pracą nad przygotowywaniem drugiego tomu swojej książki *Dzieje panowania Augusta II*²²⁹.

Rękopisy i starodruki kórnickie wędrowały przeważnie do Krakowa i Lwowa, sprowadzane tam przez członków Komisji Historycznej Akademii Umiejętności²³⁰. Mówiliśmy wyżej o wypożyczeniach materiałów dla wydawanych we Lwowie przez Bielowskiego, a potem Kętrzyńskiego *Monumenta Poloniae Historica*. W Krakowie z rękopisów kórnickich korzystano między innymi przy wydawaniu *Scriptores Rerum Polonicarum*²³¹, *Monumenta medii aevi historica, Stanislai Hosii... Epistolarum*...²³².

Wymieniając teksty, które stały się pomocne w wydawnictwach źródłowych tego okresu²³³, należy się jednak zastrzec, że materiały kórnickie nie były ilościowo faworyzowane. Zainteresowania wydawców nie zawsze szły w kierunku źródeł najbogaciej w Kórniku reprezentowanych, takich jak choćby *Tomiciana*. Wysiłki badaczy skupionych w Komisji Historycznej zwróciły się w sposób naturalny w stronę źródeł najłatwiej dostępnych, a więc pochodzących przede wszystkim ze zbiorów krakowskich, po raz pierwszy też na tak dużą skalę zaczęto wykorzystywać zasoby archiwów w Galicji. W Kórniku i innych polskich bibliotekach leżących poza zaborem austriackim przeprowadzano często jedynie kwerendy mające na celu wydobycie wariantów, uzupełnienie i skłajonowanie tekstów, wydawanych jednak na podstawie źródeł łatwiej dostępnych. Powyższe zastrzeżenia nie zmieniają opinii o gotowości Biblioteki do udostępniania swoich zbiorów; sygnalizują jedynie, że nawet najbardziej życzliwe stanowisko Biblioteki nie mogło wpłynąć na aktualne zainteresowania badawcze naukowców z zaboru austriackiego.

²²⁵ Bielowski pracował w tym czasie nad ustalaniem tekstu katalogu biskupów krakowskich. Por. W. Kętrzyński: *Katalogi biskupów krakowskich*. [W:] *Monumenta Poloniae Historica*. Lwów 1878 t. 3 s. 314.

²²⁶ *Zapiski Naropińskiego* wydał Bielowski w *Monumenta Poloniae Historica*. Lwów 1878 t. 3 s. 219-227.

²²⁷ *Monumenta Poloniae Historica*. Lwów 1872 s. 163-190.

²²⁸ Trzy z nich udało się zidentyfikować: BK 403, 409, 411.

²²⁹ Tom ten ukazał się w Poznaniu w 1874 r.

²³⁰ Przesyłki adresowane na adres Akademii Umiejętności lub Biblioteki Jagiellońskiej, lecz szczególnie uczeni zabierali je sobie do domu, skarżąc się nawet Celichowskiemu, że czasami robi im w tym trudności prezes Akademii Józef Majer, swobodnie wypożycza natomiast Karol Estreicher.

²³¹ Rękopisy i szesnastowieczne druki wypożyczał dla tych prac Józef Szujski. Zob. AB 64.

²³² Listy Hozjusza wypożyczał z Kórnika Wincenty Zakrzewski. Zob. AB 74.

²³³ Pod egidą Akademii Umiejętności ukazały się w tym czasie: w 1872 pierwszy tom *Scriptores rerum polonicarum*, w 1874 — *Monumenta Medii Aevi*, w 1878 — *Acta Historica*.

Oddalenie Biblioteki od żywych wówczas centrów myśli badawczej powodowało, że pierwszych informacji o zbiorach można było szukać wyłącznie drogą korespondencyjną. Wysyłka rękopisu czy druku była z reguły poprzedzona korespondencją na jego temat. Tematy licznych kwerend, które załatwiał Celichowski, były wyjątkowo różnorodne. Czytelnicy informowali się jednak najczęściej, czy Biblioteka posiada interesujące ich materiały na dany temat. Pytano się również, czy są w Kórniku rękopisy czy druki znane czytelnikom z tytułów. Proszono też o skolacjonowanie tekstów, sprawdzenie incipitów, odpisanie fragmentów tekstów i informacje bibliograficzne. Wyjątkowy charakter miały tu kwerendy K. Estreichera, który zobowiązał Celichowskiego do współpracy przy zbieraniu materiałów do swojej *Bibliografii*²³⁴. Proszono Celichowskiego o informacje i pośrednictwo w korzystaniu z dotarcia do dokumentów mieszczących się w innych bibliotekach Wielkiego Księstwa Poznańskiego, a często i niemieckich²³⁵.

Korzystanie ze zbiorów na miejscu w Kórniku było najślabszym ogniwem udostępniania zbiorów, mimo że Biblioteka dysponowała wyodrębnioną czytelnią. Sam dojazd do Kórnika był uciążliwy (pociągami do Gądek, a stamtąd omnibusem), pojawiały się potem kwestie noclegu i wyżywienia. Na dodatek przyjazd do Biblioteki trzeba było zapowiedzieć dużo wcześniej i uzyskać zgodę Działyńskiego, a potem Celichowskiego. Celichowski bywał często zajęty, a ponieważ pracował jako bibliotekarz sam, odpisywał odmownie czytelnikom na propozycje ich przyjazdu. Do Kórnika docierali więc albo najwytrwalsi, albo naukowcy o ustalonej już renomie, dla których Celichowski miał więcej względów. Z korespondencji wynika, że w Kórniku bawili między innymi: Józef Szujski (w 1874), Romuald Hube (w 1874), Siegfried Huppe (w 1875), Franciszek Piekosiński (w 1876), Aleksander Hirschberg (w 1876).

7. DEPOZYTY I PROJEKTOWANE CZASOPISMO BIBLIOTEKI

Kronikę ważniejszych wydarzeń z życia Biblioteki w latach 1868 - 1880 należałoby uzupełnić jeszcze kilkoma wiadomościami.

W 1874 r. Biblioteka przejęła w depozyt Bibliotekę Batignolską. Liczyła ona 22 300 wol. druków, 5000 szytychów i rysunków, około 200 map i przeszło 500 pak rękopisów, a zajęła 8 pokoi specjalnie dla niej wyremontowanych w budynku gos-

²³⁴ Celichowski wywiązywał się sumiennie z zadań nakładanych na niego przez Estreichera, czym ułagodził w końcu niechęć krakowskiego bibliografa wobec Biblioteki Kórnickiej. Uznanie jego dla samych zbiorów wzrosło najbardziej, gdy Celichowski przesłał mu spis poloników kórnickich z XVI w. Estreicher napisał: „[...] widzę, że macie skarby, o jakich nie wnosiłem. Nie powstydziecie się ani krakowskiej, ani Ossolińskich Biblioteki”. List z 6 marca 1874 (AB 13 k. 13).

²³⁵ Historyk Cezary Biernacki prosi Celichowskiego z Warszawy o pomoc w odszukaniu w Berlinie dokumentów dotyczących Kalisza (AB 88 k. 5), natomiast niemiecki bibliotekarz z Weimaru Carl Burkhardt chciał uzyskać od Celichowskiego spis niemieckich archiwów prywatnych i bibliotek w Wielkim Księstwie (AB 87 k. 7 - 9).

podarzym na Prowencie. Działyński przejmując ten księgozbiór wybawił z kłopotu Radę Szkoły Batignolskiej, która zmuszona przenieść się do mniejszego budynku gorączkowo szukała pomieszczenia dla zdeponowania swojej Biblioteki. Właściciel Biblioteki Kórnickiej określił wyraźnie, w liście do Celichowskiego, charakter depozytu: „Proszę zawsze uważać Bibliotekę Batignolską za cudzy depozyt i nigdy nie mieszać książek z Biblioteką Kórnicką i być zawsze w gotowości oddania ich. Nasze zatem zadanie trzymać je osobno, tak aby się nie psuły, ale nie możemy ich wypożyczać i na żadne narażać wypadki”²³⁶. Celichowski dotrzymał warunków umowy i cenne zbiory przetrwały w Kórniku w stanie nie naruszonym aż do 1925 r., w którym część zbiorów przeszła do Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie, a część została przejęta przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, które potem przekazało je tworzącej się Bibliotece Narodowej.

Schronienie w Kórniku znalazła na pewien czas również i biblioteka Władysława Czartoryskiego. Czartoryski zaniepokojony niebezpieczeństwem, jakie zagroziło zbiorom Hotelu Lambert podczas walk ulicznych w Paryżu w 1870 r., postanowił przenieść Bibliotekę oraz część zbiorów muzealnych do kraju. Działyński zaproponował mu Kórnik na ich tymczasowe miejsce przechowania²³⁷. Zbiory przywiózł wiosną 1872 bibliotekarz Czartoryskich, Leon Bentkowski, który czuwając potem nad nimi w Kórniku opracowywał katalogi rękopisów²³⁸. Jesienią 1876 przetransportował Bibliotekę do Krakowa, gdzie znalazła swe stałe pomieszczenie w arsenale miejskim²³⁹.

Przedstawienie zamierzeń i dokonań bibliotecznych Działyńskiego byłoby niepełne, gdyby nie wspomnieć o daleko zaawansowanych planach utworzenia periodyku Biblioteki Kórnickiej. Z zamiarem powołania do życia czasopisma o charakterze literackim, historycznym i dokumentacyjnym nosił się Działyński od dawna. Początkowo pragnął je związać ze Stowarzyszeniem Pomocy Naukowej w Paryżu, którego był prezesem, widząc w tym szansę znalezienia szerszego grona współpracowników²⁴⁰. Druk pierwszego numeru czasopisma zatytułowanego „Kwartalnik Naukowy” wstrzymała wojna francusko-pruska 1870 - 1871. Po r. 1871 działalność Stowarzyszenia znacznie osłabła²⁴¹, nie mogło więc podjąć się zadania wydawania własnego pisma. Działyński nie porzucił jednak myśli stworzenia takiego periodyku.

²³⁶ Cytuję za: D. Bolewska: *Biblioteka Batignolska jako depozyt w Kórniku (1874 - 1925)*. „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” Z. 11: 1974 s. 10.

²³⁷ K. Buczek: *Z przeszłości Biblioteki Muzeum xx. Czartoryskich oraz przyczynki do dziejów Biblioteki Poryckiej*. Kraków 1936 s. 18 - 25. Działyński komunikował Rustejce w początkach czerwca 1872 r.: „Rękopisma puławskie świetnie ulokowane w 25-ciu szafach w jednej salce”. BK 7449 k. 112.

²³⁸ Zob. *Słownik pracowników książki polskiej* s. 57.

²³⁹ Bentkowski dziękuje w liście z 30 października Działyńskiemu za warunki, jakie ten mu stworzył w Kórniku. AB 82 k. 48 - 49.

²⁴⁰ Meżyński: *Stowarzyszenie Pomocy Naukowej* ... s. 84 - 86.

²⁴¹ Liczni Polacy opuścili Paryż, a między nimi i Agaton Giller desygnowany na redaktora naczelnego „Kwartalnika”.

Myśl jego podjął Celichowski w styczniu 1872. Zaproponował on założenie rocznika Biblioteki Kórnickiej na wzór niedawno zawieszanej „Biblioteki Ossolińskich” (1862 - 1869)²⁴². Rocznik taki miałby zawierać „rozprawy oryginalne, oparte przede wszystkim na źródłach Biblioteki Kórnickiej, wydania manuskryptów kwalifikujące się mniej na oddzielne edycje, jak mniejszej objętości pamiętniki, diariusze itp., pojedyncze dokumenta, listy itp. [...]”. Można by wyjść poza materiały kórnickie i „[...] zrobić z takiego rocznika wspólny organ wszystkich polskich bibliotek, którym na takim organie zbywa”. Działyński z entuzjazmem powitał plan swojego bibliotekarza. Zaproponował na początek opublikowanie tłumaczeń Szekspira przez Leona Ulricha, artykułu Leona Kaplińskiego o Wacławie Rzewuskim. Jego zdaniem poważną część „Pamiętnika”²⁴³ powinny zająć artykuły oparte na kórnickich rękopisach, dokumentach i listach. Postulował też, żeby pismo wychodziło co najmniej jako półrocznik, a nawet jako kwartalnik i by do współpracy z nim wciągnąć szersze grono naukowców, takich jak Rykaczewski czy Bentkowski. Celichowski sądził jednak, że nie uda się zapewnić pismu wystarczającej ilości materiałów i pozostawał przy swoim projekcie wydania rocznika Biblioteki.

Mimo pewnych różnic stanowiska Działyńskiego i Celichowskiego co do celowości wydawania „Pamiętnika” były zgodne. Celichowski jeszcze raz powraca do tej sprawy w liście z 10 lutego 1873 r.²⁴⁴ Przypominając Działyńskiemu o planach założenia pisma dodawał, że mogłoby stać się ono: „urzędowym, własnym organem wszystkich ludzi zajmujących się fachowo literaturą i naukami, do którego by wszyscy ludzie ocierający się o książki z ciekawością i pożytkiem zaglądać musieli i mogli”. Sprawa ta nie wyszła jednak poza projekty, a przyczyn jej niepowodzenia nie znamy²⁴⁵.

8. BIBLIOTEKA JANA DZIAŁYŃSKIEGO – PRÓBA OCENY

Analizy poszczególnych odcinków pracy Biblioteki wydobyły osiągnięcia i niedomagania w jej funkcjonowaniu w latach 1868 - 1880. W myśl przyjętej zasady, według której artykuły umieszczone w tym zeszycie „Pamiętnika Biblioteki Kórnickiej” mają przedstawić jedynie wybrane, kluczowe dla historii Biblioteki zagadnienia, celem niniejszej pracy jest odpowiedzieć na pytanie, jaki wpływ wywarł Jan Działyński na rozwój Biblioteki. W opracowaniu tym przesunięto akcenty na te zagadnienia, które były przedmiotem specjalnej troski właściciela, a więc przede wszystkim

²⁴² BK 7454 k. 154.

²⁴³ List do Celichowskiego z 11 marca 1872 r. Po raz pierwszy w tym liście wymieniono nazwę „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej”, którą podjęto, wydając w r. 1929 pierwszy zeszyt „Pamiętnika” (BK 7454 k. 115).

²⁴⁴ BK 7454 k. 236.

²⁴⁵ Być może, były wśród nich i finansowe. „Czekają nas ogromne koszta biblioteczne” pisze Działyński do Rustejki 11 lutego 1873 r. (BK 7449 k. 170). Wydawanie regularnego periodyku kosztły te by znacznie podniosło.

na powiększanie księgozbioru. Nie można było jednak pominąć innych zasadniczych dla działania każdej biblioteki zagadnień, takich choćby jak opracowanie zbiorów i ich udostępnianie, gdyż bez nich – charakterystyka działalności Biblioteki byłaby niepełna. Siłą rzeczy jednak, wobec mniejszego zainteresowania właściciela, dokumentacja dla tych dziedzin jest niepełna – stąd też i trudności, takie na przykład jak brak danych dla ustalenia liczby czytelników w Kórniku, ponieważ nie prowadzono książki odwiedzin.

Na uboczu pozostawiono też temat, który by wymagał osobnej publikacji, a mianowicie ocenę wydawnictw inicjowanych i finansowanych przez Działyńskiego. Opracowanie tego problemu powinno by się zacząć od dokonania precyzyjnych ustaleń samego terminu „wydawnictwa Biblioteki Kórnickiej”. Wiadomo, że niektóre pozycje wydane kosztem Działyńskiego, na przykład prace Towarzystwa Nauk ścisłych w Paryżu, związane były z Biblioteką Kórnicką bardzo luźno: właściciel Biblioteki był również i nakładcą tych wydawnictw, a stronę techniczną druku i rozprowadzenia książek przejęli na siebie jego urzędnicy. Działyński doprowadził jednak również do wznowienia *Tomicianów* i myślał nad wznowieniem prac nad *Litesami* – reprezentacyjnymi pozycjami Biblioteki. Jego kosztem wyszedł, przygotowany przez Ignacego Zakrzewskiego, *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski* (1877 - 1881). Te wydawnictwa wiążą się integralnie z Biblioteką Działyńskiego i w opracowaniu jej pełnej historii muszą znaleźć swoje miejsce.

Dużo miejsca w tej pracy zajęło omówienie spraw bieżących leżących bezpośrednio w kompetencjach jej właściciela, a więc w dużej mierze organizacyjnych, lecz mimo to ważnych dla poznania dziejów Biblioteki, jak choćby sprawa zatrudnienia bibliotekarzy i wyznaczenia im zakresu obowiązków, adaptacji budynków na pomieszczenia biblioteczne czy wysokości sum przeznaczonych na zakup książek.

Przeprowadzone w poszczególnych rozdziałach analizy upoważniają, jak się wydaje, do sformułowania kilku generalnych ocen osiągnięć i niepowodzeń Działyńskiego w kierowaniu pozostawioną mu przez ojca Biblioteką. Bilans jego wysiłków wykazuje saldo dodatnie. Działalnością swoją udowodnił, że Biblioteka stała się jedną z jego autentycznych pasji i spraw dla niego w życiu najważniejszych, dla których poświęcał zarówno swój czas, jak i pieniądze. Do jej przejścia i prowadzenia przygotowywał się z mniejszym lub większym powodzeniem już w młodości.

Wskazaliśmy na niekonsekwencje i brak zdecydowania Działyńskiego w doborze pracowników, jak i później na nie dość energiczne nalegania na opracowanie całości zbiorów. Przypomnijmy jednak, że jeżeli chodzi o organizację Biblioteki, zaczynać musiał od zera. Czekaly go remonty, adaptacje budynków, scalenie zbiorów i przeprowadzenie ich podstawowej konserwacji, zaangażowanie personelu. A dodać jeszcze należy, że Biblioteka stanowiła w latach 1868 - 1880 tylko jedno z licznych zatrudnień Działyńskiego, w dodatku ciężko chorego, gdyż w 1869 r. dotknął go pierwszy atak paraliżu. W pierwszych latach po zdjęciu sekwestru dokonać musiał na przykład remontu zdewastowanego Gołuchowa, z którego zginęły w tym czasie bezpowrotnie duże partie zbiorów, między innymi numizmatyczne.

Mimo tych przeszkód Biblioteka w ciągu krótkiego czasu, szczególnie w latach 1868 - 1875, reaktywowała swoją działalność. Była obecna na rynkach antykwarskich i księgarskich, wychwytywała wszystkie możliwe okazje powiększenia zbiorów w drodze zakupów prywatnych. Przyrost zbiorów w tym czasie był imponujący, choć nie zawsze szedł w parze z ich wagą i nie mógł dorównać osiągnięciom zbierackim Tytusa Działyńskiego działającego w zupełnie innych warunkach kolekcjonerskich. Mimo ograniczenia akcji zakupów wielkich kolekcji po r. 1875 suma zagwarantowana przez Jana Działyńskiego na stały zakup książek pozwalała na gromadzenie najważniejszych pozycji wydawniczych swego czasu, tak że dzięki temu Biblioteka Kórnicka jest dzisiaj jedną z najlepiej zaopatrzonych bibliotek w kraju w literaturę z końca dziewiętnastego wieku.

Działyński pozostawiał Celichowskiemu zasadniczo wolną rękę w szczegółach działalności biblioteczej, rezerwując sobie jednak prawo zatwierdzania wszystkich ważniejszych decyzji. Niektórymi pracami zajmował się osobiście. Sprawdzał na przykład oferty i oceniał nadesłane zbiory. Osobiście zamówił w Paryżu i przesłał do Kórnika karty katalogowe w 1861 r.

Działyńskiemu nie udało się zdobyć fachowego wykształcenia bibliotecznego, wykazywał też brak znajomości podstawowej literatury tego przedmiotu. Można by odpowiedzieć, że takie wykształcenie i orientację powinni posiadać bibliotekarze kórnickcy, a niekoniecznie sam właściciel Biblioteki. Ci jednak, w momencie rozpoczęcia pracy, również nie mieli jeszcze praktyki biblioteczej. Kętrzyński i Celichowski zostali przyjęci po dopiero co skończonych studiach. Już na wstępie ich działalności czekały zadania tak odpowiedzialne, jak klasyfikacja rzeczowa zbiorów. Umiejętność logicznego myślenia i ogólna orientacja w piśmiennictwie naukowym uchroniły ich wprawdzie od popełnienia drastycznych pomyłek, niemniej brak stałego przyjętego schematu klasyfikacyjnego dawał się we znaki. Celichowski zmuszony był w konsekwencji przerobić układ nadany zbiorom przez Kętrzyńskiego. Inwentaryzując rękopisy Kętrzyński natrafiał również na trudności. Nie wiedząc prawdopodobnie, jak zakwalifikować *silva rerum*, nie ujął ich po prostu w inwentarzu, wskutek czego pozostały one przez kilkadziesiąt lat poza jakąkolwiek ewidencją. Celichowski po sporządzeniu inwentarza rękopisów jeszcze w tym samym roku doszedł do wniosku, że opisy sporządzone są niewłaściwie i zabrał się do ich przeróbki.

W tych rozterkach właściciel Biblioteki nie mógł pomóc swoim bibliotekarzom, polecając im jedynie zaopatrzyć się w „jakiś” podręcznik; doświadczenie musieli oni zdobywać sami²⁴⁶. Niepomyślny zbieg okoliczności sprawił, że Celichowski, po zdobyciu takiego doświadczenia, zaniechał prawie zupełnie katalogowania zbiorów.

²⁴⁶ Celichowski robił to zresztą systematycznie, zbierając na przykład schematy różnych klasyfikacji rzeczowych książek (zob. AB 231) i prosząc o wskazówki bardziej doświadczonych od niego bibliotekarzy. Zob. list Józef Przyborowski, wówczas bibliotekarza Biblioteki Szkoły Głównej, z 30 kwietnia 1870 r. Przyborowski udzielił w nim Celichowskiemu szczegółowych instrukcji co do klasyfikacji i katalogowania zbiorów (AB 49 k. 5 - 8).

rów, pozostawiając swoim następcom skatalogowanie tzw. później „starego zasobu” druków, broszur i czasopism. Negatywnie oceniliśmy niezdecydowanie Jana Działyńskiego w momencie, gdy wyłoniła się konieczność zaangażowania drugiego pracownika do Biblioteki. Istotnie, rozsądek nakazywał przełamanie oporu Celichowskiego i znalezienie mu współpracownika w sytuacji, gdy sam właściciel Biblioteki pragnął ją widzieć „żywą”, czyli opracowaną i udostępniającą swe zbiory²⁴⁷. Permanentny brak czasu nie pozwalał Celichowskiemu na zajęcie się czytelnikami w Kórniku, ograniczając przez to korzystanie ze zbiorów do wypożyczeń międzybibliotecznych i kwerend, które zresztą załatwiał sumiennie. Te trudności nie przeszkodziły jednak, jak to staraliśmy się wykazać, w zbadaniu i wykorzystaniu zasobów Biblioteki Kórnickiej przez uczonych inicjujących i prowadzących w tym czasie najcenniejsze wydawnictwa źródłowe. Kórnik nie stał się jednak wtedy, wbrew intencjom właścicieli, biblioteką powszechną – krąg użytkowników ograniczał się prawie wyłącznie do historyków-specjalistów.

Formułując te czy inne zarzuty pod adresem Działyńskiego nie można zapominać, że są one stawiane z pozycji maksymalistycznej. Chcielibyśmy widzieć w nim właściciela, który by jednocześnie powiększył znacznie zbiór Biblioteki, i to pozycjami wartościowymi, zbudował dla niej magazyny, zgromadził kadrę wyszkolonych bibliotekarzy i zadbał o sporządzenie kompletnej, naukowej dokumentacji zbiorów. Takie żądania byłyby oczywiście zbyt wygórowane, szczególnie jeżeli się pamięta o ogólnej sytuacji polskiego bibliotekarstwa w tym czasie. Zaczęło się ono podnosić dopiero z poważnego kryzysu, w jakim znalazło się w połowie dziewiętnastego wieku. Trudno by wskazać, może poza Biblioteką Ossolińskich, na prywatną bibliotekę w Polsce, której organizacja, poziom opracowania zbiorów i udostępnienie byłyby rozwiązane w sposób całkowicie zadowalający.

Właśnie w latach siedemdziesiątych Biblioteka Kórnicka stanęła w rzędzie liczących się bibliotek prywatnych, bądź tak jak ona przeżywających trudne i pracochłonne reorganizacje, bądź rozpoczynających dopiero swoją działalność. Biblioteka Czartoryskich, po długim okresie rozproszenia zbiorów, znalazła właśnie swoją stałą siedzibę w arsenale miejskim w Krakowie w 1876 r. Biblioteka Ordynacji Zamojskiej, której zbiory przeleżały spakowane w skrzyniach od 1846, wznowiła swoją działalność w r. 1868, a o właściwych pracach nad uporządkowaniem księgozbioru można mówić dopiero od 1872 z chwilą objęcia stanowiska bibliotekarza przez Józefa Przyborowskiego²⁴⁸. Biblioteka Ordynacji Krasieńskich po zakończeniu porządkowania księgozbioru w 1868 rozpoczęła wydawanie cennych materiałów

²⁴⁷ Nie należy jednak zapominać, że Działyński we wszystkich swoich poczynaniach był uzależniony w dużym stopniu od swoich współpracowników i wiele jego inicjatyw upadało, gdy zawodzili go ludzie. Po świeżym konflikcie z Kętrzyńskim Działyński nie chciał najwidoczniej ryzykować drugiego nieporozumienia i utracić następnego bibliotekarza, a ten wołał pracować sam.

²⁴⁸ B. Horodyski: *Zarys dziejów Biblioteki Ordynacji Zamojskiej*. [W:] *Studia nad książką poświęcone pamięci Kazimierza Piekarskiego*. Wrocław 1951 s. 295 - 341.

źródłowych²⁴⁹. W tym samym czasie (1871) Władysław Plater założył Bibliotekę Muzeum Narodowego w Raperswilu.

Biblioteka Kórnicka Jana Działyńskiego z powodzeniem, jak to staraliśmy się wykazać, mimo wszystkich poczynionych zastrzeżeń, włączyła się do tej akcji odbudowy polskiego bibliotekarstwa.

²⁴⁹ W serii „Biblioteka Ordynacji Kasińskich” ukazało się w latach 1868 - 1915 29 woluminów.

